

Tej okazji nie pomijaj! Na drobne spłaty miesięczne nabyć  
możesz nawet najnowszy 3-obwodowy odbiornik

PHILIPS 55 A

Dziś 32 strony

Dziś „Rewja” i Tygodnik Radjowy z programami wszystkich stacji

Nr. 155 Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 7 czerwca 1936 r.

Rok VIII

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77  
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66  
Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

## „Żydzi mieli granaty i gazy trujące”

### Atmosfera kłamstwa i fantazji w zeznaniach świadków oskarżenia

#### Proces o zajścia w Przytyku otula coraz gęstsza mgła

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Głosu Porannego”)

Trzydziestu świadków przesłuchał w dniu wczorajszym sąd. Zeznania te były potwornym dźwiękiem przysłówia, że „im dalej w las, tem więcej drzew”. Każde następne zeznanie zaprzysiężonego świadka zacieśnia jeszcze i tak

**METNY OBRAZ FAKTYCZNY**, pograżając proces w atmosferę zakłamania i blagi. W tej atmosferze fantazji toczy się sprawa. Prawie na każdym kroku trzeba bardzo umiejętnie wyluskiwać ziarno prawdy.

Świadkowie, którzy w dniu wczorajszym składali zeznania, rekrutują się z nizin umysłowych. Byli to drobni handlarze, chłopcy, straganiarze. Oto ludzie, którzy zeznawali wczoraj o winie i niewinie 57 oskarżonych. Wyraźny rozdźwięk, jaki istnieje na ławie oskarżonych i ławie obrońców, uwiadacza się w sposób niemiłej jaskrawości w zeznaniach świadków dowodowych. Świadkowie przychodzą na rozprawę **JAKBY PRZYGOTOWANI**, odpowiadają przed zadaniem pytania. Dochodzi do takich rzeczy, że np. świadek Sieradz przynosi ze sobą do sądu

**KARTKĘ Z NAZWISKAMI ŻYDÓW**, których widział, jak rzucali kamieniami, chociaż podczas przesłuchania u prokuratora **NIC O TYM FAKCIE NIE WSPOMINAŁ**.

Fantazja świadków nie ma granic. Np. taki Sułowski, prezes związku strzeleckiego w Za krzewskiej Woli, opowiada sądowi, że jakiś żyd z Przytyku opowiadał mu, iż **ŻYDZI TAMTEJSI MAJĄ GAZY TRUJĄCE I GRANATY RĘCZNE**.

Inny świadek opowiada, że żydzi wybijali szyby we własnych mieszkaniach... przez nie uwagę.

Dalszy ciąg procesu w poniedziałek o godz. 8-ej rano. Przesłuchanych zostanie dalszych trzydziestu świadków. Do dotychczasowej porcji zakłamania i fantazji dodana będzie nowa, podłana sosem nienawiści.

### Adw. Kowalski wyjechał

Ława obrońców, broniąca oskarżonych chrześcijan, zmniejsza się o dwie osoby. Adw. Kowalski i apl. Niebudek wyjechali do Opoczna; by razem z adw. Nowodworskim bronić oskarżonych w procesie o zajścia w Odrzywole.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 8-ej. Pierwszy został przesłuchany świadek Izrael Peltzman, który opowiada, że widział Kacperskiego, jak krzyczał: „Hura, na policję!” oraz Zarychtę i Bugajczyka, którzy wołali: „Wyróżnić kasztanów!”.

Następnie zeznaje **Bajla Meer**, która opowiada, że żydzi byli bici. Widziała, jak jakiś chłop rzucił zwój sznura na komendanta, a komendant owinął się „jak dziecko”. Najwięcej dokazywał **Czubak**, a ci, co bili, są dziś za świadków.

**Chaim Mendel** opowiada, że Bugajczyk krzyczał: „Chłopcy, do roboty!” Żydzi ze strachu zamykali sklepy. Poznaje na ławie oskarżonych Kacperskiego i Bugajczyka, jako tych, którzy bili.

**Moszek Dalman**, stary żyd, stał o dwa kroki od rogu i widział początek zajść. Tuż po

**Bugajczyk nic nie wie**. Przewodniczący: Oskarżony Bugajczyk! Raz po raz pada tu tak nazwisko oskarżonego. Może oskarżony zechce złożyć jakieś zeznanie? Bugajczyk: Ja tego żyda pierwszy raz widzę. W za-

**Komunista z rewolwerem**. Dalszy świadek wywołał już sensację. Jest to **Stefan Dalceżyński**, mechanik. Opowiada, że pewnego dnia, kiedy jechał z Radomia do Przytyku konnym omnibusem, zaczął rozmawiać z jakimś żydem. W pewnej chwili żyd ów wyjął z

bieli i rabowali żydów. Świadek uciekł na strych w obawie przed śmiercią.

Adw. Lindenman: Gdzie pan stał? Czy między chłopami?

— Jabym już w sądzie nie był, tylko na ementarzu...

Następny świadek **Pinkus Frydman** stał niedaleko straganu z pieczywem Spirytusa, widział zajścia i zaarrestowanie Strzałkowskiego. Poznaje Czubaka, Bugajczyka, Wlazłę.

Adw. Fenigstein: Co miał Wlazło w ręku?

— Ogromną kłonicę.

**Ci co bili są świadkami** zajściach podeszła do niego jakaś kobieta i chciała kupić spodnie. W tej chwili wpadło do straganu trzech osobników, z których jeden uderzył go kłonicą w głowę. Leżał w szpitalu.

**Łaja Lipszyc** widziała, jak napadli na Dalmana. Kubiak był na czele. Widziała, jak Dalman zalał się krwią.

**Hersz Frydman** opowiada, że jadł obiad, a usłyszawszy krzyki, wyszedł przed dom. W tej chwili dopadł go Bugajczyk i uderzył nożem. Zalany krwią upadł na ziemię. Doznał dość ciężkiej rany lewego boku.

**Bugajczyk nic nie wie** dnych zajściach nie byłem. Byłem na wsi w sklepie wiejskim. Nie nie widziałem.

Następny świadek **Szmul Rakocz** opowiada, że Wątorski obrabował mu stragan.

**Komunista z rewolwerem** kieszeni dwa duże rewolwery i garść kul i powiedział, że kupuje to nielegalnie w Radomiu i może świadkowi sprzedać. Następnie zaczął mówić o partii komunistycznej i chwalił Sowiety. Świadek po przyjeździe do Przytyku dowiedział się od

swego szwagra, że osobnikiem tym jest **Srul Cymbalista**. Dalej mówi, że jeden z rewolwerów był 9-strzałowy, a drugi 11-strzałowy, oba magazynowe. Na pytanie, pocił rewolwery, żyd miał odpowiedzieć, że się przydadzą.

Adw. Fenigstein stwierdza trzykrotną nieścisłość w zeznaniach: po pierwsze świadek po wiedział, że rewolwer był systemu „Nagan”, czyli bębniakowy, następnie istnieje sprzeczność w podaniu miejsca zakupu broni, a po trzecie o nazwisku nie miał mówić podczas badania u prokuratora.

Adw. Fenigstein: A dlaczego w Przytyku nie oddał go w ręce policji?

Świadek po chwili namysłu: Chciałem się dowiedzieć, gdzie jest ten skład, a potem ciekawo wyla mnie bibuła, jaką wozili.

Przewodniczący: Co to była za bibuła?

— Gazety.

Adw. Fenigstein: To nie jest

**Kłamią i mówią za pieniądze**

Następnie zeznaje **Julja Gajczyńska**, bardzo komiczna kobieta w wieku lat 40. Przewodniczącym uciśnięta sała, a następnie opowiada, że chłopcy żydowscy mówili, iż sprawią „krwawe wesele”.

Przewodniczący: — Po jakiemu to mówili?

— Po żydowsku.

— A świadek umie to powtórzyć?

Świadek powtarza bardzo dobra żydowszczyznę, ale jednocześnie zagalopowuje się i następnie zdanie mówi także po żydowsku, co wywołuje śmiech na sali. Opowiada historję ze

**„Wasze kupcy, to goło...”** Świadek **Feliks Karasiński** ma stragan z obuwiem. Opowiada, że przyszedł do niego **Rojtman** i powiedział: „Czekajcie cholery, my was dzisiaj nau czymy”. Widział Frydmana z palką i Zajdę z kłonicą. Opowiada następnie, że żydowscy

bibuła.

Przewodniczący: To mógł być z takim samym powodzeniem papier do zawijania śledzi.

Adw. Fenigstein: Pomimo to, że chwalił Sowiety, że wozili bibułę i rewolwery świadek nie oddał go w ręce policji.

Świadek milczy, adw. Gajewicz ratuje go z opresji.

Adw. Ettlinger: Czy pan widział kiedyś komunista, sprzedającego obcemu broń?

— On mi zaufał, bo kolego wał się z moim szwagrem.

— Całe pokolenia przytykie to są koleczy.

Adw. Fenigstein: Czy żona go znała?

— Naturalnie.

— To pocił panu był szwagier, żeby ustalić jego nazwisko?

Świadek nie odpowiada.

Adw. Margolis: Czy szwagier nie mówił panu, że to jest kryminalista, a nie komunista?

— Nie.

**Kłamią i mówią za pieniądze** Strzałkowskim, twierdzi, że żydzi nie mają racji, żydowskie skargi na policję są niezasadne.

— Proszę wysokiego sądu — mówi, — do nas przyjechał rząd i też widział, że to wszystko, co żydzi mówią, to nieprawda.

Obrona rezygnuje z pytań, ale przed odejściem świadek prosi jeszcze sąd, żeby odrzucił świadka Świeczkę, bo on nie widział.

— Proszę sądu, dużo jest tu takich, co kłamią, dużo jest takich, co mówią za pieniądze

kupcy kpili sobie z kupców chrześcijan, śpiewając im: „Wasze kupcy, to goło...”.

Adw. Berenson: A kupcy chrześcijańscy nie kpili nigdy z żydów?

(Dok. na str. 6-ej.)



# ALDOUS HUXLEY

# WOJNA i TY

Czuć, chcieć i myśleć — oto są naogół trzy możliwości ludzkiej aktywności. Jeśli się chce żyć pełnym życiem, to należy stosować wszystkie trzy możliwości jednocześnie. Jeśli człowiek koncentruje się na jednej, pozostawiając dwie inne w zaniedbaniu, lub gdy wybiera dwie z tych możliwości, a nie dba o trzecią, to idzie prędzej czy później w nieszczęście. — W żadnej doniosłej sytuacji nie wystarcza działać jedynie pod wpływem uczucia, nie wystarcza również posiadać tylko wolę, lub też regulować wszystko przy pomocy rozumu: należy stosować naraz wszystkie trzy właściwości.

Przechodząc do naszego tematu: **Moc ludzi jest dziś uczuciowo przeciwnych wojnie.** Ale samo uczucie, bez woli zmieniania tych spraw, prowadzi zwykle do tego, aby nic nie robić i pozostawić sprawy ich biegowi. Podobnie wygląda problem wojny. W sprawie tej można jedynie wtedy coś osiągnąć, gdy uczucie i wola kierowane są przez głowę, która się zastanawia. Wówczas dopiero okaże się, że niechęć wobec wojny nie jest „utopijnym marzeniem”, ale wręcz przeciwnie jest czynem praktycznej polityki, a nawet jeszcze więcej: **jedyną możliwą dziś realną polityką.**

Trzeba jedynie umieć radykalnie zerwać z pozornymi konwencjami i tradycjami, tradycjami, które opanowują życie uczuciowe człowieka z równą „siłą, co ich mózgi.

Należy wiedzieć, czego się chce, trzeba również być przekonanym, że to, czego się chce, jest również rozsądne. Jeśli się dochodzi do tego poznania i urzędza wedle tego swe życie, to wówczas nie trudno będzie walczyć z argumentami. A istnieje dość argumentów wokół problemu wojny!

Pierwszy argument, który rzuca człowiekowi w twarz brzmi: **„Wojna jest prawem natury”.** Jest to poważny argument, którego nie można pozostawić bez odpowiedzi. Ale jakże wygląda naprawdę w naturze? Niewątpliwie istnieją konflikty w świecie zwierzęcym. — Jednakże — i to jest istotne — konflikty te rozgrywają się z małymi wyjątkami, pomiędzy poszczególnymi jednostkami. — „Wojna” w znaczeniu rzeczywistej, powszechnej walki, istnieje jedynie jako instytucja dwu określonych gatunków owadów. Ale i tu istnieje bardzo istotny rys charakterystyczny, że owady te nigdy nie prowadzą wojny z przeciwnikami przynależnymi do ich własnego gatunku, lecz atakują wyłącznie przynależnych do innych gatunków. Gatunek człowieka jest prawdopodobnie jedyny, który szaleje wśród swych własnych członków.

Istnieją również dzikie zwierzęta, które zwalczają się wzajemnie, istnieją tygrysy i wilki. Ale „wojna” pomiędzy nimi jest niczem innym, jak rodzajem pojedynku, który staczą na swój sposób. Podobnie jak człowiek, walczą również zwierzęta z powodu miłości lub zazdrości, o posiadanie i łup, a czasami także o swe stanowisko w ramach

ich społeczności. Ale nie jest to wojna w istotnym znaczeniu tego słowa: **wojna w żadnym wypadku nie jest prawem natury!**

Inny argument brzmi: **„Człowiek jest chętnym do walki zwierzęciem”.** Jest to w pewnym sensie słuszne. Ludzie chętnie stosują wobec siebie rękoćzyny i istniały czasy, w których te starcia odbywały się w bardzo okrutnej formie, oraz czasy, w których miały charakter dość niewinny: zależało to całkowicie od chwilowych obyczajów i zwyczajów. Przed 300 laty istniał zwyczaj w Europie, że mężczyzna, należący do „górných dziesięciu tysięcy” pojedynkował się z przeciwnikiem przy najłżejszej prowokacji. Dziś pojedynek wyszedł z mody. Jeszcze przed kil-

ku dziesiątkami lat mecz rugby czy piłki nożnej miał w gruncie rzeczy tylko wtedy sens, jeśli pod koniec było parę złamanych nóg. Dziś tego rodzaju wydarzenia są co najwyżej uważane za sprzeczne z przepisami. Można powiedzieć, że formy walki w osobistych wypadkach sprzeczki, podobnie jak w sporcie, uślachetniały się z biegiem czasu. Natomiast w zupełnym przeciwieństwie do tego, **metody prowadzenia wojny coraz bezwzględniej rozwijały się ze stulecia na stulecie.**

W XVIII wieku wódz Marlborough przesyłał mieszkańcom miasta, które chciał bombardować, ostrzeżenie na dzień wcześniej. Dziś uważa się już za zbyt techniczne formalne wypowiedzenie

wojny krajowi, na który się napada.

Czy te formy są może trwałymi prawami natury? Około roku 1600 wierzone, iż jest prawem natury, aby osobiste spory usuwać ze świata przy pomocy pojedynków. W rzeczywistości jednak pojedynek został pewnego dnia skasowany. **Dlaczego więc nie miałyby się dać usunąć również wojny, która tak samo nie jest prawem natury, jak pojedynek?**

— No, dobrze. — twierdzą przeciwnicy, — ale czy wielki Darwin nie mówił o „Walce o byt”, która służy naturze do tego, aby osiągnąć dobór naturalny wśród najdzielniejszych?

Wojna służyłaby więc do tego, aby utrzymać najsilniejsze i najzdolniejsze do życia istoty na koszt słabych, które przy tym giną? Dziwnym zbiegiem okoliczności, dzieje się wprost odwrotnie. **Silni młodzieńcy giną na wojnie, a słabi, kobiety i dzieci pozostają przy życiu.** Im silniejsza i skuteczniejsza jest broń, tem większe hekatomby młodych silnych mężczyzn pozostają na placu. Wojna więc absolutnie nie jest metodą dla natury celem utrzymania gatunku. Wręcz przeciwnie.

— Natura nie robi tego tak prosto z wyborem najlepszych jednostek. Wojna wybiera raczej lepsze i silniejsze narody, rządy i kultury, i słusznie niszczy mniej wartościowe ludy i cywilizacje.

Jak wygląda sprawa tego zarzutu? Czasami, to trzeba przyznać, udaje się zwycięzcy całkowicie usunąć zwyciężonych z powierzchni ziemi. Tak było na przykład przy zdobyciu Ameryki północnej przez białych: udało im się zniszczyć całkowicie bardzo słaby liczebnie lud tuziemców. O wiele częściej jednak bieg wypadków w historii przed stawia się tak, że **zwycięzca osiedla się na podbitem terytorjum jako panująca mniejszość.** Z czasem mieszają się i asymilują zwycięzcy i zwyciężeni, a asymilacja ta odbywa się prawie zawsze na koszt zwycięzców, ponieważ są oni liczebnie w mniejszości. Niezliczone razy wydarzało się w historii, że jakiś naród został wprowadzie militarnie zwyciężony, ale biologicznie brał górę. Grecy zostali wprowadzie zwyciężeni, ale ich kultura opromieniła wszystko: ich zwycięz-

ców, zarówno jak ich kulturę, która oddawna jest zniszczona i zapomniana.

Ale czy wojna nie była zawsze środkiem polityki? Czyż babilończycy, egipcjanie, Grecy, Rzymianie nie prowadzili wojen ze względów politycznych? — Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że tak zwane „niecywilizowane” narody nigdy nie prowadziły wojen: **eskimosi naprzykład wogóle nie wiedzą co to jest wojna.** A narody cywilizowane? Uczeni badacze stwierdzili, że indowie w okresie swego rozkwitu przed tysiącleciami mieli wprawdzie wysoką kulturę, o której informują wykopaliska, ale nie wiedzieli nic o wojnie: ani jedno z wielu wykopalisk w Indiach nie ujawniło jakiegokolwiek resztek czy śladów broni, lub nawet ruin umocnień, natomiast znaleziono wiele śladów prastarych olbrzymich miast i najwyższej cywilizacji. Wobec tego **nie jest konieczne płacić za kulturę i cywilizację wyrznięciem ludzi.** A to, co ongiś było — czemu nie miałyby się znowu powtórzyć? Historia dowodzi nam, że **można uniknąć wojny.**

Od nas zależy, od każdego pojedynczego człowieka, ostateczna decyzja, czy spór lub rozbieżność zdań musi być bezwarunkowo załatwiona przez rozlew krwi.

## Szkoła Powszechna i Gimnazjum

Zgromadzenia Kupców m. Łodzi  
ul. Prez. Narutowicza nr. 68

przyjmują zapisy nowych kandydatów.

Dyrektor Antoni Idzkowski

## Echa pielgrzymki akademickiej

„Dziennik Bydgoski” donosi o następującej fakcie:

Zjazd polskiej młodzieży akademickiej w Częstochowie dn. 24 maja b. r. w celu złożenia ślubowania wymagał pewnych środków materialnych.

Zebraaniem potrzebnych sum zajęły się poszczególne komitety przez akcję rozsprzedaży pocztówek z rotą ślubowania i ryngrafem Matki Boskiej.

Oto na list gdańskiego komitetu pielgrzymki, do którego dołączano odezwę biskupa Szlagowskiego oraz egzemplarz wspomnianej pocztówki, zaadresowany do Nadleśnictwa Państwowego w Gdyni — Chylonji

odpisał p. B. Sujkowski, inżynier i podleśniczy państwowy, co następuje:

„Załączoną kartę — 10tę ślubowania — zwracam. Zarazem zwracam Panom uwagę, że Państwo Polskie jest republiką i żadnych królowych nie potrzebuje, że — ja jako obywatel składam ślubowanie posłuszeństwa Państwu Polskiemu, a wzywam obywateli do ślubowania uległości obcemu Państwu Watykańskiemu uważam za podłość i zdradę interesów narodowych.

Z należnym szacunkiem  
Inż. B. Sujkowski  
nadleśniczy państwowy”

**CAPITOL** Rewelacyjna zniżka cen!

<b>BALKON</b> <b>54</b> grosze	I miejsce <b>109</b>	<b>II MIEJSCE</b> <b>85</b> groszy
--------------------------------------	----------------------	--

**Dziś!**  
**PORWANO KOBIECĘ...!**  
Wykonawcy rol głównych:  
**MAUREN O'SULIVAN, JOEL MC CREA, Lewis Stone**  
Nadpr.: Komedja oraz aktualności P. A. T.

**EUROPA** Wielki Podwójny Program!  
P. 12. 2. 4. 6. 8. 10  
O g. 12 i 2  
2 PORANKI ULGOWE

„**MARGARET SULLAVAN**  
**NA ZGLISZCZACH SZCZĘŚCIA**”

**Kino CASINO** Żywiolowa, płomienna, niebywała kreacja  
**Dolores del Rio**  
Pocz. s. 12. 2. 4. 6. 8. 10.  
Dziś powtórzenie premiery!  
w roli najgłośniejszej kurtyzany świata w milionowym filmie pt.  
Dziś o g. 12 i 2 dwa poranki.  
Ceny miejsc od **80 gr.** Na pozostałe seanse od **1.09**

WKRÓTCIE  
**PANIENKA z POSTE RESTANTE**  
UDZIAŁ BIORĄ:  
**ALMA KARR  
W. WALTER  
F. JAROSSI  
M. ZNICZ  
M. CWIKLINSKA**

„**Samochód 99**”  
FRED MAC MURRAY  
Ceny miejsc od **80 gr.**  
na wszystkie seanse

**RIALTO** Dziś po raz ostatni  
Pocz. o g. 12-aj.

**MARTA EGGERTH**

**JEDNA z TYSIĄCĄ**  
ceny na poranki od **80 gr.**  
na następne seanse od **1.09**

Anons: od jutra  
**„Potępieniec”**  
Najpotężniejszy przebój sezonu  
w roli gł. **VICTOR MC LAGLEN.**



# Deklaracja rządu Bluma w izbie

## Program rządu, który będzie przeprowadzony z całą energią „Nie znam w tym kraju ani żydów, ani katolików, ani protestantów; znam tylko francuzów” -- powiedział Herriot

PARYŻ, 6. 6. (PAT). Izba deputowanych w oczekiwaniu deklaracji rządowej była wypełniona do ostatniego miejsca. Ambasadorowie i posłowie państw obcych zajęli galerje, przeznaczoną dla dyplomatów.

O godz. 15-ej zjawił się Herriot, oklaskiwany przez deputowanych lewicy. Minister spraw zagranicznych Delbos zasiada w pierwszym rzędzie ław rządowych. Wkrótce potem wchodzi premier, a za nim pozostali ministrowie. Lewica przez czas dłuższy oklaskuje premiera i członków rządu. Pani Joliot-Curie, pani Brunshwig i pani Susanne Lacore siadają na drugiej ławie rządowej.

O godz. 15 min. 10 posiedzenie zostaje otwarte. Przewodniczący izby deputowanych Herriot udziela głosu premierowi Blumowi, który odczytuje deklarację rządową.

### Deklaracja rządu

Deklaracja podkreśla, iż naród francuski ujawnił swą niezłomną decyzję zachowania wolności demokratycznych, wyrażając jednocześnie wolę pokoju, która go ożywia. Zadanie rządu jest określone od pierwszej chwili jego istnienia. Większość jego — jest większością frontu ludowego, a program jego jest programem większości. Jedynym zadaniem, jakie stanie przed rządem, będzie wcielenie tego programu w życie.

### Co projektuje rząd

Deklaracja zapowiada złożenie w izbie deputowanych w najbliższej przyszłości projektów następujących ustaw: ustawa o amnestji, o 40-godzinym tygodniu pracy, projekt ustawy o umowach zbiorowych, o płatnych urlopach, plan wielkich robót publicznych, projekt ustawy o nacjonalizacji produkcji broni, stworzenie urzędu zbożowego, którego działalność będzie wzorem dla rewolucyjacji innych produktów rolniczych, jak wino, mięso i mleko, ustawa o przedłużeniu czasu nauczania, reforma statutu Banku Francji, zapewniając w jego kierownictwie przewagę interesom narodowym itd.

Po przyjęciu tych zarządzeń będzie zgłoszona druga seria projektów, mających na celu stworzenie narodowego funduszu bezrobocia, projekt ustawy o ubezpieczeniach, zabezpieczających przeciwko nędzy starych pracowników miast i wsi. Wreszcie wydane będą zarządzenia w celu ożywienia życia gospodarczego przez odprężenie pod względem fiskalnym i bezwzględne karanie nadużyć.

Rząd będzie stosował z całym spokojem i stanowczością ustawy, mające na celu obronę republiki.

## POKOJE

tanie, czyste, wygodne, ciepłe, z wodą bieżącą, ciepłą i zimną  
blisko Dw. Głównego  
w WARSZAWIE  
w Hotelu „ROYAL”  
CHMIELNA 31

Kawiana. — Bezplatny garaż.

— Jeżeli instytucje demokratyczne będą zaatakowane — oświadczył Blum — zapewnimy im poszanowanie i nienaruszalność.

Rząd w najbliższej przyszłości ustali pierwszy bilans sytuacji gospodarczej i finansowej. Kraj taki jak Francja, dojrzały dzięki tak dawnemu korzystaniu ze swobód politycznych, może usłyszeć prawdę. Szczerłość rządu podtrzymuje zaufanie narodu do siebie samego.

### Polityka zagraniczna

W tym duchu i z tą samą stanowczością przystąpimy do spraw międzynarodowych. Wola kraju jest oczywista. Pragniemy on jednomyślnie pokoju. Pragniemy on, by ten pokój był niepodzielny z wszystkimi narodami świata i dla wszystkich. Utożsamia on pokój z poszanowaniem prawa międzynarodowego i umów międzynarodowych, z wiernością wobec powziętych zobowiązań, wobec danego słowa. Pragniemy on gorąco organizacji bezpieczeństwa zbiorowego, które pozwoliłoby wstrzymać szalone wyścigi zbrojeń. Pragniemy on porozumienia międzynarodowego, redukcji stopniowej zbrojeń

i kontroli efektywów zbrojeń narodowych.

Rząd będzie kierował się tą jednomyślną wolą, która nie jest ani oznaką zaniechania ani oznaką słabości. Wola pokoju tego narodu, jak Francja, może być głoszona otwarcie i z dumą. Jest on pewien siebie. Ta wola pokoju opiera się na moralności i honorze, na wierności wobec doświadczonej przyjaźni i na głębokiej szczerości wezwania, z którym się zwraca do wszystkich narodów.

By wykonać ten program wewnętrzny i zewnętrzny, nie domagamy się więcej władzy — powiedział Blum — niż pozwala na to zasady demokracji. Ale władzę tę musimy posiadać w pełni.

### Owacje dla Bluma

Pierwsze zdania deklaracji rządowej były powitane długotrwałymi oklaskami na ławach większości. Deputowani prawicy słuchają słów premiera uśmiechnięci, zachowując jednak stanowisko, pełne rezerwy.

Kiedy premier Blum zakończył deklarację rządową i opuścił trybunę, posłowie lewicy zgotowali mu, stojąc, długotrwałą owację.

## LOS kupiony u KAFTALA

staje się paszportem w kraję szczęścia i dobrobytu.

Świadczy o tem najlepiej wielka ilość wygranych, jakie stale tara padają.

## U KAFTALA

PADŁ DWA RAZY

## MILJON zł.

w 26-ej i 31-ej Loterii.

Wobec zbliżającego się ciągnięcia I-ej klasy, które rozpocznie się już 18 b. m. radzimy pospieszyć się z kupnem losu w szczęśliwej kolekturze

## KAFTALA

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 54.

Listowne zamówienia załatwiamy odwrotnie.  
Konto P. K. O. 304761.

## Niema wygranej wojny bez dobrze funkcjonującego kolejnictwa

Przemówienie generała Rydza-Śmigłego na zebraniu K. P. W.

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

Na wczorajszym walnym zebraniu kolejowego K. P. W. obecny był generał inspektor sił zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły, który wygłosił następujące przemówienie:

„Pan prezes kolejowego przysposobienia wojskowego prosił mnie, abym kilka słów powiedział.

— Robię to, nietylko ulegając jego prośbie, ale również i dlatego, że chcę zająć uczynić tej atmosferze, która jest na sali. Chcę tylko kilka słów powiedzieć, chcę stwierdzić

jedno, to zresztą, o czym wszyscy doskonale wiecie, to, co było naszą najistotniejszą pobudką, kiedyście się zabrali do pracy, to co was przy prowdziło na to zebranie — BEZ DOBRZE FUNKCJONUJĄCEGO KOLEJNICTWA NIEMA WYGRA

POZNAŃ, 6. 6. (PAT). Decyzja starosty powiatowego w Kościanie z dn. 20. 5. 1936 r., zawieszająca działalność Stronnictwa Narodowego na terenie całego powiatu kościańskiego, została w postępowaniu odwoławczym zatwierdzona decyzją p. wojewody.

### PLACZ DZIECKA

Niedoświadczona matka używa niekiedy do kąpieli dziecka tego samego mydła co dla siebie, a więc mydła dla dziecka wybitnie szkodliwego. W konsekwencji dziecko w kąpieli płacze, a po kąpieli dostaje wyprysków na ciałku. Uzyskanie mydła, odpowiedniego dla dzieci, idealnie przetuszczonego, wolnego od alkali-



ługów niewiązanych, wymaga produkcji tak kosztownej i skomplikowanej, że nie każde mydło, opatrzone w etykietę napisem „dla dzieci”, na nazwę tę zasługuje. Analiza chemiczna Instytutu Hygieny wykazała, że w Mydle dla dzieci „Bébé Szofmana”, doskonale znanem matkom od trzech pokoleń, przetuszczenie (83,8%) związane łągów jest doprowadzone do najwyższej granicy możliwości realnych. Rezultat: przy użyciu Mydła dla dzieci Bébé Szofmana dziecko siedzi w kąpieli uśmiechnięte, a skóra jego ciałka staje się aksamitnie gładka.



## Gwałtowne protesty

za nazwanie premiera Bluma żydem

Po przerwie zabrał głos niezależny deputowany prawicy Vallat, który oświadczył:

— Po raz pierwszy w dziejach tym krajem galijsko-rzymskim rządzić będzie żyd.

Obecni na posiedzeniu ministrowie powstali z miejsc, wznosząc okrzyki na cześć premiera Bluma, podczas gdy deputowani socjalistyczni i komunistyczni protestowali żywo przeciwko odezwaniu się dep. Vallat. Przewodniczący Herriot, zwracając się do dep. Vallat, oświadczył:

— Wypowiedział pan słowa niedopuszczalne. Jestem przekonany, że nawet u pańskich przyjaciół nie znajdzie pan całkowitej aprobaty. Nie znam w tym kraju ani żydów, ani katolików, ani protestantów. Znam tylko francuzów.

W zakończeniu swej interwencji Herriot przywołał dep. Vallat do porządku, z zapisaniem do protokołu. Oświadczenie Herriota przyjęte było długotrwałymi oklaskami lewicy.

## Atak komunistów na Chiappe'a

Podczas dyskusji nagle z law komunistów rozlegają się krzyki: „Chiappe”. Deputowany Korsyki podnosi się z ławy i krzyczy coś pod adresem komunistów. Słów jego nie słychać, komuniści walą w pulpity i krzyczą: „Do więzienia, do więzienia”.

Chiappe wstaje z miejsca i usiłuje zabrać głos. Hałas wznosi się. Nie mogąc uspokoić izby, Herriot zawiesz obrady.

W głosowaniu imiennym wotum zaufania dla rządu uchwalono większością 384 przedw 210.

## Napad na min. Mandla

w chwili opuszczania gmachu ministerstwa

PARYŻ, 6. 6. (PAT). Ustupiający minister poczt i telegrafów Mandel padł ofiarą zorganizowanego napadu ze strony komunistycznych elementów z pośród urzędników swego resortu. W chwili, gdy min. Mandel opuszczał gmach ministerstwa, złożony już rząd swemu następcy, natknął się w przedpokoju oraz na schodach na liczny tłum niższych urzędników pocztowych, którzy powitali go obelgami i zniewagami. Po szczęśliwym przebrnięciu przez korytarze, mini-

ster natknął się ponownie przed gmachem na tłum, złożony z około 200 manifestantów, którzy nietylko lżyli go, lecz zagrozili pobiciem. Przybyli na miejsce policjanci wyrwali ministra Mandla z rąk tłumy, przyczem odjeżdżającego ministra żegnali jego podwładni śpiewem międzynarodówki.

## Strajk we Francji

### Ludność żyje w podnieceniu i niepokoju

PARYŻ, 6. 6. (Tel. wł.). — Akcja strajkowa w Paryżu i na prowincji nadała całemu krajowi specyficzny charakter. Mimo, że instytucje użyteczności publicznej są czynne, to jednak utrzymujący się nadal zatarg w przemyśle benzynowym, sparaliżował zupełnie ruch uliczny.

Unieruchomienie wielkich magazynów, brak pism codziennych, które ukazują się w godzinach najzupełniej dowolnych oraz troska mieszkańców o żywność, której brak obecnie dotkliwie już się odczuwa, zwłaszcza jarzyn i mleka — sprawiają, że wszyscy żyją w ciągłym podnieceniu i niepokoju.

Podczas gdy z jednej strony następuje pewne odprężenie sytuacji, jak na przykład w zakładach handlowych i przemysłowych — z drugiej strony strajk rozszerza się na instytucje i przedsiębiorstwa, dotychczas strajkiem nie objęte.



## Inspekcja gen. Składkowskiego w starostwie w Pułtusk

WARSZAWA, 6. 6. (PAT). — W dn. 5 czerwca w godzinach popołudniowych pan premier Sławoj - Składkowski przybył do Pułtusk, gdzie zwiedził biura starostwa oraz odbył konferencję z miejscowym starostą, interesując się w szczególności zagadnieniem bezrobocia i robotami, prowadzonymi na terenie powiatu. Następnie pan premier w zarządzie gminnym odbył konferencję z wójtem gminy Obryte. Zwiedzając odcinek, rozpoczętej drogi powiatowej Pułtusk — Obryte, pan premier polecił zwiększyć tempo pracy i w zależności od tego zapewnić ze swej strony pomoc pieniężną.

## Demonstracja bezrobotnych

Wybili szyby w gmachu P. U. P. R.

WARSZAWA, 6. 6. (PAT). — Dziś w godzinach rannych przed gmachem państwowego urzędu pośrednictwa pracy dla Pragi przy ul. Jagiellońskiej miała miejsce demonstracja bezrobotnych, zebranych w liczbę około 150, którzy wznosili okrzyki, domagając się natychmiastowego zatrudnienia. Demonstranci wybili kamieniami trzy szyby w gmachu P. U. P. R. Po przybyciu policji demonstranci rozeszli się.

## Tragiczna katastrofa

SIERADZ, 6. 6. (PAT). W dniu dzisiejszym pod Sieradzem ok. godz. 17,30 samochód ciężarowy firmy Haensler z Bydgoszczy prowadzony przez szofera Alfreda Malinowskiego, wywrócił się do rowu, przysięgając troje dzieci w wieku lat 2 do 7. Dwoje dzieci poniosło śmierć na miejscu, trzecie dogorywa w szpitalu. Wypadek nastąpił podczas wymijania furmanki, z za której wybiegło na drogę dziecko.

## Krwawe zajścia w Odżywole przed sądem okręgowym w Opocznie

OPOCZNO, 6. 6. (PAT). Sąd okręgowy w Ładomiu, na sesji wyjazdowej w Opocznie przystąpił wczoraj do rozpatrzenia sprawy 20 oskarżonych o udział w wystąpieniach antyżydowskich w zajściach, do jakich doszło w końcu listopada ub. roku w Odżywole, Ossie i okolicy. Akt oskarżenia za rzucenia oskarżonym napad na stragany żydowskie, wybijanie szyb w mieszkaniach żydowskich, pobicie kilku żydów, o-

## W Mińsku Mazowieckim spokój 7 aresztowanych endeków pozostaje w więzieniu

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje: W dniu wczorajszym panował już w Mińsku Mazowieckim zupełny spokój. Zabójca Chaskielewicz pozostaje w więzieniu śledczym w Warszawie.

Aresztowani początkowo: ojciec i brat Chaskielewicz zostali po przesłuchaniu niezwłocznie zwolnieni.

Zabójca, zdradzający pewne objawy choroby umysłowej, na pisał „pamiętnik” ze swojego życia.

Chaskielewicz spisywał swoją „historję” w latach 1929 i 1930.

Śledztwo w sprawie zabójstwa jest w toku.

Ze sfer sądowych dowiadujemy się, że z pośród 20 narodowców, których aresztowano w Mińsku Mazowieckim po ostatnich zajściach, zwolniono

# W Palestynie nadal wrota walka Emir Abdullah występuje z akcją pojednawczą Władze angielskie zamierzają ogłosić stan wojenny

JEROZOLIMA, 6. 6. (PAT). Akty sabotażu w Palestynie trwają nadal, patrol wojskowy pociągu Jerozolima — Lydda był ostrzeliwany, również ochrona wojskowa stacji Lydda. Żołnierze odpowiedzieli strzałami ale strzelanina odbyła się bez ofiar. W kilku miejscowościach na przestrzeni pomiędzy Jerozolimą i Lydda przecięto druty telefoniczne.

W pobliżu miejscowości Ben szemen i Ramleh wycięto kilkaset drzew pomarańczowych. W starej części Jerozolimy, w mieście Gaza w pobliżu poczty oraz w mieście Barszeba eksplodowały bomby, nie wyrządzając szkód.

W Haifie policja aresztowała 3 kobiety uprawiające agitację. Aresztowanie ich wywołało wielkie zbiegowisko tłumów

który przybrał groźną postawę. Policja po dwukrotnym ostrzeżeniu, dała salwę śmiertelną raniąc jednego araba i poważnie raniąc drugiego.

W pobliżu miejscowości Rizonlesion policja przypadkowo ciężko raniła dozorcę żyda. Żyd Ben Jehuda ranny wczoraj w dzielnicy Szapiry w Tel Avivie, dziś zmarł.

Dużą wagę przypisują dzisiaj

szemu posiedzeniu delegatów arabskiego komitetu strajkowego z emirem Transjordanji — Abdullahem w stolicy Transjordanji Amman. Według przypuszczeń, emir Abdullah zamierza nakłonić delegację do zakończenia strajku i do przyjęcia propozycji rządu brytyjskiego prowadzenia badań przez komisję królewską oraz wysłannika delegacji arabskiej do Londynu.

Naogół wyczuwa się jak gdyby zapowiedź odprężenia. LONDYN, 6. 6. (Tel. wł.). — „News Chronicle” donosi, że rząd palestyński informował żydowską agencję o przygotowaniu do wprowadzenia stanu wojennego w Palestynie. Rząd palestyński zapytuje, jakie jest stanowisko agencji w tej sprawie. Agencja w odpowiedzi na to oświadczyła, że w zasadzie jest przeciwna tego rodzaju środkom, lecz jeśli to jest nieodzowne, aby zapewnić w kraju spokój, agencja nie będzie się sprzeciwiała ogłoszeniu stanu wojennego w Palestynie.

JEROZOLIMA, 6. 6. (PAT). Na terenie Palestyny w dalszym ciągu sygnalizują akty terrorkarabskiego. Na przedmieściach Jerozolimy słychać ciągłe strzelaniny. Ostrzelane zostały przez arabów: uniwersytet żydowski, szpital, a nawet rzeźnia. Prawie wszystkie połączenia telefoniczne między Jerychem a Betleem są przerwane. Fabryka żydowska na drodze do Betleem jest całkowicie zniszczona. Arabowie ostrzelali oddział żołnierzy brytyjskich, naprawiających sieć elektryczną.

## Koncesjonowane Biuro Ekspedycyjno-Transportowe

**R. SOBOL, Łódź, Piotrkowska 6. TELEFONY: 153-96, 242-72**

zawiadania, iż dla wygody kupców i przemysłowców, w związku z ogłoszonymi ostatnio restrykcjami wywozowymi NA TEREN W. M. GDANSKA i okolic, przyjmuje wszelkie transporty do pow. miejscowości, przyczem załatwia wszelkie formalności zarówno w Izbie Przemysłowo-Handlowej, jak i na kolei bez doliczenia specjalnych kosztów.

sawiadania P. T. Klientów, iż przyjmuje wszelkiego rodzaju TRANSPORTY DO WARSZAWY I KRAKOWA.

Towary są wysyłane codziennie własnymi samochodami ciężarowymi i natychmiast dostarczone odbiorcom. Transporty są ubezpieczone od wszelkiego ryzyka w Tow. Ubezpieczeniowej S. A. na podstawie polisy rocznej Nr. 1092/30371. Finansowanie zakupów. Terminowa wypłata zaliczek.

## Muzeum Marsz. Piłsudskiego Uroczyste otwarcie w Belwederze

WARSZAWA (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 9 rano nastąpiło w Belwederze, siedzibie pracy Marszałka Piłsudskiego, uroczyste otwarcie muzeum narodowego Jego imienia. Otwarcia dokonał gen. Głuchowski, który wspominał o pełnym poświęceniu życia Marszałka dla ojczyzny. Wśród ciszy i niezwykłego skupienia odbywało się wzięcie pałacu, a raczej jednej jego części, hallu, pokojów mieszkalnych Marszałka, kaplicy i pokojów reprezentacyjnych, reszta sal jest jeszcze w toku urządzania muzeum.

Z hallu prowadzą drzwi do pierwszej poczekalni. Na ścianach stare obrazy z 17 w. Zwraca uwagę rzeźba, miniatura czołgu, wykonana i ofiarowana przez robotników na pamiątkę pierwszego czołgu, zbudowanego w Polsce. Z tego pokoju przechodzimy do pokoju przyjęcia

gdzie składali zwykle podpisy i meldunki dostojnicy państwowi oraz goście zagraniczni, którzy wpisywali się do specjalnie wydrukowanych ksiąg. Dziś są one zamknięte kłódkami żelaznymi.

Wchodzimy na pierwsze piętro do pokoju, który był gabinetem i sypialnią Marszałka w latach 1918—1922. Tu opracował Piłsudski swój genialny plan zwycięstwa bitwy warszawskiej w r. 1920. Pośrodku pokoju stoi skromne biurko z szufladami. W jednej z nich znajduje się budżet państwa, osobiście poprawiony przez Marszałka, na biurku znajduje się kalendarz, z odwróconą kartką na dzień 12 maja 1935 — daty śmierci Piłsudskiego a obok zegarek, którego wskazówki wskazują godz. 8,45 datę zgonu. Na stole leżą pióra, pudełko z papierosami, własnoręczne notatki oraz ulubiona statuetka Marszałka — „Legjonista”. Na ścianach obrazy, przedstawiające rodzinne strony Wodza oraz trzy szable: legjonowa, Naczelnika Państwa i złota, dar polaków z Ameryki. W tym pokoju stoi też łóżko, na którym zmarł Marszałek.

W pokoju, który prowadzi do biblioteki, widzimy czapkę i rękawiczki Marszałka na stoliku, na ścianie jego portret, a w szafie mundur legjonowy. Biblioteka obfituje w wiele dzieł, a wśród nich znajduje się także ulubiona kronika Litwy 16 wieku, książka, z którą Marszałek nie rozstawał się nawet w boju. Z jadalni Marszałka, ozdobionej portretami rodziny, wchodzimy do sypialni. Stoi tu łóżko drewniane, okryte kapą ludową, w rogu skromna umywalka, a nad nią obraz głowy „kasztanki”, ulubionego wierzchowca Marszałka, malowany przez Kossaka.

Przechodzimy do pokoju narodziłego, miejsca pracy ostatnich lat Marszałka.

W pokoju narodziłym przeznaczonym na przyjęcia oficjalne za ży-

cia Marszałka — obecnie zamieniono go na kaplicę.

Dalej pokój, t. zw. konferencyjny. Stąd przemawiał Marszałek 11 listopada 1926 r. przez radio.

W sąsiednim pokoju, t. zw. pierwszym pokoju przyszłego muzeum widzimy: popiersie Marszałka, piaszkerzyby z brązu portrety Marszałka, wreszcie obraz, przedstawiający Żulów w obecnym stanie, w pokoju tym rozstawione są gablotki, w których umieszczone zostały ordery Marszałka, polskie, wojskowe i cywilne oraz zagraniczne.

## Oskarżenia zeznają w procesie hitlerowców śląskich

KATOWICE, 6. 6. (Pat). — W czwartym dniu procesu przeciwko bezrobotny górnik. Przyznaje, że członkiem N. S. D. A. B. pierwszy należał do N. S. D. A. B., wstąpił do organizacji w przekonaniu, że chodzi o zespolenie wszystkich organizacji niemieckich w jedną silną grupę w celu poprawienia bytu bezrobotnych członków. Był on przekonany, że organizacja będzie zalegalizowana. W grudniu 1935 oskarżony zniechęcił się do organizacji. W okresie przynależności do partii brał udział w tajnych zebraniach i schadzki, które zawsze odbywały się w innych lokalach lub mieszkaniach członków. Osk. słyszał o zamiarach wyrotowych, ale nie wierzył w te pogłoski.

Osk. Artur Panther, lat 34, hutnik, bezrobotny z Katowic, przyznaje się do przynależności do

organizacji.

Osk. Jan Mrozek, przyznaje się do winy, oświadcza jednak, że za luźne swego kroku, bowiem wpadł w ręce oszustów.

Osk. Edmund Wedekind, bezrobotny ślusarz, zeznaje że przysięgę złożył pod terorem.

Oskarżeni Karol Kalinowski, bezrobotny maszynista kopalni Jan Cebuda, technik dentystryczny Wilhelm Olesch, bezrobotny ślusarz Karol Skrzypiec, inwalida, do winy się nie przyznają i zapewniają, że do N. S. D. A. B. wstąpili celem uzyskania pracy.

Z uwagi na stan osk. Skrzypieca, przewodniczący polecił zbadanie go lekarzowi więziennemu, celem ewentualnego zwolnienia z aresztu.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek rano.

## Możni panowie z Berlina pozostawili naiwnych bez pomocy i obrony

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

„Der Deutsche in Polen”, organ antyhitlerowskiego ugrupowania Niemców katolickich w Polsce, wychodzący w Katowicach, komentuje proces śląskich spiskowców hitlerowskich. Pismo podnosi, że chociaż ruch spiskowy na Górnym Śląsku popierany był z Niemiec, to obecnie możni panowie z Berlina zostawili ofiary swojej propagandy bez pomocy i bez obrony prawnej. 119 oskarżonych w procesie katowickim, to zblakani, a nie uwodziciele, to ofiary agitacji, a nie sprawcy. Dalej pismo pisze dosłownie:

„Dopóki można będzie legalnie żądać również w Polsce do-

śluszeństwa dla Führera Rzeszy, tak długo mały człowiek na Górnym Śląsku będzie miał ciężkie życie i trudne zadanie, aby znaleźć granicę między prawem a bezprawiem w rozmaitych przypadkach na wierność dla Berlina. Chytre głowy są za to wynagradzane, naiwni wpadają. Ale właśnie ci chytry są prawdziwym niebezpieczeństwem.

Dalej „Der Deutsche in Polen” wyraźnie stwierdza, że każdy hitlerowiec jest i stać się musi nieprzejednanym przeciwnikiem polskiej idei państwowej, ponieważ doktryna narodowo-socjalistyczna niemiecka nie da się pogodzić z interesami państwowości polskiej.

## Skazanie 4 O.N.R.-ców za zamachy petardowe w Wilnie

WILNO, 6. 6. (PAT). Dziś w sądzie okręgowym w Wilnie po dwudniowej rozprawie ogłoszono wyrok w procesie 7 oskarżonych o należenie do zakazanej przez władze organizacje p. n. „Obóz narodowo-radykalny” oraz przygotowywanie i dokonywanie zamachów petardowych na przedsiębiorstwa żydowskie.

Z art. 95 i 97 k. k. zostali skazani: Tadeusz Goniewicz

(inż. ogr.) na 5 lat więzienia, Zygmunt Kuczyński (stud. praw.) na 3 lata więzienia, Edward Bonarowski (stud. praw.) na 3 lata więzienia, Ryszard Bernatowicz (blacharz) na 2 lata więzienia.

Wszyscy z pozbawieniem praw na lat 5. Środek zapobiegawczy względem skazanych został utrzymany.

Trzech oskarżonych zwolniono.





**Notki..**

Will Rogers był szeroko znanym kpiarzem w Ameryce.

— Zależę się z tobą Will — rzekł jeden z jego przyjaciół, że w przeciągu dwóch minut nie zdołasz rozśmieszyć prezydenta.

— Trzymam zakład, że rozśmieszę go w przeciągu 20 sekund — odparł Rogers.

Tu trzeba przypomnieć, że ówczesny prezydent Coolidge był niezwykłe małomówny i rzadko się uśmiechał.

Gdy nadszedł dzień, w którym Will Rogers został przedstawiony prezydentowi, rozegrała się następująca scena:

— Mister Coolidge — powiedział przyjaciel komika. — Czy mogę panu przedstawić p. Willi Rogersa?

Prezydent wyciągnął rękę, a Rogers podając swoją, rzekł z widocznym zażenowaniem:

— Bardzo przepraszam mister... Nie dosłyszałem... nazwiska...

Prezydent zaśmiał się głośno, a Rogers wygrał zakład.

\*\*\*\*\*

W chłodne noce, w górach czy dolinach z namiotem campingowym i workiem do spania „KERA” jesteś bezpieczny!

f. „KERA”  
Warszawa, Marszałkowska 116.

\*\*\*\*\*

Jedno z pism wiedeńskich zamieszcza wyjątki z przedwojennych austriackich rozkazów pułkowych, takich które pozostały w historii humoru:

PKT. 1. Odbyte w zimie inspekcje wyszkolenia umocniły mnie w przekonaniu, że teoria spoczywa głównie w rękach podoficerów, na czem cierpi nierówność wyszkolenia. I tak dla przykładu, w piątą kompanij słońce obraca się dookoła ziemi, w dwunastej kompaniji ziemia naokoło słońca, a w ósmej kompaniji słońce wraz z ziemią dookoła księżycyca.

Ządam od panów dowódców batalionów, by sprawy te w najkrótszym czasie uzgodnili i przedłożyli w tym względzie jednolite dla wszystkich kompanij wnioski.

PKT. 2. Regulamin służby wewnętrznej pozostawia także niejedno do życzenia. Słabo wyszkolone są: W bojaźni Bożej 1, 3, 6 i 12-ta kompanije, w zachowaniu się w razie choroby 2 i 7-ma, w zachowaniu się wobec nieprzyjaciela 4-ta, w miłości ojczyzny 4, 8 i 11-ta.

Zarządzam, by te braki jaknajrychlej zostały uzupełnione. Związszcza ci ludzie, którzy szwankują w miłości ojczyzny winni być doszkalani praktycznie codziennie od 6-jej do 8-jej po poł., by w krótkim czasie osiągnąć w całym pułku jednaki poziom miłości ojczyzny”.

\*\*\*\*\*

Musi pani przyznać, że przyjaciółka jej, pani Stasia, jest osobą niezwykle skromną...

— Skąd panu to wpadło do głowy?

Przecież ona nigdy nie mówi o sobie...

— To ma być skromność? To jest poprostu dyskrecja.

\*\*\*\*\*

Ktoś zapytał Wielanda, dlaczego prawo pozwala następcy tronu wstąpić na tron w czterdziestym roku życia, a żeni się dopiero w dwu dziesiątym?

Wieland odparł z uśmiechem: — Dlatego, że łatwiej jest rzucić państwem, niż kobietą.

# Japońskie auta w Europie

Rozwiana legenda o taniości dumpingowych wozów

Od dłuższego czasu słyszy się i czyta często o niesłychanie tanich samochodach japońskich, które lada moment mają wejść na rynek europejski i tak jak to było z zegarkami czy z bielizną, zrobić niesłychaną konkurencję przemysłowi białych.

Tymczasem nadeszły już oficjalne dane statystyczne z Japonii, z których wynika, że sprawa przedstawia się nieco inaczej.

Przedewszystkiem japoński wielki przemysł automobilowy jeszcze nie istnieje. Zabrano się już do jego organizacji z właściwą japońską wytrwałością, lecz sami japończycy spodziewają się większych rezultatów dopiero za jakie 4 — 5 lat. Ostatnio ze względu na dobrze zrozumianą konieczność obrony kraju cały ten przemysł został upaństwowiony i państwo wyklada ogromne sumy na jego rozwój.

Japończycy przystępują do fabrykacji różnych typów. Wśród nich znajduje się mały wóz marki „Datsun”, rzeczywiście niezwykle tani, gdyż na miejscu sprzedają go po cenie około 2,000 zł. Jest to miniaturowe auto o sile 15 KM, litrażu 735

cm, o dwóch metrach długości i 1 mtr. szerokości, osiągające do 80 klm. szybkości. Cztery filigranowe japońskie zmieszczą się w niemi wygodnie, trudno jednak wyobrazić sobie w tym wózku choćby jednego opasłego Europejczyka. Całość zresztą jest dość słabo zbudowana, a „długowieczność” nie przekracza jednego do dwóch lat.

O eksporcie tych wozów do Europy niema mowy. Przedewszystkiem koszt ich u nas wyniósłby

około 5,000 zł., przez co znikłaby cała atrakcyjność taniości. Zresztą japończycy, którzy eksportują samochody jedynie do Mandżurji i Chin, a trochę również do Chile i Indji Brytyjskich, na ogólną ilość 247 samochodów wywiezionych w dwóch pierwszych miesiącach 1936 r., wywieźli zaledwie drobną partję „Datsunów”.

Jak widać z tego, dotychczasowy ogólny eksport wozów japońskich jest jeszcze minimalny. (ap)

## Do Wszystkich!

Niedawno odbyte ciągnięcie 4-jej klasy Loterii Państwowej zakończyło się pełnym sukcesem naszych P. T. Graczy!

Po całym szeregu większych wygranych, jak:

do zł. 30.000, 25.000, 10.000, 5.000 itd

przypadła naszym Graczom również kolosalna wygrana

**zł. 100.000.-** na nr. 138310

Radzimy z kupnem losów 1-jej klasy nie zwlekać.

\*\*\*\*\*

Piotrk. 22 — Piotrk. 66 — Nowom. 1  
Ciągnięcie już w najbliższych dniach!

## Spodnie Darwina

Najoryginalniejsze muzeum świata

Ludzie zbierają wszystko, zbiec raczej interesują się wszystkim, nawet tem, co dla normalnego człowieka nie przedstawia żadnej wartości. Jest przecież zbieracz, który pasjonuje się zbieraniem starych butów, jeszcze inny znajduje rozkosz w kolekcjonowaniu świńskich ogonów (w Chicago), i t. d. Nic więc dziwnego, że niejaki Fred Owlhouse, anglik zajął się zbieraniem... spodni. Poświęcił dużo czasu i pieniędzy wyszukiwaniu wszelkiego rodzaju spodni, z różnych epok historycznych. Za niektóre bardzo cenne, zdaniem oryginalnego, egzemplarze inekspymalów płacil Owlhouse duże sumy, inne znów nabywał prawie darmo, wchodząc w układy z właścicielem ich, który miał mu je odstąpić za małym wynagrodzeniem po znoszeniu tej części garderoby. Niekiedy otrzymywał nawet Owlhouse spodnie w spadku po zmarłym właścicielu, co następowało po porozumieniu się uprzedniem z rodziną. — Lata biegnęły za latami, coraz to nowe okazy spodni wzbogacały osobliwe „muzeum” p. Owlhou

se’a, aż wreszcie zbiory urosły do takiej liczby i wartości, że posiadacz ich zdecydował wystawić je na widok publiczny. To też w tych dniach w Londynie otwarta będzie ta niezwykła wystawa, na której między innymi figurować będą spodnie lorda Beaconsfield’a, Darwin’a oraz Wilde’a.

\*\*\*\*\*

## Wyniki turnieju szachowego

o mistrzostwo klubu Ł. T. Z. G. Sz.

W dniu 26 b. m. został zakończony po siedmiu tygodniach rozgrywek turniej o mistrzostwo łódzkiego towarzystwa zwolenników gry szachowej. Ponieważ partja z 11-jej rundy Appel — Frydman została przez arbitra, mistrza Przepiórkę z Warszawy, uznana za remis, Frydman wyrównał swoją pozycję w tabeli z Gerstenfeldem i o tytule mistrza zdecydowały ostatnie partje wspomnianych graczy.

W dniu 26 b. m. został zakończony po siedmiu tygodniach rozgrywek turniej o mistrzostwo łódzkiego towarzystwa zwolenników gry szachowej. Ponieważ partja z 11-jej rundy Appel — Frydman została przez arbitra, mistrza Przepiórkę z Warszawy, uznana za remis, Frydman wyrównał swoją pozycję w tabeli z Gerstenfeldem i o tytule mistrza zdecydowały ostatnie partje wspomnianych graczy.

Ostatecznie tytuł mistrza klubu (oraz nieoficjalnego mistrza Łodzi) zdobył ACHILLES FRYDMAN, który po zwycięskiej walce w ostatniej rundzie pokonał Wojdyśławskiego. Gerstenfeld dążąc za wszelką cenę do wygranej uległ niespodzianie Landauowi.

Końcowa tabela turnieju przedstawia się następująco: 1) A. Frydman 11 pkt., na 13 możliwych (bez porażki). 2) i 3) ex aequo Appel i Gerstenfeld — po 10 pkt., 4) Kolski 9 pkt., 5) Regedziński 8 pkt., 6) Landau 7 pkt.

Poza nagrodzonymi znaleźli się na następnych miejscach: Tandemnik 6,5 pkt., Hirszbajn 6 pkt., Kozłowski 5,5 pkt., Michalec 5 pkt., Gilwan 4,5 pkt., Nożyce 3,5, Szpiro 3(!) i Wojdyśławski 2 pkt.

\*\*\*\*\*

THO - RADIA  
Współczesna kosmetyka opiera się na dokładnej znajomości kultury ciała i stanowi poprostu gałęź wiedzy.

Wyrugowawszy szereg szkodliwych chemikali, ucieka się teraz wyłącznie do środków dokładnie zbadanych konserwujących, albo odżywczych. W tej dziedzinie prawdziwą rewelacją stały się wyroby THO - RADIA, zawdzięczające swoje powstanie odkryciom wielkiego uczonego d-ra Alfreda CURIE. Wykazał on zjawienie działania pierwiastków promieniotwórczych RADU i TORU na skórę ludzką i niebawem ukazały się też kremy i pudry Tho - Radia, zdobywające sobie odrazu palme pierwszeństwa. Działają one na skórę niezwykle dodatnio. Krem i puder Tho - Radia, które współdziałają razem, odznaczają się niedoścignionymi własnościami, może ze spokojnem uśmieniem, polecicie każdy salon kosmetyczny, każdy poważny dermatolog.

\*\*\*\*\*

Niezwykle melodyjna i wesola najnowsza wiedeńska komedia muzyczna

„Grunt to forsa i kobiety!..”  
W rol. gk. Friedl Czepa (znana z „Epizodu”; „astromisch”), Felix Bressart i Otto Walburg  
Arcydowcipna i pikantna treść! — Śliczne melodje! Najnowsze piosenki!

## „Pilsudski” na mieliźnie

M/S „Pilsudski”, który odszedł z Gdyni 2 czerwca, w drodze do Kopenhagi otarł się dnem o mieliżnę w kanale Droggen. Po zbadaniu przez inspektorów i stwierdzeniu, że statek nie został uszkodzony, M/S „Pilsudski” otrzymał w Kopenhadze świadectwo bezpieczeństwa i o godzinie 12 wyruszył w dalszą drogę, do Halifaxu i New Jorku.

Przy niedostatecznej funkcji klszek, cierpieniach wątroby i dróg żółciowych, otyłości i artretyzmie, katarze żołądka i jelit, opuchlinie grubej kiszki, cierpieniach odżywczej naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa szybko usuwa objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu.

\*\*\*\*\*

KOLONJE LETNIE TOWARZYSTWA RYGOROZANTÓW

Krynica. Pomieszczenia w pierwszorzędym, pełnokomfortowym pensjonacie „Astorja” przy ul. Pułaskiego. Wikt doborowy 5-razowy (Zenie, na żądanie dietetyczny. Badjo, na telefon, telefon i czytelnia czasopism. Taksa zdrojowa i zabiegi lecznicze niższe. Lekarz bezpłatny. Cena za turnus 4-tyg. — 105 zł. 3-tyg. 80 zł.

Tatarów. Komfortowy budynek Provisor ze światłem elektrycznym, radjem, patofonem itp. Do użytku koloistów kompletnie wyposażone boisko dla sportów, siatkówki i koszykówki. Własny kort tenisowy. Wikt pierwszorzędny 5-razowy. Turnus 4-tygodniowy 78 zł.

Zaleszczyki. Komfortowy pensjonat „Riwiera” obok plaży. Wikt pierwszorzędny 5-razowy. Cena za turnus 85 zł.

Wszystkie kolonje korzystają z 75 proc. zniżek kolejowych w obie strony z każdej miejscowości. Zgłoszenia i informacje ustnie i pisemnie: Towarzystwo Rygorozantów, Lwów, Tere-sy 26a, tel. 230-41.

\*\*\*\*\*

Grand-Kino

Dzisiaj pocz. o g. 12

Sylvia Sidney

Herbert Marshall

W fascyn. filmie CZAR MŁODOŚCI

Ceny na po rano! od 80 gr. Nast. seanse - ceny od 109



# „Żydzi mieli granaty i gazy trujące”

(Dokończenie)

— Ja tego nie słyszałem.  
— To pan jest szczęśliwy.  
Następny świadek Józef Szymański przyjechał po konie do Przytyku, widział, jak jakiś żyd bił laską chłopca. Żydów było bardzo dużo, cały rynek był nimi wypełniony. Żydzi atakowali chłopów, krzyčeli „Hurra!”, bili ich. Świadek słyszał strzały. On sam został też

pobity, tak że upadł na ziemię i stracił przytomność.  
Po przerwie ten sam świadek zeznaje dalej.  
Prokurator: Czy świadek widział, skąd strzelano?  
— Z domu Świeczki.  
Adw. Berenson: Samochód świadek widział?  
— Tak.  
— A czy do samochodu strzelano?  
— Nie.



Przewodniczący rozprawy PRZES BOBKOWSKI (w kapeluszu i w palcie) w towarzystwie oskarżyciela w procesie przytyckim WICEPROKURATORA DOTKIEWICZA

## Wie, czy nie wie

Adw. Margolis: Skąd pan jest?  
— Z Przysuchy.  
— A czy u was nie było takich wypadków, jak bicie szybi i napady na żydów?  
— Ja o tem nic nie wiem.  
Prokurator: A czy syn pana nie był aresztowany za awantury i bicie żydów w Przysuchach?  
— Tak.  
Mieczysław Słotwiński widział jak Haberberg i jeszcze kilku żydów napadło na chłopów. Feldberg wyrwał mu laskę i pobił go. Żydzi puścili środkiem ulicy chłopów, a stali po obu stronach i obrzucali ich kamieniami. Dwóch postrzelili. Ci co nieśli Wieśniaka, to płakali i mówili: „Żebyśmy się dali, to oniby nas jeszcze raz ukrzyżowali”.  
Prokurator: A czy żydzi mieli broń?  
— Tak. Sztaby żelazne, kamienie i drągi.  
Adw. Fenigstein: A kiedy się świadek dowiedział o zabiciu Minkowskich?

— Wieczorem.  
Adw. Petroszewicz: — Dużo było żydów.  
— Bardzo.  
— Ile?  
— Może 50.  
Następny świadek Władysław Kosowski widział, jak Feldberg napadł na jakiegoś chłopca i bił go. Opowiada, że przyszedł do niego jakiś żyd i powiedział mu, żeby wyjechał z miasta, bo go żydzi zabiją.  
Adw. Petroszewicz: — Czy widział awantury tłumy z policją?  
— Nie.  
Adw. Petroszewicz stwierdza, że w śledztwie świadek stwierdził, iż widział zupełnie wyraźnie.  
Józef Rzeckowski widział, jak Haberberg bił. Kolega jego, Gos, powiedział mu: „Patrz, jak Hajczak strzela”. Widział żydów z pałkami w ręce.  
Marjanna Kasprzak widziała, jak żydzi bili, oraz zabitego Wieśniaka. Opowiada sądowi, że było to o godz. 4,30 po poł. Następnie opowiada, że Feldberg uderzył ją laską w głowę.

swego”. Jak my zrobili bojkot, to żydzi też zrobili bojkot.

Adw. Krygier: To wy robicie bojkot bez bicia, a żydzi z biciem.

— No chyba. (Na sali śmiech)

## Żydzi z gazami trującymi!

Jerzy Sulowski opowiada, że słyszał, jak wołali „Huzia na policję” dlatego, że policja bije bezbronnych. Tłum nie bił żydów, bo gdyby chciał bić, to byłoby dosyć okazji po temu, kiedy był zgromadzony w wielkiej ilości. Żydzi krzyčeli: „Precz z kościołem”, „Precz z chuliganerją”. Ja tam nawet nie wiem, co to takiego chuligan.

Prokurator: — Czy poznałby pan żyda z rewolwerem?  
— Niema go tu. Ale innych



Adw. PETRUSZEWICZ (w kapeluszu) i adw. L. BERENSON wchodzą do gmachu, gdzie toczy się proces przytycki.

tutaj widzę, co bili. Po aresztowaniach to żydzi wymyślili nam od polskich świń.

Adw. Berenson: A polskie świnię pana obraziły?

— No naturalnie.

— A dlaczego pan o tem nie mówił prokuratorowi?

Świadek nie odpowiada.

Adw. Gajewicz: Ma pan jakiś znaczek w klapie. Do jakiej organizacji pan należy?

— Jestem prezesem związku strzeleckiego i to mi mogło uratować życie, bo jeden żyd to powiedział, że bym nie jechał do Przytyku, bo będą rznąć.

W dalszym ciągu świadek opowiada, że żydzi wybijali swoje własne szyby w oknach, rzucając niecelnie kamienie w wieśniaków.

Adw. Berenson: Kto był pod czas ataku na policję w tłumie?

— Żydy i nasi.

Adw. Berenson stwierdza sprzeczność, konstatując, że świadek wielu rzeczy nie mó-

wił u prokuratora, a doniósł teraz.

— Ja mam na wszystko czas.  
Adw. Berenson: Żebyście się namyślili, prawda?

Świadek dalej opowiada, że miał wiadomość od jednego żyda, że żydzi przytyccy mają broń maszynową, granaty i gazy trujące.

Przewodniczący: A o czol-gach pan nie słyszał? (Śmiech na sali).

Adw. Berenson: Jako komendant „Strzelca” powinien pan być zameldować o tem w policji.

— Ja jestem taki grenadier, co się granatów nie boi. Ja byłem w wojsku i mam taki sposób, że granat odrzucę.

Sędzia Plewako: Czy świadek wierzył w te granaty?

Świadek po chwili namysłu: — Może.

Adw. Berenson: Jeżeli to był znowu żart, to poco grenadier?

## Nie mogę słuchać takich kłamców

W tej chwili zrywa się siedzący na ławie oskarżonych Feldberg i mówi:

— Proszę mi pozwolić wyjść. Ja nie mogę słuchać takich kłamców.

Sąd zwalnia Feldberga, który wychodzi z sali.

Dalej zeznaje serja różnych świadków. Stanisław Kubiak, Stanisław Popiel i Stanisława Regulska, którzy odnieśli rany i opowiadają, w jakich to się stało okolicznościach, przy-czem wychodzi na jaw dużo sprzeczności.

## „Rewelacje” Sieradza

Zeznania ostatniego świadka. Józefa Sieradza były prawdziwą rewelacją. Zaczyna od tego, że wie o tem, iż strzelał Luzer Kirszenzweig, poatem chce wymienić nazwiska tych, którzy rzucali kamieniami i bili włościan, oświadczając, że ma te nazwiska spisane na kartce.

Prokurator: — Z kartki czytać nie wolno. Czy pan je pamięta?

Świadek wymienia kilka nazwisk oskarżonych, przytem nie wszystkich nawet poznaje.

Prokurator: — Dlaczego pan nie mówił tego u mnie?

— Mówiłem jednemu wywiadowcy po badaniu u p. prokuratora.

— Jak się nazywa?

— Nie wiem. Taki łysy był. Świadek opowiada dalej, że jechał na samochodzie ciężarowym z transportem świń do Łodzi. Obok niego na górze siedziało jeszcze 6 osób łodzin.

Adw. Fenigstein: — W jakim kierunku miał pan zwróconą twarz?

— We wszystkie strony.

Adw. Margolis: Chodzi o to, w jakim kierunku się pan patrzył, kiedy padł sirzał?

— Też we wszystkie strony.

Przewodniczący poucza świadka, że ma grzecznie odpowiadać.

Adw. Margolis: — A Sulkowski pan widział?

— Nie, tylko tych żydów.

## Ostra scysja adw. Berensona z przewodniczącym

Adw. Berenson: — A czy pan uważał, że rzucanie kamieniami to takie drobne przestępstwo, że nie warto o tem meldować panu prokuratorowi?

Przewodniczący: — On uważał, że to jest sprawa z prywatnego oskarżenia.

Adw. Berenson: To ja słyszę od pana prezesa, a chciałbym usłyszeć od świadka.

Przewodniczący: — To jest zdanie świadka.

Adw. Berenson: — Nie, to jest zdanie p. prezesa i proszę to wciągnąć do protokołu.

Przewodniczący zdenerwowany: — To jest zdanie sądu.

Adw. Berenson: — Bardzo do brze, proszę wciągnąć do protokołu, że najpierw to było zdanie p. prezesa, a potem zdanie sądu.

To oświadczenie wyprowadza zupełnie z równowagi przewodniczącego.

Świadek: — Ja już nie chcę mówić. Jestem chory na płuca.

Przewodniczący: — Mileżeć.

Adw. Fenigstein: — Czy siedząc na wozie, mógł pan widzieć, co się dzieje w szoferce?

Przewodniczący: — Panie me cenasio, zostawcie to. Przecież widać, że on nie chce odpowiadać.

## Meldował, czy nie?

W międzyczasie telefonicznie zostaje sprowadzony do sądu przodownik Aftanas.

Przewodniczący: — Czy był u pana Sieradz i meldował coś?

Św. Aftanas: — Nie.

To oświadczenie świadka Aftanasa wywołuje na sali niewin-

nych. Ogólnie przypuszczają, że prokurator zażąda aresztowania świadka Sieradza, sprawa jednak kończy się bardziej łagodnie.

Przewodniczący zamyka rozprawę do poniedziałku rana.

## Bojówka, czy policja

Świadek Sobolowa twierdzi, że uciekła z miasta, bo się bała, że ją żydzi zabiją. Żydów było pełno, a jeszcze mówili, że przyjedzie bojówka z Radomia.

Sędzia Plewako: — Jaka bojówka?

— No to może policja.

— A kto się z kim bił?

— Żydy.  
— Sami między sobą?  
— Żydy chłopów.  
— A chłopci żydów?  
— A czem mieli bić, gołemi rękami?  
— A was uderzyl?  
— Tak.

## Bojkot to bicie!

Następny świadek to Józef Kowalczyk. Spotkał się na rynku ze znajomym i bratem. Słyszał strzały. Żydzi bili kamieniami. On też dostał kamieniem. Dalej mówi, że „ten bojkot żydowski był bardzo bolesny”.

Prokurator: — A co nazywacie bojkotem?

— Bicie.

— Więc jeśli pan powiedział, że trzeba bojkotować żydów, to znaczy, że pan ich będzie bił?

Świadek nie odpowiada.

Adw. Niedźwiedzki: — Czy dużo było żydów?

— Bardzo.

— Wszyscy bili?

— Nie, bo by nas wszystkich pozabijali.

Stanisław Zasada był na świńskim targu. Żydzi rzucali kamieniami. Niedaleko mostu stało 15 żydów z drągami i łopatami w ręku. Jeden go uderzył w głowę. Zaslonił się ręką i wówczas do-

stał jeszcze kilka uderzeń w rękę.

Stanisława Kośla, żona oskarżonego, była na szosie warszawskiej; żydzi wszędzie bili, katowali. Poznaje Krengiela.

S. Plewako: — Czemu bił Kren-giel chłopów?

— Kłonicą.

Następnie zeznaje Elżbieta Jopkowa, która widziała dużo żydów z pałkami, jak bili wieśniaków. Zajde był tam pierwszy.

Adw. Berenson: Czy policja widziała, jak żydzi bili?

— Policja kazała zamykać sklepy.

— Ale policja była?

— Była, nie była, ja tam nie wiem.

Helena Kótowa opowiada, że żydzi bili pałkami i drągami.

Adw. Berenson: — A chłopci nic. Dali się tak przez żydów bić?

— Tylko.

## Zaczęło się od „swój do swego”

Teofil Jaworski opowiada: — Żydzi rozpoczęli bojkot: bili, jak tylko mogli. Krzyčeli do mnie: „Już się dziś z wami skończy”.

Przewodniczący: — Może pan pozna wśród oskarżonych, kto bił i krzyčał.

Świadek przygląda się przez chwilę i mówi:

— Narazie nie pamiętam.

Adw. Berenson: — Dlaczego żydzi zrobili taki bojkot?

— Nie wiem.

— Odrazu żydzi zaczynają bić biednych chłopów. Przecież dawniej tak nie było?

— A rzeczywiście nie było.

— No więc?

— Zaczęło się od „swój do

## Prof. Czyżewicz dziekanem wydziału lekarskiego U. W.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj dokonano wyboru dziekana wydziału lekarskiego na uniwersytecie warszawskim. Wybrany został prof. Adam Czyżewicz.







### Przytomność umysłu



Ona (dźwigając się z omdlenia): Wiesz, kochanie, twój widok przypomina mi, że przed wyjazdem zapomniałaś zdjąć bieliznę ze sznurów.

### Wiadomości bieżące

**DYŻURY APTEK.** — Nocy jutrzejszej dyżurują następujące apteki: Dancerowej (Zgierska 57); W. Groszkowskiego (11 Listopada 15); T. Karłina (Piłsudskiego 54); R. Rembielińskiego (Andrzeja 28); J. Chądzińskiej (Piotrkowska 165); E. Millera (Piotrkowska 46); G. Antoniewicza (Pabjanicka 56).

**POBÓR ROCZNIKA 1915.** Dziś, w niedzielę komisje poborowe nie urzędują.

Jutro, w poniedziałek, dn. 8-go czerwca przed komisją poborową nr. 1 (Pierackiego 18) winni się stawić poborowi rocznika 1915 o nazwiskach, rozpoczynających się od liter od G do P włącznie, zamieszkał na terenie 9 komisariatu policji.

Przed komisją poborową nr. 2 (Piotrkowska 157) winni się stawić poborowi rocznika 1915 o nazwiskach na litery R, S, Sz, T, U, z terenu 14 komisariatu policji.

Przed komisją poborową na powiat łódzki (Sienkiewicza 37) winni się stawić poborowi rocznika 1915 na litery od A do I włącznie, oraz poborowi z kat. B rocznika 1913 i 1914 z terenu gminy Radogósz, jak również poborowi rocznika 1915 oraz z kat. B roczników 1913 i 1914 (wszyscy) z terenu gminy Bruźca Wielka (II).

### Liga obrony

#### praw człowieka w Łodzi

Dowiadujemy się, że w Łodzi organizuje się oddział ligi obrony praw człowieka i obywatela w Polsce.

Ponieważ liga jest instytucją międzynarodową o wielkim autorytecie moralnym i wielkiej tradycji — społeczeństwo łódzkie powita powstanie oddziału ligi w Łodzi z najlepszymi nadziejami i życzeniami.

O rozwoju tej organizacji i jej pracach będziemy czytelników naszych stale informować.

### Wycieczki

do Jugosławii, Rumunii, Bułgarii i Turcji.

Indywidualne przejazdy do PALESTYNY

Generalne Przedstawicielstwo „INTOURISTA”

Wycieczki i odwiedzanie krewnych w Z. S. S. R. jakoteż wyrabianie wizowleń na przyjazd krewnych do Polski.

ORBIS, Piotrkowska 18 tel. 249-40 i 101-01.

**KAMIENIE ŻOŁCIOWE**

POWSTAJE WSZYSTAK ZŁEGO FUNKCJONOWANIA WĄTROBY. STOSUJECIE ZIOŁKA

**CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego**

BROSZURY BEZPŁATNIE LABOR. „CHOLEKINAZA” WARSZAWA, NOWY ŚWIĄT. 5. ORAZ APT. I SKŁ. APT.

# Ruch spółdzielczy w Polsce obsługuje ponad 10 i pół milj. mieszkańców

Ruch spółdzielczy w Polsce wykazuje stały rozwój. Najliczniejszym typem spółdzielni, zarówno pod względem ich liczby, jak i liczbą członków, są spółdzielnie kredytowe. Jest ich 5.493 z 1.553 tys. członków.

Rozróżniamy tu dwa, główne, a społecznie odrębne typy: spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe powszechne, służące potrzebom kredytowym ludności miejskiej (głównie drobnych kupców i rzemieślników) oraz spółdzielnie oszczędnościowo - pożyczkowe rolników t. zw. „kasy Stefczyka”.

Do pierwszego typu spółdzielni kredytowych należy 1.682 spółdzielni z 731,6 tys. członków. Wprawdzie i tu najliczniejszą grupę członków stanowią rolnicy, którzy szczególnie w woj. zachodnich biorą również udział w ruchu „banków ludowych”, ale tuż za nimi idą przemysłowcy i kupcy oraz rzemieślnicy; podczas gdy rolników było w tych spółdzielniach 389,2 tys., przemysłowców i kupców było 139,8 tys., a rzemieślników — 76,6 tys.

Spółdzielnie kredytowe - rolnicze zrzeszają 750,3 tys. członków w 3.604 spółdzielniach. Przynajmniej większość stanowili rolnicy, gdyż było ich 668 tys. Dużą rolę w życiu wsi odgrywają spółdzielnie mleczarskie. Było ich 1.275 z 306,4 tys. członków, wśród których ogromną większość, bo 291,5 tys. stanowili rolnicy.

Spółdzielnie rolniczo - handlowe, których było 376, zrzeszają 59,5 tys. członków, w czym rolników — 50,5 tys., spółdzielni rolniczo - spożywczych było 2580 z 292,1 tys. członków, w czym 258,3 tys. rolników i spółdzielnie spożywców obejmujące zarówno miasta jak i wsie siecią 1.258 spółdzielni zrzeszają 354,8 tys. członków. Wśród członków przeważają robotnicy, których było 116,9 tys.

Na drugim miejscu znajdują się rolnicy, których było 106,5 tys., a na trzecim urzędnicy — 79,1 tys. Spółdzielnie mieszkaniowe i mieszkaniowo - budowlane, których było 189 zrzeszają 14,8 tys. członków, w czym 10,2 tys. urzędników i 2,0 tys. robotników. Wśród innych typów spółdzielni silny rozwój wykazują ostatnio spółdzielnie rzemieślnicze oraz spółdzielnie pracy, które przedstawiają się liczebnie narazie bardzo nisko.

Naogół istnieje w Polsce zgodnie z danymi Spółdzielczego Instytutu bankowego około 12 tysięcy spółdzielni, liczących około 2 milj. 700 tys. członków.

Najlepiej pod względem rozwoju ruchu spółdzielczego przedstawiają się wojew. południowe (około

5.200 spółdzielni i 1 milj. 250 tys. członków), następnie idą województwa centralne (3249 spółdzielni i 740 tys. członków), wojew. zachodnie (1711 spółdzielni i 367 tys. członków) wreszcie województwa wschodnie (1533 spółdzielni i 297 tys. członków).

Do tych spółdzielni należy ogółem rolników 67,8 proc., przemysłowców i kupców — 6,4 proc., rzemieślników — 4,1 proc., robotników — 7,2 proc., urzędników — 8,8 i innych — 5,7 proc.

Suma bilansowa spółdzielni związkowych w roku 1933 wyniosła 1.070,488 tys. zł. Udziały członków osiągnęły sumę 125,263 tys. zł., fundusze rezerwowe i specjalne zaś wyniosły 109,705 tys. zł.

Spółdzielnie związkowe w Polsce zrzeszają około 2 milj. 700 tys. członków, co wraz z rodzinami, licząc po 4 osoby na rodzinę stanowi ponad 10,5 milj. ludności obsługiwanej przez spółdzielnie.

Udział spółdzielni w produkcji określa się sumą przeszło 100 milj. zł., a w produkcji rolnej cyfrą 80 milj. zł., udział w handlu wewnętrznym wynosi przeszło 500 milj. zł., a w eksporcie w niektórych działach dochodzi do 50 proc., w eksporcie masła zaś nawet do 92 proc. ogólnego wywozu.

Zorganizowane w związkach spółdzielnie mleczarskie, stanowiące 35 proc. ogółu istniejących mleczarni, przerabiają 66 proc. ogólnej ilości mleka przetwarzanego w mleczarniach.

Duży jest również udział spółdzielczości w kredycie: podczas gdy stan kredytów krótkoterminowych w Polsce, udzielonych przez Bank Polski, banki państwowe, komunalne i akcyjne oraz oddziały zagranicznych banków akcyjnych, wyniósł 1.840 milj. zł., stan pożyczek udzielonych przez związkowe spółdzielnie kredytowe osiągnął sumę 501,1 milj. zł. Vars.

### Życzenia Naczelnego Wodza dla Prezydenta



W dniu jubileuszu X-lecia urzędowania p. Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego, złożył Dostojnemu Jubilatowi, życzenia generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz - Smigły. Moment ten przedstawia nasze zdjęcie.

### W Radomsku gwarno

Choć to już sporo wody upłynęło od tego czasu, całe miasto wciąż jeszcze tylko o tem mówi...

I nic dziwnego, boć nigdzie się nie przelewa, to jednak w małym mieście najtrudniej o większe pieniądze. Gdy zatem tak się zdarzyło, że do Radomska napłynęło od-

razu pięćdziesiąt tysięcy złotych — sensacja była olbrzymia. Komentarzom i domysłom, co szczęśliwi wybrańcy fortuny zrobią z wygranymi w ubiegłym ciągnięciu czwartej klasy Loterii Państwowej pieniądze — nie było końca.



Na fotografii widzimy właśnie posiadaczy dwóch ówiatek losu Nr. 81.066, na który padła wygrana, pp. S. Obarzanek i H. Frysz, czeladnicy szwaczy. W takim samym szczęśliwym położeniu znaleźć się może każdy, kto

posiada los loteryjny. Trzeba się więc zaopatrzyć weń możliwie jak najprędzej, gdyż ciągnięcie pierwszej klasy trzydziestej szóstej Loterii Państwowej rozpoczyna się już 18 b. m.

### Akta urzędu rozjemczego

#### do przejrzania w archiwum

Na mocy odnośnego rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości w sprawie likwidacji urzędów rozjemczych dla spraw najmu, z dniem 1 kwietnia r. b. jaw wiadomo, zlikwidowany został urząd rozjemczy dla spraw najmu w Łodzi.

Akta tego urzędu zostały przekazane do archiwum miejskiego.

W związku z powyższym, osoby, pragnące otrzymać jakikolwiek odpis z akt b. urzędu dla spraw najmu w Łodzi, powinny zwracać się do archiwum miejskiego (Plac Wolności nr. 1).

**BOLACH GŁOWY**  
stosuje się proszki  
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM  
**PSZCZOŁKA**

### TEATR I MUZYKA

#### TEATR MIEJSKI

Dziś zakończenie sezonu zimowego w teatrze Miejskim. Dane będą jeszcze tylko dwa przedstawienia a to: o godz. 12-iej w pol. „Matura” a o godz. 4-iej pop. świetna sensacja Ayn Banda „Kto zabił?”.

#### DZIŚ CYRULIK WARSZAWSKI

Dziś o godz. 8,30 wiecz. słynny kabaret literacki „Cyrulik” wystąpi z kapielną satyrą polityczną, należąca do najlepszych programów, jakie w ostatnich dziesięciu latach oglądano w Polsce p. t. „Z przedziałkiem”. Na afiszu figurują także nazwiska, jak: najwspanialszy komik polski w spódnicy: Zimińska, nieokleiszany żywiołowy talent, przetrzucający się z tonów najdramatyczniejszych do najbardziej komicznych — Żelichowska, świetna pieśniarka — Terne, najinteligentniejszy i najdowcipniejszy konferencier Europy — Jarossy, kapitalny odtwórca prowincjonalnych „typków” — Olsza i Marjan Rentgen ze swoją nieodstępną gitarą. „Cyrulik Warszawski” wystąpi „Z przedziałkiem” tylko trzy razy, a to dziś, w niedzielę, w poniedziałek i we wtorek o godz. 8,30 wiecz.

### Wystawa obrazów art. mal. Cukiermana

Wystawa wybitnego artysty - malarza Cukiermana, mieszcząca się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 90, cieszy się nadal niesłabnącym powodzeniem.

Dziś, t. j. w niedzielę, wystawa otwarta będzie do godziny 3 po poł.

### Urlop na morzach południa

od 29.VI do 14.VII zł. 500.—

### Do WARNY

od 5.VII do 19.VII zł. 242.—

### Do Wiednia

od 10.VI do 16.VI zł. 95.—

Paszporty kuracyjne do Austrii, Czechosłowacji i Jugosławii

### Bilety lotnicze

Wagons-Lits Cook Piotrkowska 68 tel. 170 70

### Śląsk — to potęga Polski



# Na wyjazd! Napad rabunkowy

na mieszkanie właściciela willi przy ulicy Tkackiej 12

połączamy:  
**Dziecinne sandały od**  
 Zł. 2.90  
**Damskie pant. ghandi od**  
 Zł. 6.50  
**Damskie pant. płócienne od**  
 Zł. 5.90  
**Pantofle tenisowe od**  
 Zł. 1.90  
**Męskie skórz. pantofle**  
 letnie od Zł. 10.90  
**Męskie skórz. pantofle**  
 plecione od Zł. 16.90

## BE-KA

### Tomaszów

SKAZANIE AWANTURNIKA.

Dr osiłiśmy o pobiciu na ul. Rolanda braci Birencwałj przez awanturnika Władysława Rytycha.

Obecnie Rytych stanął przed sądem grodzkim i skazany został na 1 tyg. bezwzględego aresztu.

PRZEJECHANY RYBAK.

Wracając z połowu ryb, 60-letni Jan Kobiara (Mila 26), chciał sobie skrócić drogę do domu i poszedł to rem kolejowym. Za przejazdem na ul. Spalskiej z zakreću wyjechał parowóz. Kobiara nie zdążył zbiec z szyn i został przejechany.

Zwłoki przewieziono do kostnicy

WYSTAWA HIRSZFANGA.

W Tomaszowie otwarta została wystawa obrazów znanego artysty Ign. Hirszfanga w sali klubu miejskiego. Niewątpliwie doskonałe prace znanego w kraju i zagranicą artysty, cieszyć się będą zastawionem powodzeniem.

## GAZ

w każdym warsztacie rzemieślniczym jest najniezbędniejszym materiałem palnym.

Szczył wygody i taniości. Specjalnie dostosowane do potrzeb rzemiosła niższe ceny gazu, umożliwiają instalowanie gazu w każdym nawet najmniejszym przedsiębiorstwie rzemieślniczym.

Informacji udziela bezpłatnie Gazownia Miejska w Łodzi, ulica Targowa nr. 18, tel. 195-85, lub sklep Gazowni ul. Piotrkowska Nr. 40, telefon 121-08.

INSTALACJE NA RATY.

## Komisja targowiskowa w Łodzi

Zarządzeniem p. wojewody łódzkiego, wydanem na podstawie rozporządzenia min. przem. i handlu, porozumieniu z min. rolnictwa i min. praw wewn., ustanowiona została okręgowa targowiskowa komisja nadzorcza w Łodzi, która będzie miała za zadanie sprawowanie nadzoru nad obrotem zwierzętami gospodarskimi i drobiem, nad hurtowym obrotem mięsa, tudzież nad organizacją targowisk i nad umorowaniem mechanicznego uboju i uboju w granicach potrzeb ludności.

## Obchód w Z.P.O.K.

W związku z dziesięcioleciem sprawowania najwyższego urzędu państwowego przez prezydenta Rzplitej prof. J-ra Ignacego Mościckiego — Związek pracy obywatelskiej kobiet, oddział w Łodzi, w dn. 9 b. m. o godz. 18-5j w lokalu związku przy ul. Sienkiewicza 102, urządza uroczysty obchód.

Na program obchodu złożą się: okolicznościowe przemówienie referentki wychowania polityczno-obywatelskiego p. mgr. J. Czeraszewiczówny oraz część wokalna i muzyczna.

Zarząd związku na powyższą uroczystość zaprasza swe członkinie oraz sympatyczki.

Tuż za parkiem miejskim? Maja położona jest ulica Tkacka, która bierze początek od ulicy Zagajnikowej, a kończy się w polu. Na ulicy Tkackiej od strony Zagajnikowej pobudowane są wille oficerów garnizonu łódzkiego, zaś numery parzyste tej ulicy zajęte są przez wille urzędników miejskich.

Brak posterunku policyjnego w tej dzielnicy przyczynia się do tego, że od czasu do czasu wille odwiedzają różne meły społeczne, które w porze nocnej dokonywują kradzieży lub włamań.

W nocy z czwartku na piątek z 4 na 5 czerwca r. b. około godziny 1 do willi Aleksandra Michniewicza, mieszczącej się

przy ul. Tkackiej 12 z posesji niejakiej Olezykowej dostali się dwaj zamaskowani osobnicy, z których jeden był uzbrojony w rewolwer.

Złoczyńcy po dostaniu się na posesję willi, wylamali frontowe drzwi, dostali się do hallu, stąd do mieszkania i rozpoczęli płądrowanie. Szmerzy zbudziły p. Michniewicza, który nagle zakaszał. Wówczas jeden ze znajdujących się w mieszkaniu opryszków podbiegł do łóżka Michniewicza i przystawiwszy mu rewolwer do skroni, zażądał spokojnego zachowania się.

Steroryzowawszy wszystkich domowników opryszek zażądał wydania biżuterji i pieniędzy. Drugi ze znajdujących się

w mieszkaniu złodziei podszedł do nocnych stolików i zabrał 2 srebrne zegarki oraz zażądał od żony Michniewicza zdjęcia z palca obrączki ślubnej. Na usilną prośbę kobiety bandyci pozostawili obrączkę, zabierając jedynie złoty pierścionek. Następnie zabrali z sobą garnitur, portfel z zawartością 650 złotych, 2 zegarki srebrne i pierścionek ogólnej wartości około 900 złotych.

Po odejściu bandytów Michniewicz pobiegł na ulicę Zagajnikową, gdzie spotkawszy patrol policyjny zameldował mu o dokonanym na jego mieszkaniu wypadku rabunkowym. Patrol policyjny skomunikował się niezwłocznie z wydziałem śledczym w Łodzi, który wszczął dochodzenie.

## Pieniądze pod nogami...

Jest źle. Kryzys szaleje. Mimo to jednakże pieniądze leżą na ulicy. Trzeba tylko umieć zauważyć je, no i... podnieść. Zbliżające się ciągnięcie I-ej klasy 36-ej Loterji daje wszelkie możliwości zdobycia wielkiej wygranej. Podnieście więc i Wy pieniądze, które same się do Was zapraszają. Jeszcze dziś, nie zwlekając, gdyż losów pozostało niewiele, należy nabyć los w znacznej ze szczęścia kolekturze J. Wolanow, Łódź, Piotrkowska 11 lub 72. Konto P. K. O. 141795. Zamiejscowym wysyła się natychmiast po otrzymaniu zamówienia.

## Nowy wicewojewoda łódzki

p. Stefan Wendorff objął już urządowanie

Jak donosiliśmy, dotychczasowy wicewojewoda łódzki, p. Antoni Potocki, dekretem ministra spraw wewnętrznych przeniesiony został na stanowisko starosty morskiego w Wągrowie. Wicewojewodą łódzkim mianowany został na miejsce p. Potockiego p. Stefan Wendorff, dotychczasowy starosta morski.

Nowy wicewojewoda objął już urządowanie.

Wicewojewoda Wendorff urodził się w roku 1895 w Kijowie. Szkołę średnią ukończył w Warszawie, studia akademickie w wyższej szkole handlowej w St. Gallen w Szwajcarii. Od roku 1912 należał do Związku Walki Czynnej (późniejszego „Strzelca”), w r. 1913 był elewem szkoły instruktorów w Stróży, która była pierwszą wspólną szkołą wojskową polską i dała później legionom gros kadry oficerskiej.

Wyznaczony na instruktora w taktycznej szkole, która miała być zorganizowana latem 1914 roku w Olean-drach krakowskich, wyrusza p. Wendorff z pierwszymi oddziałami strzeleckimi na wojnę w charakterze dowódcy plutonu.

Wkrótce zostaje wcielony do oddziału ulanów (późniejszego 1 p. ulanów L. P.) formującego się w ogniu walki pod dowództwem dzisiejszego wojewody lwowskiego płk. Beliny - Prażmowskiego i jako żołnierz linjowy bierze udział we wszystkich niemal walkach i działaniach pułku w Ziemi Kleckiej, na Podhalu, w Lubelskiem, na Wołyniu i Polesiu, następnie zaś po kryzysie politycznym w legionach zostaje wraz z innymi internowany w obozie jeńców w Szczepiornie. W międzyczasie, będąc czasowo niedolny do służby linjowej, zostaje odkomenderowany do wileńskiego okręgu P. O. W. jako zastępca komendanta okręgu i instruktor wojskowy.

Po zwolnieniu z obozu jeńców pracuje przez pewien czas w tworzącem się ministerstwie skarbu, w listopadzie 1918 roku staje jednak ponownie w szeregach wojskowych i jako oficer 1-go pułku szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego bierze aż do końca udział w sławnych bojach tego pułku, następnie zaś zostaje przeniesiony do korpusu kontrolerów M. S. Wojsk., skąd w roku 1926 przechodzi na własną prośbę do administracji cywilnej, pełniąc kolejno funkcje: praktykanta, referenta, a później wicestarosty w Lunińcu, następnie starosty powiatowego w Stolinie na Polesiu, naczelnika wydziału społecznego politycznego w urzędzie wojewódzkim w Brześciu nad Bugiem, starosty powiatowego w Brześciu nad Bugiem oraz starosty morskiego.

Za zasługi bojowe, okupione dwukrotnymi ranami i kontuzją, p. wicewojewoda Wendorff został odznaczony

krzyżem Virtuti Militari oraz krzyżami Niepodległości i Walecznych, w uznaniu zaś pracy na polu administracji państwowej został dekorowany krzyżem oficerskim „Polonia Restituta”.

## Targowisko z ul. Piłsudskiego

przeniesione zostanie na ul. Zgierską

Jak już donosiliśmy, zgodnie z zarządzeniem władz nadzorczych, zarząd miejski przystąpił do prac, związanych z

uporządkowaniem ul. Marsz. Piłsudskiego.

Domy zostaną odświeżone i wymalowane na ten sam kolor, parkany wybielone, chodniki i jezdnie wyremontowane.

Poza doprowadzeniem samej ulicy, jak i domów przy niej

## Katastrofa szybowca w Warszawie



w której zginął ś. p. Edmund Szutkowski.

## Defilada „Czerwonego Krzyża”

odbędzie się dziś na ulicy Piotrkowskiej

Dziś, 7 czerwca r. b. oddział łódzki Polskiego Czerwonego Krzyża przedstawi społeczeństwu wyniki swej pracy organizacyjnej w związku z zakończeniem tygodnia „Czerwonego Krzyża”.

Po uroczystym nabożeństwie w katedrze, które odprawi biskup dr. Tomczak, wszystkie zorganizowane jednostki czerwono krzyżyskie ustawią się wokół katedry, aby oddać hold poległym przez złożenie wieńca na groble Nieznanego Żoł-

nierza. Następnie rozwinię się pochód, w którym wezmą udział siostry Czerwonego Krzyża, męskie i żeńskie drużyny ratownicze, koła PCK., tabor wózków - noszy, samochody sanitarne, współdziałające z Cz. K. drużyny LOPP, i udekorowane samochody. Za najładniej udekorowany samochód zostaną przyznane 3 dyplomy.

Przed domem przy ulicy Piotrkowskiej 104 zostanie przyjęta defilada

## Zniżki kolejowe

dla członków „Makabi”

Sekretariat Z. K. S. „Makabi” podaje do wiadomości, że członkowie klubu korzystają przy przejazdach kolejowych w celach turystycznych w czasie od dn. 1 maja do dn. 15 listopada ze znacznych zniżek kolejowych.

Kolejowe ulgi indywidualne są stosowane w postaci biletów turystycznych 1000 i 2500 km. Cena tych biletów wynosi w kl. III zł. 26,50 w kl. II zł. 38,60. Bilety te są ważne m. in. do następujących stacji kolejowych: Biała — Lipnik, Bystra — Wilkowice, Czarniecka Góra, Hel, Kamary, Łowicz, Rabka — Zdrój, Rytyro, Sianki, Truskawice, Wielka Wieś — Hallerowo, Zakopane, Zaleszczyki, Jastarnia, Jaremcze, Nowy Targ i t. d.

Legitymacje upoważniające do korzystania ze zniżek, wydaje sekretariat klubu przy Al. Kościuszki 21 od godz. 18—22 codziennie, oprócz niedziel. Tel. 241-07.

Dyplomowana pielęgniarka

## Joanna Abramowicz

absolwentka Szkoły Pielęgniarstwa w Warszawie, wykonywa wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dyżury.

Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169-91

\*\*\*\*\*

uporządkowaniem ul. Marsz. Piłsudskiego.

Domy zostaną odświeżone i wymalowane na ten sam kolor, parkany wybielone, chodniki i jezdnie wyremontowane.

Poza doprowadzeniem samej ulicy, jak i domów przy niej

położonych, do porządku, zarząd miejski wydał zarządzenie doprowadzenia do stanu, odpowiadającego przepisom sanitarnym i technicznym targowisk, znajdujących się przy ul. Piłsudskiego.

Przedewszystkiem wydano zarządzenie w sprawie targowiska przy ul. Piłsudskiego nr. 2, należącego do Marjema Gothelha i Dawida Wajsbarta. Targowisko to postanowiono zlikwidować ze względu na zagrożone w wysokim stopniu bezpieczeństwo publiczne oraz szpetotę, jaką to targowisko nadaje dzielnicy.

Mając jednak na uwadze był handlarzy i chcąc udostępnić im dalsze prowadzenie handlu, zarząd miejski uporządkował i doprowadził do stanu używalności targowisko miejskie przy ul. Zgierskiej nr. 6, na które będą się mogli przenieść wszyscy handlarze z unieruchomionego targowiska.



Współpracownikowi naszemu p. Zygmuntowi Lewinowi z powodu śmierci żony Jego

**b. p. Róży Lewinowej**

wyraża szczere współczucie

Dom Handlowy „TEXTYL”.

Panu Zygmuntowi Lewinowi z powodu zgonu żony Jego

**b. p. Róży**

wyrazy szczerego współczucia składa

**PERSONEL**

firmy Dom Handlowy „TEXTYL”

## Galerja „przestępców administracyjnych”

Kary za posiadanie „paragrafów”. — Łatana flaga. — Okupacja Funduszu Pracy

Wczoraj sąd starościński w Łodzi rozpatrywał szereg charakterystycznych spraw.

Jako pierwszy odpowiadał 36-letni Franciszek Wajs (Limanowski 182), majster firmy „Gentleman”. W dniu 25 kwietnia r. b. po pijanemu wywołał on na ulicy Limanowskiego awanturę i wystrzelił z rewolwera, na szczęście jednak nikogo

nie raniąc. Wajs został skazany na 100 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu.

\*

Na ulicy Zgierskiej policja zatrzymała znanego awanturnika 21-letniego Jana Zdradka (Zgierska 85). Znalaziono przy nim t. zw. „paragraf” — gumowy wąż, zakończony kulą żelazną.

Zdradek został skazany na 3 dni bezwzględnej aresztu.

Za posiadanie „paragrafu” w postaci rurki żelaznej pociągnięty został do odpowiedzialności 19-letni Leopold Dobersztaj (Rysownicza 56) — członek Stronnictwa Narodowego, zatrzymany za awantury na ulicy Zgierskiej. Dobersztajn został skazany na 30 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 5 dni aresztu.

\*

Przeprowadzona w swoim czasie rewizja w mieszkaniach członków Stronnictwa Narodowego ujawniła nielegalne mundury u 3 endeków: 32-letniego Franciszka Baka (Odyńca 5), 26-letniego Stanisława Kściuka (Rzgowska 33) i 24-letniego Konrada Surowca (wieś Dąbrowa). Odpowiadali oni wczoraj przed sądem starościńskim. Zostali uwolnieni od kary, bowiem stwierdzono, że mundurów tych nie nosili, a jedynie przechowywali, co nie jest karalne.

\*

Za udzielenie swych pomieszczeń do celów hazardowej gry w bilard odpowiadał wczoraj przed sądem współwłaścicielki piwiarni przy ul. Radwańskiej 73 Alicja i Stefanja Ochockie, oraz właściciele restauracji przy ulicy Radwańskiej 45 małż. Marja i Czesław Nowakowscy. W jednym z tych lokali jakiś gość przegrał w ciągu kilku godzin 600 zł. Ochockie i Nowakowscy zostali skazani po 50 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności po tygodniu aresztu. Odpowiadali również gracze, lecz zostali zwolnieni od kary.

\*

W dniu imienin Prezydenta Rzeczypospolitej przed domem przy ulicy Targowej 39 wywieszono brudną i połataną flagę na rodową. Z tego tytułu odpowiedzial przed sądem starościńskim współwłaściciele tego domu: Juda Wekselman (Kilińskiego 43), Uszer Gothelf (Sienkiewicza 9) i Juljusz Zandner (Targowa 39). Skazano ich po 100 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na tydzień aresztu.

\*

W związku z okupacją, jaka miała miejsce w dniu 16 maja r. b. w lokalu Funduszu Pracy przy ulicy Moniuszki 8, o czym donosiliśmy obszernie, przed sądem starościńskim odpowiadali wczoraj pp. Ziółkowski z Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, Nowakowski z Z. Z. Z. i Stawiński z klasowego związku. Z powodu niedoreczenia wezwań, na rozprawę nie przybyli: Ortel z „Pracy”, Brzeziński z Z. Z. P. i Kurowski ze zw. betoniarzy.

Kierownik referatu karnego starostwa p. Szerlowski po przyjęciu zeznań od pp. Stawińskiego, Nowakowskiego i Ziółkowskiego odroczył wydanie orzeczenia do przyszłego tygodnia.

## Odnawiane domy

nie mogą dalej szpecić miasta

W związku z akcją inspekcji budowlanej, zmierzającą do uporządkowania dziedziny budownictwa i wygładu zewnętrznych go miasta, dowiadujemy się, że obowiązek odnawiania i remontowania budynków ciąży na właścicielach nieruchomości.

W myśl art. 377 prawa budowlanego, niezależnie od wydania zarządzenia przez inspekcję budowlaną, każdy właściciel posesji zobowiązany jest utrzymywać swój dom w stanie, który nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu i nie szpeci swym wyglądem ulicy.

Wobec tego, właściciele tych nieruchomości powinni, nie

czekając wezwania inspekcji budowlanej, przystąpić do odnowienia względnie remontu, jeśli chcą się uchronić od konsekwencji prawnych, przy czym powinni roboty te zgłosić w inspekcji.

Wobec stwierdzenia, że niektóre elewacje domów zostały wadliwie odnowione, niezgodnie z obowiązującymi przepisami i nadal szpecą swym wyglądem miasto, odnowienie takie nie będzie uznane za wystarczające, a samem wdrożone będzie postępowanie egzekucyjne za niewykonanie rozporządzenia.

## „Święto Morza”

Łódź szykuje się do obchodu

W dniu wczorajszym odbyło się w sali rady miejskiej posiedzenie organizacyjne wojewódzkiego i grodzkiego komitetu „Święta morza”.

Posiedzenie zagał dyr. Kalinowski, poczem wygłoszono szereg referatów.

„Święto morza” i zbiórka na fundusz obrony morskiej odbywać się będzie w całym kraju w okresie od 27 czerwca do 3 lipca.

Prace głównego komitetu obchodu święta rozplanowane zostały w czterech sekcjach: organizacyjnej, propagandowej, zbiorczej i zagranicznej.

„Święto morza” ma być w tym roku obchodzone szczególnie uroczysto. Lokale rządowe, wojskowe, dworce kolejowe, siedziby organizacji i sto-

warzyszeń, domy prywatne i t. p. mają być udekorowane. Polecane są transparenty z odpowiednimi napisami i hasłami.

W dn. 27 czerwca o godz. 19-ej sygnały syren oznajmią rozpoczęcie święta. Na miasto ruszą orkiestry. W dn. 29 czerwca odbędzie się msza polowa, następnie defilada, popisy, igrzyska, pokazy sportowe. Jednocześnie wszelkie imprezy propagandowe.

Następnie wybrano komitet honorowy z biskupem Jasińskim, woj. Hauke - Nowakiem i gen. Langnerem na czele.

Władze grodzkiego komitetu stanowiąc będą: prez. inż. Wł. Głazek, starosta Wrona, dr. Gsiorowski i plk. Dindorf - Ankowicz.



— Od chwili, gdy przylepił do bębna fotografię swej teściowej, instrument brzmi co najmniej dwa razy tak głośno.

Stowarzyszeniu Kupców Surowców i Półfabrykatów Włókien, w Łodzi oraz tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie Naszego Najukochańszego i Nieodżałowanego Męża, Ojca i Brata

**b. p. Jakóba Frenkla**

składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

## Ochotniczy zaciąg wojskowy

Kandydaci z cenzusem muszą składać podania do 1 lipca

Ministerstwo spraw wojskowych ogłosiło zaciąg ochotniczy do czynnej służby na następujących warunkach:

Do czynnej służby w wojsku i marynarce mogą się zgłaszać w charakterze ochotników mężczyźni urodzeni w latach 1916, 1917, 1918.

A. Ochotnicy, którzy posiadają warunki do skróconej służby mogą być przyjmowani: do piechoty, do kawalerji (przewszystkiem ze szkół agrotechnicznych), do artylerji (przewszystkiem studenci wydziałów matematyczno - przyrodniczych lub absolwenci gimnazjów matematyczno - przyrodniczych), do lotnictwa (przewszystkiem absolwenci cywilnych szkół pilotów), do saperów (tylko studenci politechnik i absolwenci szkół matematyczno - przyrodniczych oraz wydziałów mechanicznego i elektrycznego państwowej szkoły włókienniczej w Łodzi), do łączności (studenci po-

litechniki i absolwenci szkół technicznych).

B. Ochotnicy, którzy nie posiadają warunków do skróconej służby wojskowej (bez cenzusu), mogą być przyjęci do wojska, marynarki wojennej i KOP, na następujących warunkach: 1) o ile posiadają wykształcenie ukończonych co najmniej czterech oddziałów szkoły powszechnej, do: piechoty, kawalerji, artylerji, saperów, łączności i żandarmerji oraz KOP-u i do marynarki wojennej w zależności od wyników badań.

2) o ile posiadają wykształcenie ukończonych co najmniej 7 klas szkoły powszechnej do: broń pancernej i do lotnictwa.

Warunkiem przyjęcia do służby ochotniczej dla wszystkich kandydatów bez cenzusu jest złożenie zobowiązania do pozostania w wojsku lub w KOP.

Podania ochotników z cenzusem wniesione do PKU, po 1 lipca r. b. nie będą rozpatrywane.

## Fotografie p. Szumowa

na wystawie rzemieślniczej

W pawilonie 3, na wystawie rzemieślniczej ma się skromne, nie rzucające się w oczy stoisko fotografa - portrecisty P. Szumowa. I gdyby nie portrety prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego napewno mało osób zatrzymałoby się przed tym kioskiem. Dla laika jest nie do pomyślenia ile możliwości kryje się w dziedzinie fotografii artystycznej; wielką zasługą Szumowa jest wykazanie tych możliwości w najlepszym stylu i wykonaniu; wielką zasługą Szumowa jest podniesienie fotografii do poziomu sztuki, jego fotografia przypomina do złudzenia portret graficzny; jest to jednak zwykła fotografia wykonana na papierze światłoczułym.

Widzimy mistrza Rodina o pro-

filu majestatycznym i pełnym wdzięku, Anatola France'a z jego sceptycznym - dobrotliwym uśmiechem, Mac Donalda, Breszko - Breszkowką, babcię rewolucji rosyjskiej, galerję pisarzy polskich z St. Zeromskim i Reymontem na czele. Bardzo ciekawe są portrety prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego na złotej warstwie, wyróżniające się swym wyjątkowym blaskiem.

Wszystkie postacie są żywe, pełne wyrazu i nieszablonowe. O wartości pracy Szumowa świadczy najlepiej wzniątka jednego z uczestników wystawy, inż. Michelisa: „Szczyt wrażeń estetycznych na wystawie rzemieślniczej dały nam dzieła fotograficzne Piotra Szumowa”. (x)

## Co usłyszymy dziś przez radio?

8.18 Muzyka z płyt.

9.30 Transmisja uroczystego nabożeństwa.

12.03 „Wszyscy na front społeczeńczy” — pogadankę wygłosił dyr. Józef Wolczyński.

12.15 Poranek muzyczny. Wyk. ork. kameralna pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego, Sława Bestani i Kazimierz Dembowski (śpiew) oraz kwartet wokalny operetki wileńskiej.

14.30 „Kiepskie czasy” — studchowsko dla robotników pióra Antoniego Kasprowicza.

16.30 „Międzynarodowe zawody konne w Warszawie”: „Puchar narodów — nagroda Polski”. Transmisja fragmentów zawodów ze stadjo-

na Łazienkowskiego. (Śpiewy: 1) „1000 taktów muzyki”.

18.00 Wielki teatr wyobraźni. Słuchowisko oryginalne p. t. „Djabel”. Napisał Jan Emil Skiwski.

Osoby: Mecenasa — Stefan Jaracz. Ona — Janusz Warnecki, Ona — Janina Piaskowska. Reżyserja — autora.

18.30 Wielki koncert rozrywkowy. Wyk.: Ork. P. R., Ada Sari, Józef Korolkiewicz (śpiew), Marjusz Maszyński (recytacja), chr P. R., oraz Stanisław Dziegielewski i Grzegorz Kardaś (dwa fortepiany).

20.25 „Wiersze fabryczne” — w opracowaniu Grzegorza Timofiejewi.

21.00 „Na wesolej lwowskiej fali” p. t. „Kto da więcej”.

21.30 Utwory na altówkę z tow. fortepianu wykona Mieczysław Szaleski. 1) Haendel: a) Arioso, b) Menuet, 2) Karol Dittersdorf: a) Adagio, b) Menuet, c) Temat z warjacja-

mi. 3) Mozart: Romanza, 4) Beethoven: Menuet, 5) Robert Volkmann: Andante cantabile.

22.20 Muzyka taneczna.



# „Australia jeździ na grzbietach owiec”

## Wojna z Japonią o wełnę może uderzyć w Anglię na Dalekim Wschodzie

LONDYN, 5. 6. (Pat) Król Ed- Na Dalekim Wschodzie wybuch? konflikt, który w konsekwencjach swoich w Europie nie jest docenia- ny. Wojna toczy się o wełnę.

Między Anglią a Australią istnieje traktat handlowy, na podstawie którego Anglia m. in. sprowadza z Australii około 9 milionów funtów masła i za 8 milionów funtów mrożonego mięsa. Traktat ten wpływa, a Anglia skłonna jest go odnowić pod warunkiem, że Australia, jako wzajemne świadczenie, silnie podwyższy cło przywózowe na wytwory bawełniane i ze sztucznego jedwabiu. Angielski przemysł włókienniczy na tem nie ucierpi, ponieważ angielskie towary korzystają w Australii z cel preferencyjnych. Podwyżka ta skierowana jest prawie wyłącznie przeciw Japonii, która ostatnio zalewa Australję tanimi towarami włókienniczymi. Anglia może tego rodzaju warunki dyktować Australji, bo jest najlepszym jej klientem, a zwłaszcza największym odbiorcą australijskiej wełny. (Drugim z rzędu jest Japonia). Dobrochy Australji opiera się prawie wyłącznie na wywozie wełny. Wszystkie inne produkty są mniej lub więcej nie opłacające się, a wywóz ich jest tylko możliwy przez silny dumping przy pomocy subsydjów państwowych. Na Dalekim Wschodzie utarło się zdanie: „Australia jeździ na grzbietach owiec”.

Japonia, jak dotychczas, bezskutecznie protestowała przeciw podwyżce cel na towary bawełniane i ze sztucznego jedwabiu, wskazując na to, że w 1935 r. sama zakupiła za 180 milionów jenów surowej wełny i za 3 miliony jenów pszenicy.

Australja, która sprzedaje dzisiaj okragle 25 proc. swej produkcji wełny do Japonji, sądzi, że Japonja bezwarunkowo zdana jest na wełnę australijską ze względu na bliskość obu krajów, a więc niskie koszty przewozu. Japonja natomiast postanowiła w razie podwyższenia cel australijskich, nałożyć cło przywózowe na australijską wełnę w wysokości 5 senów od funta i w ten sposób podrożoną wełnę australijską zastąpić przez południowo - afrykańską lub południowo - amerykańską. Ponadto Japonja nauczyła się od Europy, że można zagraniczną wełnę zastąpić

przez sztuczne włókna, co w Japonji będzie tem łatwiejsze, że ludność jej dopiero od krótkiego czasu zna odzież wełnianą i łatwo może się od niej odzwyczaić.

Zachodzi tedy pytanie, czy Japonja będzie w stanie zrezygnować z australijskiej wełny i zamiast niej przetwarzać wełnę południowo - amerykańską i sztuczne włókna?

Australja nie jest tego zdania. W Tokio panują opinie, które żyjący tam Anglicy podzielają, że groźbę japońską trzeba wziąć poważnie, bo Japonja może się obejść bez wełny australijskiej. Jeżeli z drugiej strony Australja nie byłaby dzisiaj więcej w stanie sprze-

dać czwartej części swej produkcji surowej wełny, którą dotychczas kupowała Japonja, to oznaczałoby to spadek cen wełny surowej na całym świecie. Oznaczałoby to ponadto, że australijski budżet państwowy byłby zachwiany i że Australja, która dzisiaj i tak wprowadziła do gospodarki kulturę cieplarnianą, zachwiałaby się w swoich podstawach. A imperjum brytyjskie, które właśnie w ostatnich miesiącach zagrożone zostało w nowych niebezpiecznych punktach, byłoby na Dalekim Wschodzie narażone na dalszą próbę obciążenia, któraby w tej chwili napewno nie była dlań pożądaną.

# Stadion ŁKS okupowany

przez niezadowolonych robotników

LÓDŹ, 6. 6. (PAT). — Oryginalny strejk wybuchł na stadionie Łódzkiego Klubu Sportowego. Na skutek nieporozumienia z robotnikami, którzy zamiast 3 dni pracują 5 dni w tygodniu i przy wypłacie zażądali zwiększonego wynagrodzenia, robotnicy ci oku-

powali stadion, zapowiadając, że jeżeli do jutra w południe ich żądania nie zostaną uwzględnione, okupować będą w dalszym ciągu stadion, rozkładając się na środku boiska i uniemożliwiając w ten sposób odbycie meczu ligowego między ŁKS. a Dąbem.

# Obszarnicy nie płacą podatków

Olbrymie zaległości na rzecz skarbu

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Organizacje samorządowe dokonały ostatnio zestawienia zaległości podatkowych w wielu powiatach. Z zestawienia tego okazuje się wyraźnie, że wielka własność ziemska nie płaci

podatków. Jako przykład wskazuja, że w województwie lubelskim majątki ordynackie o przestrzeni 6441 hekt. mają zaległości pół miliona zł. Majątek o obszarze 2017 hekt. — 527 tys. zł. majątek o przestrzeni 544 hekt. — 647 tys. zł. Majątek o obszarze 3626 hekt. ma zaległości podatkowych 118 tys. zł., a przytem zaległości służbie folwarczej 70 tys. zł., zaległe świadczenia społeczne 30 tys. zł. dług w towarzystwie kredytowym ziemskim 890 tys. zł. Lista zadłużonych i nie płacących podatków obszarników w tym powiecie jest bardzo długa. Właściciele ziemscy uchylają się od płacenia nie tylko najmniejszych nawet rat, ale nie zawierają układów konwersyjnych i doprowadzają do przewlekłych procesów sądowych.

Odpowiedni materiał, dotyczący zaległości podatkowych wielkich właścicieli ziemskich, został przedłożony centralnym władzom państwowym.

# Skrzynka do listów

Do Redakcji czasopisma

„Głos Poranny”

w Łodzi

W związku z artykułem, umieszczonym w czasopiśmie „Głos Poranny” nr. 147 z dnia 29.V r. b. p. t. „Awantura na pocztę”. Skandaliczne traktowanie interesantów przy okienku P. K. O., uprzejmie proszę Pana Redaktora o zamieszczenie w redagowanym przez Niego czasopiśmie — w myśl art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Praw P. P. nr. 14 poz. 186) — następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest, że w dniu krytycznym urzędnik poczty przy ul. Zachodniej w Łodzi uchylił okienko i skierował na publiczność rewolwer, natomiast prawdą jest, że urzędnik ten posiadał dla celów bezpieczeństwa i obrony mienia skarbowego rewolwer, który został zauważony przez publiczność w chwili gwałtownego odsunięcia zamkniętego okienka przez jednego z interesantów.

Nieprawdą jest, że nad okienkiem nie było tabliczki z nazwiskiem urzędującego pracownika, natomiast prawdą jest, że tabliczka taka wisiała nad okienkiem, wobec czego urzędnik nie miał obowiązku legitymować się na żądanie interesanta.

Nieprawdą jest, że urzędnik wymienionej poczty wyraził się do jednego z interesantów: „Jak się panu to nie podoba, to jedźcie do Palestyny”, natomiast prawdą jest, że podobne słowa zostały wypowiedziane przez inną osobę, znajdującą się na sali.

Wkońcu wyjaśnia się, że tego dnia okienko nr. 2 dla wypłat czekowych P. K. O. było czasowo zamknięte, z powodu przyjmowania przez pracownika tego okienka od kasjerów urzędów skarbowych większych sum pieniężnych, o czym interesanci byli poinformowani”.

Dyrektor Okręgu:

(—) Inż. Zuchowicz.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Ł. K. S. gra z Dąbem

Kto zwycięży w dzisiejszych meczach ligowych

W dniu dzisiejszym odbędą się w kraju następujące zawody o mistrzostwo ligi PZPN.

W Warszawie Warszawianka gra z Iwowską Pogonią. Lwowiaczy wykazali w spotkaniach z wiedeńską Admą dobrą formę, to też dzisiejsze zawody zapowiadają się ciekawie, gdyż Warszawianka, na wła-

snem boisku nie rezygnuje ze zwycięstwa. Remis byłby wiernym odzwierciedleniem poziomu gry obydwu drużyn, uwzględniając handicap boiska.

W Krakowie Wisła gościć będzie warszawską Legję. Wojskowi dysponują obecnie drużyną malowar tościową. Martyna, Cebulak, Łysakowski i Wypijewski — to zbyt mało, aby wygrać z pogromcą Anglików — Wisłą, zwłaszcza w Krakowie. Przewidujemy wysokocyfrowe zwycięstwo gospodarzy.

W Poznaniu odbędą się niezwykle interesujące zawody pomiędzy liderem tabeli, mistrzem Polski, Ruchem, a kandydatem do tytułu mistrzowskiego, drużyną gospodarzy — Wartą. Przewidujemy grę niezwykle zażartą. Warta lubi płacić przeróżne niespodzianki. Słazacy, którzy chcą umocnić swą pozycję lidera tabeli, wykazal w spotkaniu z Fortuną, że znów znajdują się w dobrej formie i mimo obcego terenu powinni uzyskać co najmniej 1 punkt. Warta w spotkaniu z Boesajem nie zachwyliła.

W Świętochłowicach Śląsk spotka się z Garbarnią. Słazacy grają niezwykle bojowo i ambitnie. Garbarnia — to stara szkoła krakowska. Lotny atak i własne boisko, przemawiają za gospodarzami.

W Łodzi ŁKS zmierzy swe siły z Dąbem. Łodzianie przygotowują się do dzisiejszego spotkania nie-

zwykle starannie. Trener Czeisler wypróbował w spotkaniu z Admirą wszystkich zawodników i zapowiada wiele zmian w drużynie. Na obronie zagra Gatecki z Fliegłem. Jedyną trudność posiada kierownictwo sekcji w ustaleniu środka pomocy, gdyż Wełnie przechodzi obecnie kryzys formy. Trener Czeisler, zamierza również zmienić zupełnie linię ataku. Dzisiejsze zawody powinny rozstrzygnąć czerwoni na swoją korzyść, gdyż ewentualna porażka mogłaby spowodować stały spoczynek na ostatnim miejscu w tabeli, skąd nie prędko można się wywindować.

Słazacy przyjeżdżają do Łodzi w swym najsilniejszym składzie z reprezentantami Polski Dytką i Piecem na czele.

Na przedmeczach dzisiejszych zawodów ligowych ŁKS — Dąb, odbędą się o godz. 16-ej ciekawe zawody o mistrzostwo kl. A w szczy piórniaku pomiędzy gospodarzami a Makabi.

# Skład Dąbu

na mecz z ŁKS-em

Jak się dowiadujemy, drużyna Dąbu, która gra dziś z ŁKS-em mecz ligowy, wystąpi w następującym składzie:

Gabrjel (Pawłowski); Krawiec, Halama; Ogórek, Szojda, Herman II; Kesener, Kierot, Kloda, Koszec ki, Herman I.

# Druga poprawka!

Piłkarze grać będą jeszcze raz z Admirą

Po nieudanym egzaminie piłkarzy na czwartkowych zawodach z Admirą, w PZPN-ie i Komitecie olimpijskim zapanowała konsternacja. Szeroko lansowany projekt wystawienia piłkarzy na igrzyska, zachwiał się.

Postanowiono dokonać jeszcze jednej, tym razem ostatecznej próby. Reprezentacja Polski zagra po-

nownie z Admirą, po jej powrocie z Czechosłowacji. Będzie to druga poprawka po nieudanym egzaminie z Chelsea.

Tym razem skład ma być bardzo silny, bez eksperymentów. Tylko, że tym razem Admirą będzie jeszcze bardziej przemęczona...

Mecz odbędzie w dn. 9 bm.

# Komisje badają sprawy protestów

Jak już donosiliśmy do władz ŁOZPN wpłynęły protesty Wimpy i Bar Kochby, odnośnie rozegranych zawodów o mistrzostwo ubiegłej niedzieli.

W dniu wczorajszym specjalne komisje wydziału gier i dyscypliny badały świadków, podanych przez KS Wimpę i sędziego zawodów p. Pogodzińskiego.

Władze piłkarskie po przeprowadzeniu szczegółowego dochodzenia wydadzą swą decyzję, odnośnie złożonych protestów na następnym posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny.

# Na mecze juniorów bezpłatne boiska

Jak się dowiadujemy, władze piłkarskie, chcąc pomóc klubom, zwróciły się do właścicieli boisk o zwolnienie z opłat na zawody rozgrywane przez drużyny juniorów. Przypuszczalnie kluby łódzkie, posiadające boiska pójda pozostałym klubom na rękę.

Władze ŁOZPN ze swej strony mają zwoinić powyższe zawody z wszelkich opłat na rzecz związku, oraz opłat za sędziów, prowadzących mecze mistrzowskie, kosztów reklamy.

# Kwaśniewska pobila rekord polski w oszczepie

LÓDŹ, 6. 6. (PAT). Dzisiaj w pierwszym dniu lekkoatletycznych mistrzostw kobiecych w Łodzi Kwaśniewska (ŁKS) w rzucie oszczepem ustaliła nowy rekord Polski wynikiem 42.12. Wajsówna zbliżyła się do rekordu Polski w rzucie dyskiem z wynikiem 43.35, w kuli osiągnęła Wajsówna wyniki 11.86, w skoku wdał z miejsca 2.44. Innych wyników ciekawszych w klasie A nie zanotowano. W klasie B wiele zawodniczek awansowało do klasy A.



**Cera ożywiona**

przez ruch, w sporcie, na wycieczkach i spacerach wymaga przetarcia puszką delikatnego pudru roślinnego, miłkiego, dobrze przylegającego, niezatykającego porów, dobrane w odcieniu karnacji cery, sporządzonego ze sproszkowanego cząstek cebulek lilii białej, jakim jest

**Puder ABARID PERFECTION**

# Prof. Stanisław Nirnstein

udziela lekcji gry fortepianowej początkującym, średnio grającym i zaawansowanym po cenach — — — przystępnych — — —

ul. Traugotta Nr. 12, m. 17.



# Przemysł łódzki u wicepremiera Kwiatkowskiego

## Zabiegi o załatwienie postulatów dewizowych w formie, umożliwiającej normalną produkcję

W dniu wczorajszym zakończył się pierwszy cykl dwudniowych konferencji, odbywanych na terenie Warszawy przez przedstawicieli związku przemysłu włókienniczego w P. P. w sprawie unormowania kwestji walut na zakup surowców włókienniczych.

Konferencje te szły po linii wznowienia starań o **KONTYNGENTY DEWIZOWE**.

Przewodniczący komisji dewizowej, dyrektor departamentu obrotu pieniężnego p. Baczynski poparł w zasadzie tezę o ustaleniu kontyngentów, widząc w nich możliwość racjonalnej gospodarki w sensie dewizowym i produkcyjnym.

Analogicznie i dyrektor departamentu pieniężnego w ministerstwie przem. i handlu, p. Kandel poparł tę tezę. Jest to o tyle charakterystyczne, że właśnie min. przem. i handlu sprzeciwiło się zasadzie kontyngentów, uważając, że załatwianie indywidualnie podań o dewizy poszczególnych firm ułatwi ministerstwu ingerencję na terenie tych firm w zakresie forsowania eksportu. Również i pobył dyr. Kanda w Łodzi pozwolił mu zorientować się w sytuacji przemysłu włókienniczego i w jego potrzebach na odcinku dewizowym.

W odniesieniu do projektów min. przem. i handlu w zakresie powiązania spraw eksportu z kwestją przydzielania dewiz—przemysł stoi na stanowisku, że ustalenie kontyngentów dewizowych nie wyklucza przydzielania poszczególnym firmom

### DODATKOWYCH KWOT DEWIZOWYCH

z tytułu forsowania eksportu. Konferencja z szefem gabinetu p. wicepremiera Kwiatkowskiego, dyr. Wiktorem Martinem dotyczyła zarówno spraw kotonizacji surowców krajowych, jak i kwestji dewizowych.

Dyr. Martin poparł stanowisko prez. Baczynskiego, uznając zasadę kontyngentów dewizowych za słuszną i racjonalną.

Nawiązany w ten sposób kontakt ułatwił winien stanowisko przemysłu, który zabiega o **AUDIENCJE U WICEPREMIERA INŻ. E. KWIATKOWSKIEGO**.

Termin tej audjencji, nie sprecyzowany ostatecznie, przewidziany jest na drugą połowę tygodnia. Z ramienia przemysłu włókienniczego wziąć w niej mają udział przedstawiciele zrzeszenia producentów przędzy bawełnianej, kotwencji przędzalni czesankowych i

związku przemysłu włókienniczego w P. P.

Na marginesie obecnej sytuacji dewizowej przemysłu włókienniczego zaznaczyć należy, że wyczerpywanie się zapasów surowca zmusza fabryki do zmniejszania uruchomienia.

Jeśli zjawisko to nie uśredniło się dotąd w formie zbyt jaskrawej, t. j. w postaci wzrostu liczby bezrobotnych, to dzieje się to dlatego, że przemysł zmniejsza liczbę dni pracy w tygodniu, starając się nie redukować ilości zatrudnionych robotników.

# Międzynarodowy kongres wełny

obradować będzie w Warszawie 24 i 25 czerwca

W dniach 24 i 25 b. m. odbędzie się w Warszawie XII międzynarodowy kongres federacji wełnianej. Poza sprawozdaniem rocznym prezydenta federacji, p. Maurice Dubrulle i sprawozdaniem skarbnika sir Hodgsona, przeprowadzone zostanie przyjęcie Estonii w poczet członków federacji.

W czasie dwudniowych obrad wygłoszony zostanie szereg referatów. M. in. specjalna komisja dla zagadnień technicznych z udziałem również i przedstawicieli Polski omówi wyniki w dziedzinie ustalania jakości gatunkowej surowej wełny.

Z zagadnień ogólnogospodarczych wspomnieć należy o referatach, dotyczących opanowania nadprodukcji w międzynarodowym przemyśle wełnianym. Delegacja angielska zamierza wysunąć wniosek ograniczenia ilo-

ści maszyn w tym przemyśle oraz redukcji godzin pracy, zgodnie z zaleceniami międzynarodowego biura pracy w Genewie.

Obszerne sprawozdanie, poświęcone będzie sprawie uprawy wełny australijskiej oraz nowym eksperymentom w dziedzinie wełny na terenie Chin. Sprawy barwienia wełny, kwestja statystyki cen tego surowca oraz międzynarodowa propaganda konsumpcji wełny uzupełnią porządek obrad.

Podczas zjazdu, przyznane będą nagrody federacji p. Departures za pracę „L'Industrie Lainiere” i sekretarzowi federacji włoskiej dr. Roberto Dodi za pracę „De Lanificio in Italia e al estero”.

Dotychczas nast. państwa zgłosiły swych delegatów: Anglja — 9 delegatów, Austria — 3, Belgja

— 5, Czechosłowacja — 11, Estonia — 2, Francja — 12, Holandia — 2, Niemcy — 13, Węgry — 4, Włochy — 7.

Delegaci przemysłu estońskiego zjawiają się po raz pierwszy.

Obserwatorów przesyła Australia, N. Zelandja, N. Pld. Walja, Pld. Afryka i Stany Zjednoczone A. P.

W skład delegacji polskiej poza Konwencją Przędzalni Wełny Czesankowej, która jest gospodarzem, wchodzi przedstawiciele Związku Przemysłu Włókienniczego w P. P., Krajowego Zw. Przem. Włók., Konwencji Fabrykantów Suki w Bielsku, Związku Przemysłowców w Białymstoku.

Do delegacji zaproszono również dyrektora Polskiego Instytutu Wełnoznawczego w Warszawie, inż. Kączkowskiego.

# Restrykcje dewizowe w galanterii

nie wywołały żadnych poważniejszych trudności

Zagadnienie surowcowe, które stanowi centralny problem włókiennictwa, zaważyło również poważnie na sytuacji w galanterii, gdzie jednak narazie nie spowodowało takich zakłóceń, jak w produkcji tkanin bawełnianych i wełnianych.

Przemysł galanterijny nie importuje surowej bawełny, a tylko półfabrykat — przędzę bawełnianą. Zmniejszenie importu przędzy nie oznacza niemożności produkowania lecz tylko przerzucenie się producentów na przeróbkę półfabrykatu krajowego. Wprowadzenie przepisów dewizowych zmniejszyło import przędzy angielskiej o blisko 60 proc. Producenci, chcąc uniknąć unieruchomienia fabryk, zastąpili przędzę angielską przędzą krajową, gatunkowo niższą, ale nadającą się do produkcji.

Przemysł galanterijny importuje również przędzę ze Szwajcarii, której import na długo przed wprowadzeniem restrykcji dewizowych, prawie zupełnie zahamowano. Przepisy dewizowe nie zmieniły tutaj dotychczasowego stanu rzeczy. Pewne trudności, które wyłoniły się po wprowadzeniu przepisów dewizowych, wpłynęły na podwyższenie cen artykułów importowanych o 15

proc. Zwyczaj ta ustala jednak w zupełności i obecnie poziom cen powrócił do poziomu, jaki notowano na rynku przed wprowadzeniem przepisów dewizowych.

Import półfabrykatów galanterijnych w Łodzi odbywa się normalnie i hurtownicy, specjalnie nastawieni na import, sprowadzili większe partje towaru z Czechosłowacji.

Wprowadzenie restrykcji dewizowych na rynek galanterijny nie wpłynęło ujemnie, zanotowano tu, tak objaw pomyślny, gdyż producenci zaczęli stosować do produkcji półfabrykat, w postaci przędzy bawełnianej krajowej, co powinno wpłynąć również dodatnio na sytuację na rynku przędzy bawełnianej.

# Firma A. Prussak zawiera układ

Wierzyciele się już zgodzili, a sąd w tych dniach rozpatrzy propozycje

Do sądu handlowego wpłynął protokół zebrania wierzycieli firmy „Przemysł wełniany A. Prussak”, której ogłosiło no w swoim czasie upadłość. Zebranie odbyło się pod przewodnictwem sędziego handlowego Kazimierza Roszaka, w obecności syndyka, wierzycieli oraz pełnomocnika upadłych.

Przewodniczący oświadczył zebranym, że dopuścił upadłą firmę do złożenia propozycji układowych. Biegły Bajer wyjaśnił, iż majątek płynny masy pokrywa wierzytelności nieuprzywilejowane powyżej 8 proc.

Na zebraniu obecnych było 57 wierzycieli, reprezentujących sumę zł. 2.040.880,20, przyczem ogólna suma wierzytelności nieuprzywilejowanych wynosi zł. 2.294.029,10.

Za układem głosowało 53 wierzycieli (91 proc.) na sumę zł. 1.617.852,76 (70 proc.), wobec czego sędzia komisarz uznał układ za prawnie zawarty.

Z propozycji układowych wynika, że upadli pragną spłacić wszystkie swoje wierzytelności w wysokości 5 proc., płatnych w pięciu równych ratach po 1 proc. po upływie 24 miesięcy od daty uprawomocnienia się wyroku sądowego, zatwierdzającego układ. Następne raty, po 1 proc. płatne

będą po 33 miesiącach od tej daty, 42 miesiącach, 51 miesiącach i wreszcie po 60 miesiącach od chwili podniesienia przez sąd upadłości.

Z wniosku sędziego komisarza wynika dalej, że wprowadzenie układu zawarty został na niskich warunkach i sąd mógłby mieć wątpliwości co do jego za twierdzenia, jednakże należy mieć na względzie, że przedsiębiorstwo istniejące od zgorą 100 lat i cieszyło się nadal dobrą opinią. Współwłaścicielowi w związku z ogłoszeniem upadłości i postępowaniem upadłościowym nie zarzucić nie można, a sposób życia, czy też ciągłości zysków z przedsiębiorstwa, nie podlegał żadnym zarzutom.

# Rynek pieniężny

## GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

transakcje sprzedaży kupno		
Inwestyc. I em.	77	
Inwestyc. II em	69,25	
Dolarówka	50,50	
Konwersyjna	53,00	52,75
5 proc. Łodzi	48,25	48,00
Bank Polski	103,00	102,00
Kolej El. Łódzka	440,00	430,00

Tendencja utrzymana.

## Rynek prywatny

W dniu wczorajszym tendencja dla wszystkich papierów wartościowych była całkowicie utrzymana.

W obrotach prywatnych notowano: Bank Polski 103 w placeniu, 104 w żądaniu, 3 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna I emisji 67 — 68,50, 3 proc. premjowa pożyczka inwestycyjna II emisji 68 — 69,50, 4 proc. pożyczka dolarowa 50,50 — 51, 6 proc. pożyczka dolarowa 76,50 — 77,50, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 57,75 — 58,25, 5 proc. łódzkie listy zastawne serii X K. 47,50 — 48, 3 proc. pożyczka budowlana 24,50 — 25,50, 4 proc. pożyczka inwestycyjna 49 — 51.

Obroty papierami wartościowymi na łódzkim rynku prywatnym minimalne.

## NOTOWANIA BAWELNY

### NOWY JORK

Loco 11,80, czerwiec 11,95, lipiec — 11,65, sierpień 11,50, październik 10,95 listopad 10,92, grudzień 10,88, styczeń 10,90, luty 10,90, marzec 10,91, kwiecień 10,91, maj 10,92.

### LIVERPOOL

Giełda nieczynna.

### ALEKSANDRJA

Sakkelaridis: lipiec 15,47, listopad 15,28, styczeń 14,96. Ashmouni: czerwiec 13,28, sierpień 12,95, październik 12,44, grudzień — 12,27, luty 12,23.

# ŁODU

od najmniejszej ilości dostarcza B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05 Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

**PRZY UPORCZYWYCH BOLACH GŁOWY**  
Zmieszaj się porównaj do domowej, ze smakiem  
**KOWALSKA**  
Wm. Ghem. Stamm. - Ap. Kowalskiej w Warszawie

# Cały import włoski

objęty zostaje zezwoleniami przywozu

Donoszą z Rzymu, że w najbliższym czasie ma być przeprowadzona zmiana systemu przywozu towarów zagranicznych do Włoch. Od 1 lipca r. b. import wszystkich towarów ze wszystkich państw wymagać będzie odpowiednich zezwoleń. Importerzy włoscy będą zobowiązani zwracać się do włoskiego ministerstwa skarbu z prośbą o pozwolenie na przywóz danych towarów zagranicznych. Ministerstwo zaś udzieli pozwolenia na przywóz tylko w tym wypadku, jeśli podanie poparte będzie przez korporację gospodarczą.

Zmiana dotychczasowego systemu tłumaczy się chęcią posiadania

odpowiednich atutów, przy spodziewanych wkrótce pertraktacjach z szeregiem państw o układy handlowe.

Równocześnie rząd włoski zamierza wpłynąć na dalszą redukcję importu towarów obcych. Przywóz do Włoch w marcu r. b. osiągnął wartość 149 milionów lirów, podczas gdy w marcu 1935 r. wynosił 277 miljn. lirów. Obecnie rząd włoski nie tylko chce utrzymać tegoroczny niski stan importu wywołany przedewszystkiem sankcjami, lecz chce iść dalej w kierunku stałego obniżania importu towarów zagranicznych.

## BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15  
ma jeszcze do wynajęcia

# SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie

Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zanieś je do Safe'u



KUCHENKI SPIRYTUSOWE  
EMES NIEZASTĄPIONE W GOSPODARSTWIE  
DOMOWYM



Palniki spirytusowo-żarowe  
**RUSTICUS**  
dają idealne i tanie oświetlenie.  
Można je zastosować do każdej  
lampy naltowej

DO NABYCIA  
D. Rozenfeld, Sprzedaż Żelaza, Łódź,  
Nad Łódką I-b, sklep Nr. 10.

BALSAMICZNA  
**SÓL**  
DO  
**NÓG**  
GASECKIEGO  
(Z KOGUTKIEM)  
**AGEPIN**

usuwa ból, pieczenie,  
nabrzmienie nóg, zmiękcza  
odciski, które po tej kąpeli  
dojść się usunąć nawet  
paznokciem. Przepis  
użycia na opakowaniu.

**Czystość to zdrowie!**  
Zjednoczeni  
**Czyszciciele szyb  
i froterzy**

Piotrkowska 44, tel. 202-14  
wykonują cyklizowanie, druto-  
wanie, froterowanie, czyszczenie  
wystaw i okien, reperacje lino-  
leum, sprzątanie blur i pokoi,  
odkurzanie elektroluxem.  
Ceny przystępne.

**KONKURS**

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi  
rozpisuje przetarg na wykonanie ro-  
bót kanalizacyjnych na posesji Ubez-  
pieczalni Społecznej w Łodzi przy ul.  
Wólczańskiej 225.

Słupy kosztorys oraz warunki prze-  
targu otrzymać można w Wydziale  
Administracyjno - Gospodarczym w  
Łodzi, ul. Wólczańska 225, pokój Nr.  
8 w godz. urzędowych, t. j. od 8 do  
15 (w sobotę do godz. 13-ej).

Oferty należy składać w Wydziale  
Administracyjno - Gospodarczym U-  
bezpieczalni Społecznej w Łodzi w  
zapieczętowanych kopertach, najpóź-  
niej do dnia 16. VI. r. b. o godz. 12-ej.  
UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA  
w ŁODZI

**KONKURS.** Ubezpieczalnia Spo-  
łeczna w Łodzi rozpisuje konkurs na  
wykonanie studni w szpitalu przy ul.  
Zogajnikowej 22. Słupy kosztorys i  
warunki przetargu można otrzymać  
w Wydziale Gospodarczym Ubezpie-  
czalni Społecznej w Łodzi, Wólczań-  
ska 225, pokój Nr. 8, w godzinach  
urzędowych, t. j. od 8-15 (w soboty  
do godz. 13-tej). Oferty należy skła-  
dać w Wydziale Gospodarczym Ubez-  
pieczalni Społecznej w zapieczętowa-  
nych kopertach, najpóźniej do dnia  
15 czerwca r. b., godz. 12.  
Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

**PORADNIA  
WENEROLOGICZNA**  
Piotrkowska 45 tel. 147-44  
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH  
SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH  
Kobieta lekarz przyjmuje  
od 11-1 i 5-7  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
**PORADA 3 zł.**

olh. **A. GEPNER**  
WARSZAWA GRZYBOWSKA 27  
TEL. 690-27, 655-25, 659-25

**METALE**

**BLOKI  
BLACHY  
PRETY  
DRUTY  
RURY**

CYNA, CYNK, OŁÓW, MIEDŹ, NIKIEL,  
ANTYMON, ALUMINIUM, BIZMUT, KADM,  
MANGAN, MAGNEZ, KOBALT, RTEĆ.

MOSIĄDZ, BRONZ, STOPY ŁOŻYSKOWE,  
STOPY DRUKARSKIE I INNE.

MINJA I GLEJTA OŁOWIANA.

BLACHA CYNKOWA, BLACHA POCYNKOWANA,  
BLACHA BIAŁA, BLACHA CZARNA.

STARE METALE.



P12/33a

**Persil  
Henko**  
oto dwa środki,  
bez których niema  
prania!

Dyrekcja **I Gimnazjum Męskiego**  
Magistracka 21, tel. 134-11  
Dyrekcja **II Gimnazjum Męskiego**  
Magistracka 22, tel. 134-12  
Dyrekcja **Gimnazjum Żeńskiego**  
Piramowicza 6, tel. 127-95  
**Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi**  
zawiadamiają, że wpisy do Gimnazjów i wszystkich  
klas szkół powszechnych przy tych gimnazjach  
przyjmują kancelarie wymienionych szkół w godzi-  
nach od 10 — 14.

Z prawami Gimnazjów Państwowych  
**Gimnazjum Żeńskie „WIEDZA”**  
i Prywatna Szkoła Powszechna **L. Magalifowej**  
ul. Prez. Narutowicza 17, tel. 175-38.  
Kancelaria przyjmuje zapisy nowowstępujących ucznie codziennie  
od 9-14-ej i od 17-19-ej. Egzaminu wstępne do wszystkich klas  
rozpoczynają się 14 czerwca b. r.

**Używane Książki szkolne**  
kupuje i płaci najwyższe ceny  
KSIĘGARNIA **L. KRYSZEK**, POMORSKA 15.

PIERWSZE PRYWATNE  
POGOTOWIE LEKARSKIE  
TELEFON  
**12-333**  
LEGJONÓW 6 (Zielona)  
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach!  
PRZEWÓZ CHORYCH W OBRĘBIE CAŁEJ POLSKI

Jedynie kino dźwiękowe  
w ogrodzie  
**RAKIETA**  
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś poraz ostatni!

Arcydzieło! Wspaniała, transpozycja filmowa głośnego utworu Stefana Żeromskiego

**„RÓŻA”**

Początek o 12-ej

Reżyserja: Józef Lejtes. Film wielkich kreacji aktorskich: Eichlerówna, Zacharewicz, Jaracz, Samborski, Stępowski, Żelichowska, Znicz, Damiński, Cybulski. Passe-partouts, bilety ulgowe i wolnego wejścia nieważne.

Kino-Teatr  
**„SZTUKA”**  
Kopernika 16, Tel. 140-72  
Pocz. 4, 6, 8 i 10 w.  
w sob., niedz. i święta o 12

Dziś i dni następnych!  
Przepiękny film pełen  
czaru i wdzięku

**„Szczeście na ulicy”**

Zwycięstwo szlachetnego serca nad złością wrogów.

W rol. główn. uroczą **Jenny Parker i James Dunn**

Następny program: Wiedeńska komedia muzyczna p. t. PEPI

Ceny miejsc:  
I — 1.00  
II — 90 gr.  
III — 50 gr.  
ulgowe 70 gr.

KINO TEATR  
**METRO**  
PRZEJAZD 2  
Pocz. o 12

Dziś  
i dni  
następn.  
**(Bengali na morzu).**

**ANNAPOLIS**

Film, który wprowadził w zdumienie świat!

Reż. Ernest Lubicz. — W roli gł. **Ryszard Cromwell**

KINO TEATR  
**ADRIA**  
GŁÓWNA 1  
Pocz. o 1



**PIÓRA** *wieczne wszystkich marek* w wielkim wyborze poleca **JERZY MILL, Piotrkowska 73.** Reprezentacja najnowszych piór wiecznych **D-ra Jungh'a**

**Elegancka Pani A. OGÓREK ZAWADZKA 11** | SPECJALNY DZIAŁ WYKWINTNEGO **OBUWIA MĘSKIEGO**  
nosi bucik z firmy **A. OGÓREK** — TELEF. 202-86. —

P. dr. Bronkowskemu, który dokonał zabiegu usunięcia migdałów naszemu dziecku, wyrażamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie jako sumiennemu lekarzowi i szlachetnemu człowiekowi.

RODZICE  
Adzusia Lipszyca.

Doktór

**M. Eljasberg**

chirurg

Piotrkowska 80

**powrócił**

DR. MED.

**M. Taubenhaus**

AKUSZER-GINEKOLOG

przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.

**Zgierska 11**

TEL. 246-09.

**Dr. E. Ekkert**

Chor. weneryczne i skórne

przeprowadził się na ul.

**PIERACKIEGO 5**

(EWANGELICKA)

przyjmuje od 12-1 i od 5.30 do 8 w

Dr. med.

**A. Kleszczelski**

Chirurg-Urolog

Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych

**NARUTOWICZA 16**

(Płuckiego 76). Telef. 127-70

Przyjmuje od 4-6 po poł.

**H. FILLAT**

Lekarz - dentysta

**Piotrkowska 43**

tel. 165-20

przyjm. 10-1 i 3-7

w niedzielę i święta od g. 10-1

Dr. med.

**M. GLAZER**

Choroby skórne i weneryczne

**Zachodnia 64**

telefon 185-49

przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w w niedzielę i święta od 10-12 w poł.

Dr. med.

**Artur Banasz**

chirurg-urolog

4-6 pp.

Wólczańska 23, tel. 139-88

**Dr. Ludwik Falk**

Choroby skórne i weneryczne

**Nawroć 7. tel. 128-07**

przyjmuje 10-12 i od 5-7

**7-klasowa Prywatna Szkoła Powszechna i Prywatne GIMNAZJUM MĘSKIE**

im. ks. Ign. Skorupki - T-wa „Oświata”

w Łodzi, ul. Żeromskiego 10, tel. 102-98

Egzaminy do szkoły powszechnej odbędą się dnia 12 i 13-go czerwca o g. 9 w pierwszym terminie, zaś dn. 22 i 23 czerwca o g. 9 w drugim terminie.

Egzaminy do gimnazjum odbędą się wyłącznie w drugim terminie 22 i 23 czerwca o g. 9. Podania przyjmuje kancelaria szkolna codziennie od godz. 9 do 14.

**Ogłoszenie**

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje niniejszem do wiadomości, że z powodu spełzonych pierwszych licytacji nieruchomości łódzkich, obciążonych pożyczkami T-wa Kredytowego m. Łodzi, na zasadzie § 96 Ustawy Towarzystwa — nieruchomości te zostały wystawione na powtórne licytacje, które rozpoczną się od sum nieumorzonych części pożyczek Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, z dodaniem narosłych zaległości, kosztów i kar i z obowiązkiem spełnienia warunków licytacyjnych, wzmiankowanych w § 79 Ustawy Towarzystwa.

Powtórne licytacje odbędą się przed niżej wymienionymi Notariuszami w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Łodzi, przy ulicy Pomorskiej Nr. 21, o godzinie 11-ej przed poł.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w dokumentach Ksiąg Hipotecznych odpowiednich nieruchomości, oraz w Biurze Dyrekcji T-wa Kredytowego m. Łodzi, przy ul. Pomorskiej nr. 21.

W razie, gdyby dzień wyznaczony do powtórnych licytacji był święteczny — sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Nr. Nr. hipoteczne nieruchomości	Przy ulicy	Wadium zł.	Licytacja rozpoczęta od sumy zł. gr.	Przed notariuszem	Dnia
47-a-y	Al. I Maja	35.940	226.154.26	J. Zaborowski	24 lipca 36 r.
51 ros. b	Zawadzkiej	32.720	202.630.54	R. Wodzińskim	24 lipca 36 r.
1124ros. b	Dowborczyków	30.000	173.129.60	S. Tułeckim	24 lipca 36 r.

Łódź, dnia 2 czerwca 1936 roku.

Dr. med.

**M. RUNDSTZEIN**

AKUSZER-GINEKOLOG  
**Pomorska 7, tel. 127-84**

Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano i od 4-7 wiecz.

Dr. med.

**Góralaska**  
chor. dzieci  
**powróciła**

Pomorska 38, tel. 128-42  
przyj. od 4-6 pp.

Dr. med.

**M. JAKOBSON**  
chor. chirurgiczne  
(Spec.: chirurgia kostna)  
**powrócił**

Ul. Dr. Sterlinga 22, tel. 174-42.

CUKIERNIĘ dobrze prosperującą, no wocześnie urządzoną i świeżo wyremontowaną z całkowitem urządzeniem do wypieku, w centrum miasta tanio sprzedam od zaraz z powodu choroby. Oferty sub. „Cukiernia” do biura ogłoszeń S. Fuchsa, Piotrkowska 87.

**Pensjonat Januszewska-Góra**

położony w suchym sosnowym lesie, pięknej okolicy. Wykwintna rytualna kuchnia. Odżywianie bez ograniczenia. — Ceny bezkonkurencyjnie niskie. Inform. tel. 207-27 w godz. 9-10 i 7-8 w., ustnie Wólczańska 159, m. 31, listownie: D. Chłopski, Opoczno, skrz. poczt. 42.

**Novilleau**  
szynny  
10-2.4-8  
tel. 201-89  
institut de beauté  
**Al. Kosciuszki 41**

Teatr „Rozmaitości”, Cegielniana 27.  
DZIŚ o godz. 11.30 rano

**POPIS Taneczny**  
**SZKOŁY H. KRUKOWSKIEJ**

Pozostałe bilety sprzedaje kasa teatru od godz. 10 rano

Oszczędzaj...

ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA!

Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieszczęśliwić na całe życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zasługują na zaufanie!

**“OLLA”**  
PREZERWATYWA...!

SPORZĄDZ. pg. PAT. AMER. N° 1959701

W WŁASNYM INTERESIE WYSTRZEGAJCIE SIĘ MAKOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

Sygnatura: XVII.Km. 53 | 35

**Obwieszczenie o licytacji nieruchomości**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru XVII-go Tomasz Chorzeński, mający kancelarię w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na podstawie art. 676 i 679 k. p. e. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 lipca 1936 roku o godz. 11-ej w Sądzie Grodzkim w Łodzi, przy ul. Trębackiej Nr. 18 w sali Nr. 9 odbędzie się druga sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużników Kazimierza-Oskara Fiszera, Alicji-Janiny Froelichowej, Stefanji Haliny-Friedy Fiszor, Emilji-Huldy Fiszor oraz do Melanji-Emilji-Henryjety Stegmanowej miejskiej nieruchomości: położonej w m. Łodzi przy ulicy Południowej pol. Nr. 26, hip. 485, rep. hip. Nr. 2384, składającej się w placu o powierzchni 200 przętów kwadr., czyli około 3700 mtr. kw., oraz zabudowań mieszkalnych i gospodarczych.

Nieruchomość ta posiada księgę hipoteczną przechowywaną w Wydziale Hipotecznym w Łodzi.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 130.000.—, cena zaś wywołania wynosi zł. 86.666.67

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmie w wysokości zł. 13.000.—

Rekojmie należy złożyć w gotówzinie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowo publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Łodzi, przy ul. Trębackiej Nr. 18, sala Nr. 7.

Dnia 30 maja 1936 r.

Komornik: (—) T. Chorzeński.

CUKIERNIA

**„ŹRÓDŁO”**

PRZEJAZD 1. TEL.: 209-87 i 133-72

poleca

**WYBOROWE LODY**

wraz z wodą sodową i waflem porcja 35 gr.

**KOLACJE JARSKIE**

z 4-ch dań po 1.— zł.



**Kupujcie z 1-go źródła**

Wielki wybór:

WÓZKÓW dziecięcych  
ŁÓŻEK metalowych  
MATERACY wysoielanych  
MATERACY sprężyn.

ŁÓŻEK połowych

w fabrycznym „DOBROPOL”

składsie „DOBROPOL”

ŁÓŻEK komodowych  
WYŻYMACZEK  
marki „Rubber”

LODÓWEK

LEŻAKÓW, HAMAKÓW

ROWERÓW i dresyn

Łódź, Piotrkowska 73

w podw. Tel. 159-90

WZWIĘKOWE KINO  
**PRZEWIŚNIE**  
Zeromskiego 73/76, tel. 122-88.

**Ostatnie 2 dni!**  
Wielka epopea miłości i poświęcenia!

**BOHATEROWIE SYBIRU** Film osnuty na tle przeżyć ochotników 5 Dyw. Syberyjskiej  
W rolach głównych: K. Ankiewicz, A. Brodzisz, E. Bodo, M. Cybulski, K. Junosza-Stepowski, L. Wyrwicz.  
Nast. progr.: „Szalony Porucznik”. W r. gł.: Gustaw Frölich, Lizzie Holzschuh, Adela Sandrock, Georg Aleksander  
Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr. III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.



**NAJSKUTECZNIEJSZE ZDROJE LECZNICZE**

najróznorodniejsze rozrywki  
najwspanialsze parki i zieleńce — znajdziecie

**W CIECHOCINKU**

(Sezon trwa do 31. X.)

**G. LANGE, Piotrkowska Nr. 161**

TRYKOTOWA BIELIZNA damska,  
męska i dziecienna. POŃCZOCHY,  
SKARPETKI. — Ceny fabryczne!

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**Nauka i wychowanie**

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego. Złatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 10—2 i 4 — 8. Piotrkowska 24 m. 7.

1 ZŁOTY: angielski, hebrajski, judaistyka, przedmioty ogólne. Tel. 187-59, Lipowa 43. parter (tkalnia), od 9 — 10, 2 — 3.

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyczuca za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kiłńskiego 50. Poprz. oficyjna i piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

**Kupno i sprzedaż.**

POSZUKIWANA tokarza, metrówka, komplet. Oferty sub „J. K. 50”. LIS - krzyżak, nowy, kilim, materiały okazja. Piotrkowska 200-17.

KASĘ ogniotrwałą i maszynę do liczenia, używane, okazjnie kupię. Oferty sub „Z. B. K.” do administracji „Głosu”.

PLACE w pobliżu ul. Pabjanickiej od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Oton Krause, Łódź, Pabjanicka nr. 47. 969—6

Z POWODU wyjazdu sprzedam tańco damską maszynę do szycia. Wiad. Piotrkowska 17 m. 43.

MOTOCYKLE nowe i używane, akcesoria, części zamienne najtańszej w firmie: LEON LESZCZYŃSKI, Łódź, Piotrkowska nr. 175, tel. 205-06.

PIANINO lub fortepian okazjnie kupię tel. 181-92.

PLASZCZE kąpielowe w dużym wyborze poleca firma „Elwe - Frote” Piotrkowska 214.

DOM dochodowy w dobrym punkcie z pożyczką tow. kred. do sprzedania. Oferty sub: „Dom” do biura ogłoszeń S. Fuchsa, Piotrkowska 87.

GABINET nowoczesny okazjnie do sprzedania. Tel. 117-49 10—12 i 4—6.

**Różne**

KUPIEC dobrze obeznany z rynkiem warszawskim, chciałby objąć przedstawicielstwo lub skład komisowy na Warszawę. Gotów jest dożyć gwarancje na większą sumę. Oferty do admin. „Głosu” sub „G”.

DYWANY Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia. Artystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kiłńskiego 18. 28-5

ENERGICZNY przedstawiciel obejmie przedstawicielstwo na woj. Poznańskie, Pomorskie i G. Śląskie. Pierwszorzędne referencje. Oferty: „Przedstawicielstwo”.

Mgr. Pr. LUDWIK GOLDMANN TEUMACZ PRZYSIEGLY DLA JEZYKÓW: niemieckiego, hebrajskiego i żydowskiego. Aleja 1 Maja 9, tel. 114-50. Przyjmuje od 11—14 i od 16—19. 016—2

NA RATY szyją ubrania i palta na obstalunek z najlepszych towarów tomaszowskich i bielskich. Nowomiejska 5, Mendrowski, od 6 — 8 wiecz.

INTELLIGENTNY swat, mający znajomości i stosunki z kulturalnymi żydowskimi rodzinami w Łodzi, zechce złożyć swój adres w administracji „Głosu” dla „N. N.”

I HYPOTEKA na nieruchomości o 24 pomieszczeniach w miejscowości kąpielowej Kuźnica na Helu, okazjnie do odstąpienia. Wymagana gotówka 10.000 złotych, reszta na spłaty. W domu tym pensjonat, restauracja oraz skład towarów kolonialnych. Wiadomość: Józef Mroza, Puck, ul. Nowa.

TRWAŁA ondulacja po cenie zł. 7 wykonuje zakład fryzjerski, Piotrkowska 79 w podwórzu. 309-2

ODŚWIEŻAM zakurzone sufity, ściany i tapety suchym nowoczesnym sposobem. Prędko i tanio. 11 Listopada 75 m. 28 tel. 126-08

ZGUBIONY został miesięczny bilet tramwajowy na imię Józefa Błaszczyka. Zwrócić za wynagrodzeniem Wigury 3, Błaszczki.

**Uzdrowiska**

**WŁODZIMIERZÓW**  
Pensjonat „Trzy bilje”  
pod zarz. Wajcmanowej i Russakowej  
już czynny!  
Oświetlenie elektryczne.  
Informacje: Narutowicza 41,  
telefon 163-17, Russak

PENSJONAT „FELICJA”, KOLUMNA, Łąkowa 7. Dla dorosłych i młodzieży już czynny.

RODZICE, pragnący umieścić dzieci i młodzież szkolną na czas wakacyjny znajdą fachową i sumienną opiekę w Głownie, w pięknie położonej willi pod kier. prof. Heleny Streisenbergowej i Guty Hecht-Herszkowiczowej. Kierowniczką Przedszkola Twa Szkół Zyd. Dzieci starsze pod opieką rutynowanego instruktora. — Zgłoszenia: Helena STREISENBERGOWA, Anstadta 5, tel. 104-58 i M. H. Herszkowicz, Skł. pap. Narutowicza 38, tel. 162-84

**KRYNICA**

Po kilkuletnim prowadzeniu w Muszynie powrócił do KRYNICY i prowadzi pensjonat „RAMONA” Tel. 277.  
Znakomita kuchnia. Ceny niskie. Zarząd BRAUNOWNA

ZALESZCZYKI. Pensjonat „Vita” pod zarządem B. Wachsovej przyjmuje zamówienia. Ceny niskie.

ORŁOWO Morskie — centrum, przy lesie, pensjonat dla młodzieży pod kierown. Belli Haltrecht-Cukierowej i Marji Nowerowej. Zgłoszenia Wólczajska 62, m. 16, tel. 166-74 od 9 do 12-aj w pol. 50-3

PENSJONAT „Winer” — Głowno k-Łowicza. Warchałów Zabrzeżna, willa p. Rozenberga, 5 minut od stacji Polóz w okolicy górzystej w starym suchym sosnowym lesie. Rzeka i plaża, słoneczne pokoje, kuchnia wykwiłtna, na żądanie djetyczna. Informacje na miejscu i w Łodzi, Pilsudskiego 50, m. 18, u p. Winer. 5700—3

UZDROWISKO Włodzimierzów pod Piotrkowem Tryb. Znany pensjonat „Zachęta” pod kier. dr. Lewkowi-czowej czynny od dnia 1 maja r. b. Pokoje wygodne, słoneczne, światło elektryczne, kuchnia wykwiłtna. Ceny niskie.

ZAWOJA — u stóp Babiej Góry — willa Jutrzenka, położona nad rzeką i lasem poleca umeblowane mieszkania z kuchniami lub bez na sezon letni. Wiadomość w firmie „Manc”, Piotrkowska 70 36-3

WYJEZDZAJĄC na wieś (las, kąpiele, plaża) zabiorę 2 — 3 chłop-ców dobrych rodzin. Opieka macierzyńska. D-rowsa Familierowa, 6-go Sierpnia 37, tel. 142-39.

WŁODZIMIERZÓW. Pensjonat „Zofja” pod zarządem Szajnowej i Karsztcinowej poleca się na sezon letni. Światło elektryczne.

NAJLEPSZY wypoczynek wakacyjny dla dzieci i młodzieży — to pobyt w suchej, lesistej miejscowości Włodzimierzów. Kuchnia obfita i higieniczna. Opieka sił zawodowych. Zapisy przyjmuje: Marja Gincherzanka Włodzimierzów, poczta Przyglów. 673—3

GŁOWNO. Pensjonat dla dzieci i młodzieży w suchym sosnowym lesie, plaża, boisko. Troskliwa opieka. Zgłoszenia przyjmują Szeferowa i Erlichowa, Narutowicza 43, lub tel. 203-67, do godz. 17-aj. 712—4

WISNIOWA GÓRA. Przy pensjonacie p. Teplerowej czynny pensjonat dla dzieci. Opieka troskliwa i sumienna. Willa zelektryfikowana. Sala do zabaw i gimnastyki. Zgłoszenia: Wisniowa Góra tel. 4 lub 159-08 od 3 — 5.

DZIECIOM zastąpi mamusią na letnisku kwalifikowana samotna nauczycielka. Zgłoszenia: „Głos Poranny” sub: „Tanio”.

„CZERWONY DWOREK” Pensjonat dla dzieci i młodzieży R. Rozen-cówny Wisniowa Góra — Stróżew zapewnia doskonały wypoczynek wakacyjny. Zgłoszenia: Zachodnia 59 tel. 160-81 lub na miejscu.

RYTRO w Beskidach nad Popradem. Pensjonat dla dzieci i młodzieży szkolnej pod opieką rutynowanych pedagogiczek. Ceny od 4 — 5 zł. Zgłoszenia przyjmują w godz. 3 — 5. Konówna, Włczańska 65, tel. 193-33, Tuwimowa, Magistracka 20.

RYTRO. Kolonje letnie dla uczniów i uczenie pod opieką d-rostwa W. Faleków (Pomorska 91), w pierwszorzędny pensjonacie J. Schweida. Dziennie zł. 6. Inf. i zgłoszenia 11 — 1, 8 — 6, tel. 260-97.

PENSJONAT dla dzieci „Felicja” w Kolumnie, Łąkowa 7 czynny. Przyjmuje osobiście Kaplanówna.

WŁODZIMIERZÓW. Młodzież szkolną najlepiej spędza ferie w renomowanym pensjonacie - kol. „Kmita” — Dziennie 2 zł. 75 gr. Zapisują nauczyciele: Al. Kościuszki 31, m. 14 — 6-go Sierpnia 10, m. 36.

KOLUMNA „Zacisze” ma jeszcze dwa mieszkania do wynajęcia. 2 pokoje z kuchnią i pokój z kuchnią. 69-3

EENSJONAT „Trzech Róż”, poczta Inowłódz pod Spalą nad Pilicą otwarty. Ceny niższe.

PENSJONAT dla dzieci i młodzieży pod zarządem Cecylii Zemmelowej na Wisniowej Górze w pięknym zdrowym parku pp. Lichtenfelda czynny. Zgłoszenia: Andrzejka 35 tel. 151-82.

**Posady**

MŁODY człowiek był kierownik tkalni poszukuje odpowiedniej posady, zapozna z artykułem bawelnianym, przyznaszonym 30 — 40 proc. oraz poda wprowadzoną Kijentelę. Pośrednicy chętnie widzieli. Oferty „905”.

LEKARZ - dentysta - nostryfikant poszukuje zastęstwa. Łódź lub prowincja. Oferty sub „nostryfikant”.

POTRZEBNA biuralistka na wyjazd do prowadzenia ksiąg fabrycznych, Asz, Śródmiejska 8. 05-2

AKWIZYTORA do sprzedaży maszyn i mebli biurowych, kas kontrolnych i t. p. na prowizję poszukuje się. Oferty sub. „Rutynowany”. 6205-2

POSZUKIWANI zdolni agenci (tki) — domokrajczy (bez kaucji). „Centrala Szkła”, Północna 8 codziennie od 1 — 2.

POSZUKIWANA freblanka. Oferty sub. „Pensjonat” do Piura Fuchsa, Piotrkowska 87.

**Lokale**

SALA fabryczna (Sched) powierzchni 300 mtr. kw., wszelkie wygody natchyniast do wynajęcia. Cegielniana 66, tel. 223-15, godz. 11—14.

**Luksusowe**

5-pokojowe mieszkanie, hall, kredensowy, centralne ogrzewanie, wszelkie wygody w nowym domu Sienkiewicza 51 od 1 lipca do wynajęcia. Wiadomość tel. 135-55.

ŁODZIANIE, Łodzianki: — w Warszawie centrum wykwiłtnie urządzone absolutnie niekrepujące pokoje na doby, tygodnie; telefon 9-99-10.

MAŁE lokale fabryczne parterowe, wszelkie wymogi, koncesyjne, niskie komorne. Piotrkowska 20, telef. 158-56, 238-75.

2 POKOJE z kuchnią, słoneczne, wygody, trzecie piętro, Zeromskiego 17, wolne od lipca, tel. 232-03.

5-CIO lub 6-CIO POKOJOWE nowoczesne słoneczne mieszkanie z hallem w ogrodzie, parter I-sze piętro poszukiwane. Oferty z podaniem warunków sub. 35 do administracji. 51-3

5-CIO POKOJOWE frontowe mieszkanie, z wszelkimi wygodami, II p., winda, wyremontowane, niedrogie komorne, od 1 lipca lub 1 sierpnia do wynajęcia. Nadaje się dla doktora lub kupca. Of. „Centrum”.

W NOWOCZESNYM domu p. Sałomonowicza, Gdańska 57, tel. 185-94 jest do oddania frontowe, słoneczne 4-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami oraz centralnym ogrzewaniem. Oglądać można cały dzień. Administrator domu. 72-2

2 POKOJE, kuchnia, dom willowy, nowoczesne wygody, wolne natychmiast. Zagajnikowa 30, róg Narutowicza, tel. 232-03.

2 SALE fabryczne po 600 mtr kw., żelazo-beton, światło z 3ch stron, gotowe urządzenia transmisyjne, centralne ogrzewanie, własny napęd do wynajęcia. Telefon 188-91. 227—10

W WILLI — OGRÓDKU z pokojikami z kuchnią. Wszelkie wygody. Od zaraz do wynajęcia. Nowo-Pańska 166, tel. 149-85. 034-3

BARDZO TANIE, zdrowe, słoneczne, umeblowane letnie mieszkanie w Bendzelinie st. Zakowice u Adolfa Kosa. Wiadomość na miejscu. 1886—3

POKÓJ umeblowany z klatki schodowej z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Sienkiewicza 40 m. 10, telefon 235-17, zastać 3 — 4 i od 7 wieczorem.

DO WYNAJĘCIA od zaraz lub od 1 lipca 3 pokoje z przedpokojem, kuchnią i wygodami na 2 piętrze, Narutowicza 30. Dozorca wskaże.

POGODNY, słoneczny pokój lub dwa z niekrepującym wejściem i łazienką, odnajmę Piromowicza 5, front m. 11.

DO WYNAJĘCIA 6 pokojowe mieszkanie, front 4 p. z używ. dźwigu również 3 i 4 pokojowe w oficy nie z wszelkimi wygodami w domu przy ul. Przejazd 30. Informacji udziela adm. domu 12—2 lub tel. 249-45.

POKÓJ z meblami lub bez, z telefonem, wejście frontowe, do oddania. Śródmiejska 27 m. 6. 00-2

5 POKÓJ z kuchnią, wszelkie wygody do wynajęcia od 1 lipca, ul. Piotrkowska 35, dozorca wskaże.

2 POKOJE z kuchnią z wygodami, słoneczne okazjnie do wynajęcia Lipowa 31 u gospodarza.

ODNAJME pokój słoneczny z niekrepującym wejściem Piotrkowska 82 m. 61 między 7 — 8 wiecz. albo rano do g. 10.

3 POKOJE, hall, przedpokój służbowy i wszelkie wygody od zaraz do wynajęcia, ul. Legionów 44.

PARTEROWY (szed) lokal o powierzchni 200—250 m. kw. na fabrykę chemiczną poszukiwany. Oferty sub: „Chemja”.

PRZYJME panią na mieszkanie, Stróżew przy Wisniowej Górze w ła polojania. Finkielstajnowa.





# 100% GWARANCJI

Światowej sławy opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe marki „SEMPERIT” zawsze na składzie w REPREZENTACJI „BERSON-SEMPERIT”

Bezpieczeństwa  
Wyrzymałości  
Oszczędności

TO — SEMPERIT  
OPONA

HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH

**Ch. Tenenblum**

NARUTOWICZA 16, tel. 140-59

**KONSUM**  
PRZY WIDZIEŃCIEJ MANUFABRYCE S.A.

Rokicińska 54

Dojazd tramw. 10 i 6

Dla wyjeżdżających nad morze i na letniska KONSUM poleca:

placze kąpielowe, towary na placze kąpielowe, prześcieradła kąpielowe, ręczniki, dywaniki — frotte, kostiumy kąpielowe, pyjamy, leżaki, czapeczki plażowe, płótno na leżaki, obrusy do ogrodu oraz **Secunda, Braki i Resztki**

Towarzystwo Akcyjne Sukiennej Manufaktury

**LEONHARDT, WOELKER i GIRBARDT W ŁODZI**

**WYDZIERŻAWIA:**

Przędzalnię zgrzebną, tkalnię, niciarnię, wykończalnię i farbiarnię.

Reflektanci są proszeni o zgłoszenie się w godz. 10—12, 15,30—17 w biurze Zarządu ul. Leonhardta 1. Tel. 261-55.

Dr. med.

**S. KANTOR**

Spec. chorób skórnych i wenerycznych

**UL. PIOTRKOWSKA 90**  
tel. 129-45

Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz. W niedz. i święta od 8—2.

Dr. med.

**S. Kryńska**

Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)

**Stenkielwiczka 34** telef. 146-10

goda. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med.

**Wołkowyski**

Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych

**Cegielniana 11, tel. 238-02**

Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

DR. MED.

**NIEWIAŻSKI**

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych

**Andrzeja 5, telef. 159-40**  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—12

Dr. med.

**Ignacy Grynberg**

Choroby wewnętrzne (spec. serca)

**Cegielniana 17, tel. 174-15**  
Przyjm. 6—7.30 w.

DOKTOR

**HENRYKOWSKI**

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych

**Traugutta 9, front, I p**  
Tel. 262-98  
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w w niedz. i święta od 9—12.30 pp.

Dr. med.

**H. LUBICZ**

CHOROBY SKORNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE

powrócił

**Cegielniana 7, tel. 141-32.**  
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11.

Dr. med.

**J. KALISZ**

chirurg

powrócił

**Gdańska 42, 121-21.**

Prywatna Żeńska Szkoła Powszechna i Przedszkole

**p.n. „Bajs-Jakow”**

Śródmiejska 32, tel. 170-28

Zapisy na rok szkolny 1936 | 37 przyjmuje kancelarja szkoły w godzinach szkolnych.

**Opłowo-Redkowo**

Pensjonat dla młodzieży

w najpiękniejszym zakątku wybrzeża morskiego pod zarządem Mariji Frenkenbergowej. Zgłoszenia ul. Sterlinga Nr. 18, telefon 262-21 od 9 do 11 i od 14 do 17.

Ukazała się książka pod tytułem

**„Symfonia Zmysłów”**

pióra BENEDYKTA SZEFTLA

Do nabycia w księgarniach Seipelta i Gebethnera i Wolffa.

**KEFIR,**

**YOGHOURT** (mleko bułgarskie)

poleca

**Apteka St. HAMBURGA I S-ki**

Łódź, Główna 50, tel. 218-61

**PANOWIE!** Kto chce nosić ostatniej mody niech się zwróci do I-szorzędnego specjalisty który powrócił z Paryża. — **B. FAJWLEWIEZ**, Łódź, Al. 1-go Maja 2, fr. I p. Ceny przystępne

Dr. med.

**L. NITECKI**

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

**Nawrot 32, front I piętro**  
telefon 213-18.

przyjm. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DR. MED.

**Markowiczowa**

choroby skórne i weneryczne

przeprowadziła się na **Moniuszki 2, tel. 166-35**

przyjmuje od 8—1 i od 3—8 w.

DR. MED. MARJA

**LEWINSONOWA**

chor. weneryczne i skórne

**Piotrkowska 88, tel. 143-63**

Kosmetyka lekarska pielęgnowanie cery i włosów Godz. przyjeść od 10 rano do 8 wiecz.

**Spółeczne Polskie Gimnazjum Męskie**

**SZKOŁA Powszechna**

w Łodzi, **POMORSKA 105, tel. 132-18**

Podania przyjmuje i informacji udziela kancelarja szkolna codziennie od godz. 9—14

**NOWOŚCI NA plażę:**

**BIUSTONOSZE i CAŁOŚCI**

POLECA

**D. SZENBERGOWA**

PRZEJAZD 6, M. 2. — TEL. 105-86.

**ZAKOPANE** Pensjonat „**DIANA**”  
ul. Zamoyskiego. Tel. 1489

pod zarz. dr. Abrutnowej poleca pokoje słoneczne z bieżącą wodą w pokojach; położenie piękne, lesiste. Słoneczna polana, wykwintna kuchnia; na żądanie dietetyczna.

Do akt. Nr. VII Km. 1285 | 36  
**OBWIESZCZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. VII zamieszkały w Łodzi przy ul. Trębackiej 16 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 16 czerwca 1936 r. o g. 12 w Łodzi, przy ul. Brzezińskiej 25-27

odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, a mianowicie: urządzenie sklepowe, 60 par spinek do mankietów, bielizna męska, apaszki damskie i męskie, rękawiczki, skarpetki

oszacowanych na łączną sumę zł. 950.60

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 26 36 r.  
Komornik: Za zgodność: (—) Władysław Zaziemski.

Sprawa Hilarego Prawdy p-ko firmie „Elegant”

Do akt. Nr. VII Km. 1073 | 36  
**Obwieszczenie.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. VII-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Trębackiej 16 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 25 czerwca 1936 r. o godz. w Łodzi

przy ul. Brzezińskiej 25-27 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie:

koszule, kalesony, pończochy, krawatki

oszacowanych na łączną sumę zł. 1.624.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 18.5. 1936 r.  
Komornik: Za zgodność (—) Władysław Zaziemski.

Sprawa Antoniego Krzesińskiego p-ko Szyji i Brandli małż. Lewin

**PROFESOR MUZYKI FELIKS HALPERN**

Zapisy 4—5.

Al. Kościuszki 53

Dziś premiera! Film, który wstrząsnął sercami milionów widzów

**Oskarżam Cię, Matko! (La Maternelle)**

Film nagrodzony 16 złotymi medalami w Europie i Ameryce.

**KINO TEATR MIRAŻ**  
11 LISTOPADA 16

Dziś  
pocz. o 12

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt); 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.30. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Ręwa” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 80% drożej



## POZNAJ SAMEGO SIEBIE!

Szczere odpowiedzi na 75 pytań dają człowiekowi fotografię jego duszy

Pewien znany psychiatra londyński ułożył — opierając się na nauce Freuda — kwestjonariusz, dotyczący najrozmaitszych rysów charakteru. Czytelnik, który odpowie na przytoczone niżej

pytania, może zapomocą odpowiedzi, podanych na końcu, znaleźć klucz do swego charakteru, do swego postępowania i zachowania się w różnych sytuacjach życiowych.

### Pytania

1) Jeśli przychodzisz z opóźnieniem na odczyt, na nabożeństwo, czy też na jakiś uroczysty obchód, i widzisz, że w głębi sali huczą się ludzie stojąc, podczas gdy pierwsze krzesła są wolne, — czy zajmiesz jedno z tych miejsc, chociażbyś miał wszystkim przeszkodzić w ten sposób?

2) Czy w kinie, w teatrze, na meczu — lubisz robić na głos uwagi i wydania się inteligentnym, lub dowcipnym?

3) Jeśli jesteś na przyjęciu, lub na publicznej uroczystości, czy starasz się poznać najznakomitsze osobistości, które się tam znajdują, i rozmawiać z nimi?

4) Gdy jesteś przygnębiony lub w przykrych sytuacjach, co wolisz:

- a) być sam?
- b) czytać książkę?
- c) iść do teatru lub do kina?
- d) posłuchać dobrej muzyki?
- e) posłuchać muzyki tanecznej, jazzu?
- f) pójść na spacer?
- g) pomówić o swym przykrem położeniu z żoną lub przyjaciółmi?
- h) wziąć się do jakiejś absorbującej pracy?
- i) udać się z wizytą do znajomych?

5) Czy jesteś (lub byłeś):

- a) jedynym synem (córką)?
- b) najstarszym z dzieci?
- c) najmłodszym?
- d) dzieckiem rozpieszczonym?
- e) bardzo przywiązany do matki?
- f) bardzo przywiązany do ojca?

6) Gdzie wolisz spędzić urlop:

- a) w miejscowości modnej, liczącej uczęszczanej i dającej możliwość zabawienia się?
- b) w miejscowości mało uczęszczanej, cichej, ładnie położonej?

7) Czy sprawia ci trudność, albo kępuje cię, gdy musisz:

- a) powiedzieć sprzedawcy „nie”, gdy ci się dana rzecz nie podoba?
- b) wejść do sklepu bez wyraźnej intencji kupienia czegoś?
- c) pożyczyć sobie książkę lub inny przedmiot?
- d) zaprzeczyć osobie starszej?
- e) żądać wyjaśnień od kogoś, kto za plecami plotkuje na ciebie?
- f) (dotyczy kobiet) włożyć kostium czy kapelusz nieco ekstrawagancki, który zwraca uwagę?
- g) prosić o radę lub wskazówki?
- h) rozmówić się z cudzoziemcem?

i) zorganizować zebranie towarzyskie, grę, wycieczkę?

j) odrzucić energicznie propozycję fryzjera, który namawia cię do nowego uczesania, nowego środka przeciw wypadaniu włosów i t. p.?

k) zwrócić przedmiot kupiony, który okazał się nieodpowiedni?

l) targować się o cenę?

8) a) czy lubisz marzyć, w wolnych chwilach?

b) czy miewasz przykre sny?

c) Czy po przebudzeniu czujesz się świeży i wypoczęty?

d) czy rumienisz się często i czy to cię kępuje?

e) czy jesteś nieśmiały?

f) czy palisz za dużo i czy zdajesz sobie z tego sprawę, (t. j. czy wiesz, że należałoby przestać palić, lecz nie możesz)?

g) czy pijesz zbyt dużo — twoje zdaniem?

h) czy myjesz sobie często ręce w ciągu dnia?

i) czy zdarza ci się, że instynktownie zaczynasz liczyć okna kamienicy, lub kamienie bruku, albo litery jakiegoś słowa?

j) czy nie ogarniają cię wątpliwości — po wyjściu z mieszkania — czy gaz jest zakręcony, światło zgazowane, drzwi zamknięte na klucz?

9) a) czy przerwałeś kiedyś mówcy?

b) czy podniosłeś się kiedy, na zebraniu, czy na wykładzie, aby zadać prelegentowi pytanie, które mogłoby mu sprawić kłopot?

c) czy pośpieszyłeś kiedy z pomocą w razie nieszczęśliwego wypadku?

d) czy przemawiałeś kiedy do grupy, złożonej z 10 lub więcej osób, a jeśli tak — czy robiłeś to swobodnie, czy też z zakłopotaniem?

10) Jeżeli coś ci się nie udaje, jaka jest twoja pierwsza reakcja (bądź szczerą!):

- a) czy kładziesz winę na sobie?
- b) czy obwiniasz innych ludzi, okoliczności, lub narzędzia pracy?
- c) czy starasz się przejść do porządku i zapomnieć?
- d) czy szukasz przyczyny zła i starasz się ją usunąć?

11) Jak odpowiesz na następujące pytania (tak, czy nie):

- a) czy wierzysz w nieśmiertelność duszy ludzkiej?
- b) czy wierzysz, że kiedyś znikną wojny z powierzchni ziemi i zapanuje wieczny pokój?
- c) czy uważasz, że małżeństwo

jest instytucją zadawalającą?

d) czy wierzysz, że rozwój człowieka idzie powoli lecz stale wwyż, zmierzając do istoty wyższej — nadczołowieka — czy też sądzisz, że pozostanie on zawsze tłem, czym jest?

e) czy uważasz, że praca jest ważniejsza niż wolne chwile?

12) Jaki jest, twoim zdaniem, najważniejszy warunek powodzenia w życiu:

- a) wybitna inteligencja?
- b) zdolność „kombinowania“?
- c) rozwinięty zmysł artystyczny?
- d) surowa szkoła religijna?
- e) zdrowy praktyczny rozsądek?
- f) znajomość ludzi i umiejętność „wodzenia ich za nos“?

13) Wymień trzy rzeczy, które chciałbyś posiadać.

14) Wymień trzy ulubione zajęcia względnie zawody.

15) Co wolałbyś:

- a) odbyć podróż naokoło świata?
- b) otrzymać znaczną podwyżkę pensji?
- c) otrzymać w spadku dom?

16) Wymień książkę, sztukę, teatralną, film — które wywarły na tobie największe wrażenie.

17) Oddajesz zegarek do naprawy, zaznaczając, że zależy ci na pośpiechu. W oznaczonym czasie zgłaszasz się, ale zegarmistrz ci oświadcza, że dopiero co zabrał się do niego. Jak w tym wypadku reagujesz?

- a) czy wyrażasz niezadowolenie w ostrych słowach?
- b) czy protestujesz słabo?
- c) czy wstrzymujesz się od komentarzy?

18) Czy czujesz się lepiej w towarzystwie:

- a) mężczyzn?
- b) kobiet?
- c) osób starszych od siebie?
- d) młodszych od siebie?

W celu lepszego zrozumienia podanych niżej wyjaśnień, należy przypomnieć sobie najpierw pewne podstawowe czynniki klasyfikacji psychoanalitycznej.

Istnieje przede wszystkim podział na cztery kategorie psychiczne, zależnie od zasadniczych skłonności danego indywidualum. Są to:

1) Jednostki, u których pragnienie  **pewności, bezpieczeństwa**, dominuje nad wszelkimi innymi dążeniami — świadome, czy podświadome.

2) Jednostki, które przede wszystkim dążą do zawarcia związków natury emocjonalnej (miłość, małżeństwo, działalność społeczna, przyjaźń i t. d.)

3) Jednostki, których wszystkie czyny i postępy kierowane są **chęcią zaimponowania** (dążenie do kariery, do władzy, albo poprostu żądza chwilowych sukcesów, skłonność do „imponowania“ otoczeniu).

4) Jednostki „niestałe“, u których żądza zmiany, nowości, nieoczekiwanych przygód wykluca wszelki stały wysiłek oraz wytrwałość w celu zdobycia czegoś.

Biorąc pod uwagę te cztery kategorie, można łatwo przy pomocy naszych pytań zaliczyć siebie do właściwej kategorii, a następnie, na tej podstawie wyciągnąć wnioski, dotyczące wyboru zawodu najbardziej odpowiadającego zamiłowaniu danej jednostki.

Jeśli na przykład czytelnik woli podwyżkę pensji, niż podróż naokoło świata (pyt. 15), to z całą pewnością należy on do kategorii pierwszej; chęć zapewnienia sobie przyszłości dominuje u niego nad wszelkimi innymi dążeniami. Taki człowiek nie zdziała nic wielkiego w zawodzie, wymagającym wyobra-

źni, dopuszczającym możliwość ryzyka, lub nakładającym poważną odpowiedzialność.

Jeżeli ktoś unika towarzystwa ludzi, jeżeli nie potrafi zjednać sobie przyjaciół, jeżeli, będąc w przykrym nastroju, woli pozostać sam i nie dąży do nawiązania związków emocjonalnych (druga kategoria) — to pewnym jest, że wszelkie okoliczności, w których zachodzi konieczność dzielenia egzystencji z innymi istotami (małżeństwo, działalność społeczna) pozostaną mu obce; jeśli natomiast będzie musiał wybierać w podobnych sytuacjach — zawsze spowoduje to u niego utratę równowagi wewnętrznej i konflikt między najtajniejszymi pragnieniami, a koniecznością, wymagającą przez życie; z tego powodu, człowiek taki rzadko kiedy jest szczęśliwy.

Istnieje jeszcze inna klasyfikacja psychoanalityczna, a więc podział na: 1) ludzi „zwróconych na zewnątrz“, 2) „zwróconych na wewnątrz“ i 3) „gatunek“ pośredni. Pierwsza kategoria to ludzie, którzy stale usiłują przerzucić punkt ciężkości swej egzystencji umysłowej **na zewnątrz**; tacy ludzie wolą zawsze pobyt w modnym uzdrowisku (pyt. 6), lubią przemawiać publicznie (pyt. 9); w razie niepowodzenia, zrzucają winę na otoczenie lub okoliczności etc. etc. (pyt. 10).

Druga kategoria, to ludzie, żyjący raczej życiem **wewnętrznym**; ci w stanie przygnębienia biorą się do czytania książki (pyt. 4) lub słuchają chętnie dobrej muzyki; wszelką winę za niepomyślny wynik swej pracy biorą na siebie (pyt. 10); przebywają chętnie w towarzystwie osobników płci odmiennej lub osób starszych od siebie (pyt. 18); czują się doskonale w samotności i t. d.) Ogólnie biorąc,

ludzie tego typu są zwykle znakomitościami w dziedzinie nauki, są też dobrymi technikami i odpowiedzialnymi pracownikami biurowymi. — Jeśli chodzi o trzecią kategorię, to łączy ona szczęśliwie cechy pierwszego i drugiego typu. Ci „mieszkańcy“ nadają się do pełnienia funkcji, które wymagają równocześnie refleksji i szybkiej decyzji.

Istnieje następnie podział na „dowódców“ i „podwładnych“. Jeżeli ktoś należy do pierwszej kategorii, będzie bez wahania zajmował miejsca w pierwszych rzędach, nie dbając o to, że przeszkodzi innym w słuchaniu (pytanie 1), będzie przerywał mówcy (pyt. 9); będzie w przyjemności robił głośne uwagi (pyt. 2); odrzuci energicznie propozycję fryzjera (pyt. 7), nie będzie się liczył ze sprzedawcą i z ukrytą radością będzie się targował; wręcząc, na przyjęciu będzie poszukiwał towarzystwa najważniejszych gości...

Jeśli ktoś należy natomiast do typu „podwładnych“ — to we wszystkich tych okolicznościach będzie się zachowywał wręcz odwrotnie.

Istnieją jeszcze „konserwatyści“, „radykałowie“ i „opozycjonści“; pojęciom tym nie można oczywiście nadawać sensu politycznego, lecz należy je rozumieć w sensie jawniejszym.

„Konserwatysta“ boi się wszelkiej inowacji. Woli on wierzyć w nieśmiertelność duszy, uważać wojnę za zło nieuniknione, zaś małżeństwo jako wzorową instytucję, ceni wyżej pracę niż chwilę odpoczynku, nie wierzy w postęp i moralne doskonalenie się człowieka i odnosi się zawsze sceptycznie do wszelkich poczyną „radykałów“, którzy ze swej strony wynajdują idee wprost przeciwne (pyt. 11 i 12). Zrozumiałem jest, że urodzony konserwatysta nie będzie nigdy na wysokości w sytuacji, wymagającej wnikliwosci, wiary w ludzką i zaufania do inowacji...

„Poznaj siebie samego“, — „przyjm siebie takim, jakim jesteś“, — „bądź samym sobą“ — oto najcenniejsze wskazówki do znalezienia drogi szczęścia, albo conajmniej równowagi między zewnętrznymi warunkami naszego bytu, a dawnymi wewnętrznymi. Należy obie te rzeczy pogodzić ze sobą, analizując życie duchowe własnej jaźni; odpowiadać na powyższe pytania zupełnie szczerze i otwarcie, wydobywając na światło dzienne wiele punktów ciemnych lub ukrytych w „podświadomości“ — a w ten sposób poznamy się lepiej. Znając się zaś lepiej, unikniemy wielu sytuacji, przeszkód i niepowodzeń, mogących zatruć całą naszą egzystencję.

Jeżeli ktoś należy do pierwszej kategorii, będzie bez wahania zajmował miejsca w pierwszych rzędach, nie dbając o to, że przeszkodzi innym w słuchaniu (pytanie 1), będzie przerywał mówcy (pyt. 9); będzie w przyjemności robił głośne uwagi (pyt. 2); odrzuci energicznie propozycję fryzjera (pyt. 7), nie będzie się liczył ze sprzedawcą i z ukrytą radością będzie się targował; wręcząc, na przyjęciu będzie poszukiwał towarzystwa najważniejszych gości...

Jeśli ktoś należy natomiast do typu „podwładnych“ — to we wszystkich tych okolicznościach będzie się zachowywał wręcz odwrotnie.

Istnieją jeszcze „konserwatyści“, „radykałowie“ i „opozycjonści“; pojęciom tym nie można oczywiście nadawać sensu politycznego, lecz należy je rozumieć w sensie jawniejszym.

„Konserwatysta“ boi się wszelkiej inowacji. Woli on wierzyć w nieśmiertelność duszy, uważać wojnę za zło nieuniknione, zaś małżeństwo jako wzorową instytucję, ceni wyżej pracę niż chwilę odpoczynku, nie wierzy w postęp i moralne doskonalenie się człowieka i odnosi się zawsze sceptycznie do wszelkich poczyną „radykałów“, którzy ze swej strony wynajdują idee wprost przeciwne (pyt. 11 i 12). Zrozumiałem jest, że urodzony konserwatysta nie będzie nigdy na wysokości w sytuacji, wymagającej wnikliwosci, wiary w ludzką i zaufania do inowacji...

„Poznaj siebie samego“, — „przyjm siebie takim, jakim jesteś“, — „bądź samym sobą“ — oto najcenniejsze wskazówki do znalezienia drogi szczęścia, albo conajmniej równowagi między zewnętrznymi warunkami naszego bytu, a dawnymi wewnętrznymi. Należy obie te rzeczy pogodzić ze sobą, analizując życie duchowe własnej jaźni; odpowiadać na powyższe pytania zupełnie szczerze i otwarcie, wydobywając na światło dzienne wiele punktów ciemnych lub ukrytych w „podświadomości“ — a w ten sposób poznamy się lepiej. Znając się zaś lepiej, unikniemy wielu sytuacji, przeszkód i niepowodzeń, mogących zatruć całą naszą egzystencję.

Jeżeli ktoś unika towarzystwa ludzi, jeżeli nie potrafi zjednać sobie przyjaciół, jeżeli, będąc w przykrym nastroju, woli pozostać sam i nie dąży do nawiązania związków emocjonalnych (druga kategoria) — to pewnym jest, że wszelkie okoliczności, w których zachodzi konieczność dzielenia egzystencji z innymi istotami (małżeństwo, działalność społeczna) pozostaną mu obce; jeśli natomiast będzie musiał wybierać w podobnych sytuacjach — zawsze spowoduje to u niego utratę równowagi wewnętrznej i konflikt między najtajniejszymi pragnieniami, a koniecznością, wymagającą przez życie; z tego powodu, człowiek taki rzadko kiedy jest szczęśliwy.

Istnieje jeszcze inna klasyfikacja psychoanalityczna, a więc podział na: 1) ludzi „zwróconych na zewnątrz“, 2) „zwróconych na wewnątrz“ i 3) „gatunek“ pośredni. Pierwsza kategoria to ludzie, którzy stale usiłują przerzucić punkt ciężkości swej egzystencji umysłowej **na zewnątrz**; tacy ludzie wolą zawsze pobyt w modnym uzdrowisku (pyt. 6), lubią przemawiać publicznie (pyt. 9); w razie niepowodzenia, zrzucają winę na otoczenie lub okoliczności etc. etc. (pyt. 10).

Druga kategoria, to ludzie, żyjący raczej życiem **wewnętrznym**; ci w stanie przygnębienia biorą się do czytania książki (pyt. 4) lub słuchają chętnie dobrej muzyki; wszelką winę za niepomyślny wynik swej pracy biorą na siebie (pyt. 10); przebywają chętnie w towarzystwie osobników płci odmiennej lub osób starszych od siebie (pyt. 18); czują się doskonale w samotności i t. d.) Ogólnie biorąc,

ludzie tego typu są zwykle znakomitościami w dziedzinie nauki, są też dobrymi technikami i odpowiedzialnymi pracownikami biurowymi. — Jeśli chodzi o trzecią kategorię, to łączy ona szczęśliwie cechy pierwszego i drugiego typu. Ci „mieszkańcy“ nadają się do pełnienia funkcji, które wymagają równocześnie refleksji i szybkiej decyzji.

Istnieje następnie podział na „dowódców“ i „podwładnych“. Jeżeli ktoś należy do pierwszej kategorii, będzie bez wahania zajmował miejsca w pierwszych rzędach, nie dbając o to, że przeszkodzi innym w słuchaniu (pytanie 1), będzie przerywał mówcy (pyt. 9); będzie w przyjemności robił głośne uwagi (pyt. 2); odrzuci energicznie propozycję fryzjera (pyt. 7), nie będzie się liczył ze sprzedawcą i z ukrytą radością będzie się targował; wręcząc, na przyjęciu będzie poszukiwał towarzystwa najważniejszych gości...

Jeśli ktoś należy natomiast do typu „podwładnych“ — to we wszystkich tych okolicznościach będzie się zachowywał wręcz odwrotnie.

Istnieją jeszcze „konserwatyści“, „radykałowie“ i „opozycjonści“; pojęciom tym nie można oczywiście nadawać sensu politycznego, lecz należy je rozumieć w sensie jawniejszym.

„Konserwatysta“ boi się wszelkiej inowacji. Woli on wierzyć w nieśmiertelność duszy, uważać wojnę za zło nieuniknione, zaś małżeństwo jako wzorową instytucję, ceni wyżej pracę niż chwilę odpoczynku, nie wierzy w postęp i moralne doskonalenie się człowieka i odnosi się zawsze sceptycznie do wszelkich poczyną „radykałów“, którzy ze swej strony wynajdują idee wprost przeciwne (pyt. 11 i 12). Zrozumiałem jest, że urodzony konserwatysta nie będzie nigdy na wysokości w sytuacji, wymagającej wnikliwosci, wiary w ludzką i zaufania do inowacji...

„Poznaj siebie samego“, — „przyjm siebie takim, jakim jesteś“, — „bądź samym sobą“ — oto najcenniejsze wskazówki do znalezienia drogi szczęścia, albo conajmniej równowagi między zewnętrznymi warunkami naszego bytu, a dawnymi wewnętrznymi. Należy obie te rzeczy pogodzić ze sobą, analizując życie duchowe własnej jaźni; odpowiadać na powyższe pytania zupełnie szczerze i otwarcie, wydobywając na światło dzienne wiele punktów ciemnych lub ukrytych w „podświadomości“ — a w ten sposób poznamy się lepiej. Znając się zaś lepiej, unikniemy wielu sytuacji, przeszkód i niepowodzeń, mogących zatruć całą naszą egzystencję.

Jeżeli ktoś unika towarzystwa ludzi, jeżeli nie potrafi zjednać sobie przyjaciół, jeżeli, będąc w przykrym nastroju, woli pozostać sam i nie dąży do nawiązania związków emocjonalnych (druga kategoria) — to pewnym jest, że wszelkie okoliczności, w których zachodzi konieczność dzielenia egzystencji z innymi istotami (małżeństwo, działalność społeczna) pozostaną mu obce; jeśli natomiast będzie musiał wybierać w podobnych sytuacjach — zawsze spowoduje to u niego utratę równowagi wewnętrznej i konflikt między najtajniejszymi pragnieniami, a koniecznością, wymagającą przez życie; z tego powodu, człowiek taki rzadko kiedy jest szczęśliwy.

Istnieje jeszcze inna klasyfikacja psychoanalityczna, a więc podział na: 1) ludzi „zwróconych na zewnątrz“, 2) „zwróconych na wewnątrz“ i 3) „gatunek“ pośredni. Pierwsza kategoria to ludzie, którzy stale usiłują przerzucić punkt ciężkości swej egzystencji umysłowej **na zewnątrz**; tacy ludzie wolą zawsze pobyt w modnym uzdrowisku (pyt. 6), lubią przemawiać publicznie (pyt. 9); w razie niepowodzenia, zrzucają winę na otoczenie lub okoliczności etc. etc. (pyt. 10).

Druga kategoria, to ludzie, żyjący raczej życiem **wewnętrznym**; ci w stanie przygnębienia biorą się do czytania książki (pyt. 4) lub słuchają chętnie dobrej muzyki; wszelką winę za niepomyślny wynik swej pracy biorą na siebie (pyt. 10); przebywają chętnie w towarzystwie osobników płci odmiennej lub osób starszych od siebie (pyt. 18); czują się doskonale w samotności i t. d.) Ogólnie biorąc,

ludzie tego typu są zwykle znakomitościami w dziedzinie nauki, są też dobrymi technikami i odpowiedzialnymi pracownikami biurowymi. — Jeśli chodzi o trzecią kategorię, to łączy ona szczęśliwie cechy pierwszego i drugiego typu. Ci „mieszkańcy“ nadają się do pełnienia funkcji, które wymagają równocześnie refleksji i szybkiej decyzji.

Istnieje następnie podział na „dowódców“ i „podwładnych“. Jeżeli ktoś należy do pierwszej kategorii, będzie bez wahania zajmował miejsca w pierwszych rzędach, nie dbając o to, że przeszkodzi innym w słuchaniu (pytanie 1), będzie przerywał mówcy (pyt. 9); będzie w przyjemności robił głośne uwagi (pyt. 2); odrzuci energicznie propozycję fryzjera (pyt. 7), nie będzie się liczył ze sprzedawcą i z ukrytą radością będzie się targował; wręcząc, na przyjęciu będzie poszukiwał towarzystwa najważniejszych gości...

Jeśli ktoś należy natomiast do typu „podwładnych“ — to we wszystkich tych okolicznościach będzie się zachowywał wręcz odwrotnie.

Istnieją jeszcze „konserwatyści“, „radykałowie“ i „opozycjonści“; pojęciom tym nie można oczywiście nadawać sensu politycznego, lecz należy je rozumieć w sensie jawniejszym.

„Konserwatysta“ boi się wszelkiej inowacji. Woli on wierzyć w nieśmiertelność duszy, uważać wojnę za zło nieuniknione, zaś małżeństwo jako wzorową instytucję, ceni wyżej pracę niż chwilę odpoczynku, nie wierzy w postęp i moralne doskonalenie się człowieka i odnosi się zawsze sceptycznie do wszelkich poczyną „radykałów“, którzy ze swej strony wynajdują idee wprost przeciwne (pyt. 11 i 12). Zrozumiałem jest, że urodzony konserwatysta nie będzie nigdy na wysokości w sytuacji, wymagającej wnikliwosci, wiary w ludzką i zaufania do inowacji...

„Poznaj siebie samego“, — „przyjm siebie takim, jakim jesteś“, — „bądź samym sobą“ — oto najcenniejsze wskazówki do znalezienia drogi szczęścia, albo conajmniej równowagi między zewnętrznymi warunkami naszego bytu, a dawnymi wewnętrznymi. Należy obie te rzeczy pogodzić ze sobą, analizując życie duchowe własnej jaźni; odpowiadać na powyższe pytania zupełnie szczerze i otwarcie, wydobywając na światło dzienne wiele punktów ciemnych lub ukrytych w „podświadomości“ — a w ten sposób poznamy się lepiej. Znając się zaś lepiej, unikniemy wielu sytuacji, przeszkód i niepowodzeń, mogących zatruć całą naszą egzystencję.

Dzisiejszy numer  
**„REWJA“**  
 zawiera m. in. następujące rzeczy:  
 \*\* : Poznaj samego siebie  
 M. Beck: Czem jest barbarzyństwo?  
 Z. T.: Żyjemy zakłamanym życiem.  
 L. J.: Czego żąda młodzież sowiecka?  
 Stefan Zweig: Walka sumienia z przemocą.  
 J. Pruszyński: Jabłko Adama i wzgórek Wenery  
 Victor Bibi: Metternich — demon Austrii.  
 A. Macdonell: Marszałkowie Napoleona.  
 Prof. P. Brunton: Ludzie, którzy nie oddychają  
 A. Hahn: Wdzięczny pacjent  
 Inż. Dyllon: Można wygrać w ruletkę.  
 W. T-ow: Czy mikroby żyją?  
 R. Dobrzyński: Łódź — miasto marzeń (Feljeton)  
 L. Lourie: Bezdroża teatrów stołecznych  
 Louis Andre: Kobieta etyka (Nowela)  
 \*\*\*: Słowik z Montmartre'u — (Powieść).



## Czem jest barbarzyństwo?

Istotnymi cechami barbarzyństwa są: żądza wojny i wroga kulturze chęć niszczenia. Jeszcze doniedawna uważano za rzecz nieprawdopodobną, aby cechy te mogły występować u narodów, które przeszły drogę wielkiego wykształcenia umysłowego i moralnego, cywilizację i duchową kulturę.

Byliśmy przekonani, że te dzikie barbarzyńskie hordy, o których bezmyślnym niszcycielstwem opowiada nam historia, mogły stać tylko na bardzo niskim poziomie rozwoju kulturalnego.

Tymczasem wyczerpujące studia nad najklasyczniejszym w historii upadkiem kultury wykazały, że ten upadek powstał w łonie tej kultury i istniał już przed najazdem barbarzyńców. I tylko dzięki temu, że grecko-rzymska kultura była już w stanie rozkładu, zawojowanie jej przez młode narody stało się możliwe.

Najnowsze historyczne studia nad t. zw. „dzikimi narodami“, wykazały, że te wszystkie jeszcze nieużyte ludy posiadały swoją stałą i nadspodziewanie wysoką kulturę.

Odpada wobec tego teoria, że barbarzyństwo jest stanem przedkulturalnym młodzieńczych narodów. Potwierdzają to jeszcze fakty z teraźniejszości.

Własnymi oczami musimy oglądać obecnie rozkład i przemianę naszej kultury w barbarzyństwo. To barbarzyństwo nazywamy stanem starości naszych narodów. Wszędzie dokoła możemy zauważyć szybki spadek duchowej kultury i nawrót od wszystkiego, co subtelne, trudne i skomplikowane, do surowego, ordynarnego i wulgarnego życia. Podkopane zostały fundamenty wiedzy, inteligencji, wartości logiki i rozumu — nie już nie stoi na przeszkodzie wierzeniom w czary i upiory.

Coraz hermetyczniej zamykamy się przed dopływem wartości duchowych. Negujemy je na rzecz wszystkiego, co jest przyziemne, łatwo uchwytnie, zwierzęce i materialne. Zrozumiałem następstwem tego wszystkiego jest anarchja ogólna i rozkład duchowego autorytetu w dziedzinie prawa i etyki.

Znamiennym jest fakt, że obiektywne i absolutne wartości, nie są już dziś uznawane.

Wartości zewnętrzne, jak życie ludzkie, dobra materialne, szczęście i pokój, poszanowanie człowieka, sprawiedliwość i prawda zostały odrzucone, jako dobra nieważne. Brak uszanowania i chęć niszczenia stały się naszym ideałem. Człowiek nie żyje po to, aby rozkoszować się życiem, ale po to, aby bez przerwy dążyć, walczyć bez litości, stać się wojowniczym i bohaterskim.

Alé zwróćmy uwagę na rodzaj tego bohaterstwa. Nie jest on na prawdę bohaterstwem w prawdziwym znaczeniu tego słowa, lecz zrzeczeniem z tych rze-

# Żyjemy zakłamanem życiem!

## Marne surogaty zastępują prawdziwe ideały

Oskar Wilde twierdził, że nie ma książek moralnych, lub niemoralnych — są tylko książki dobrze, albo źle napisane.

Interesujące jest pytanie, co powiedziałby Oskar Wilde, gdyby ktoś napisał pełen talentu i doskonały pod względem formy pamflet, w którym ośmieszono byłoby poglądy Wilde'a, albo poruszone sprawy jego intymnego, niezawsze beznagannego, życia?

Jest rzeczą wątpliwą, czy zalety tego rodzaju utworu zasłużyłyby w oczach Wilde'a na ocenę dodatnią. Z tego wniosek, że niezawsze możemy osądzać utwór literacki tylko z punktu widzenia formy, gdyż i treść jest bardzo ważna przy jego ocenie. — W tym wypadku mamy do czynienia z zagadnieniem etyki.

Etyka nie zarzuca dziełom lite-

ratury stosunku negatywnego wobec tych, lub innych spraw osobistych — zarzuca ona literaturze stosunek negatywny do spraw zasadniczych.

Właśnie teraz powinniśmy mówić o sprawach etycznych i nakazach moralnych otwarcie, głośno i z uporem.

A. Dolin w swojej książce „Świat i ideał“ mówi przekonująco, logicznie i na czasie o naszych grzechach i błędach.

Jakże nikłe są obecnie zainteresowania duchowe wobec materialnych! Nawet nauka stała się tylko narzędziem do zaspokajania ograniczonych i czysto praktycznych potrzeb. Wszędzie rozpowszechnia się teraz płaski optymizm i niskie zadowolenie z samego siebie. Oto rezultaty i skutki wielkich postępów w

dziedzinie techniki i zmateralizowanej kultury. A jakie kolosalne zmiany zaszły w dziedzinie stosunków społecznych! Świat wielkimi krokami zbliża się do czasów barbarzyństwa.

Poszukiwanie prawd etycznych zaczynamy traktować, jako etap, który przeszedł już do historii, ale zato szybko pedząc aeroplany i automobile, telegraf bez drutu, telefon, drapacze chmur, efektowne reklamy świetlne, armaty, siejące śmierć na kolosalnych przestrzeniach, i krzesła elektryczne wywierają wpływ na szerokie masy i służą za niezbity dowód postępu.

Okazuje się jednak, że to wszystko nie prowadzi ludzkości do doskonalenia się.

A. Dolin uważa, że lekceważenie zagadnień etycznych dopro-

wadziło nas do „nietzscheańskiego bredzenia“ i dążenia do stania na uboczu wobec zagadnień dobra i zła.

Jednak od czasu do czasu do chodzą nas już głosy ludzi, którzy zdają sobie sprawę, że żyją zakłamanym życiem. Niestety, jakże często marne surogaty zastępują nam prawdziwe ideały!

Przypomina się aforizm La Rochefoucaulta: „Prawda nie czyni tyle dobra na świecie, ile podszywając się pod nią ideała“. Tylko na podstawie naszej wiedzy o własnościach otaczającego nas świata, można stworzyć naukę o moralności. Tylko ta wiedza może pokazać nam istoty prawdziwych, ogólnoludzkich ideałów.

Ludzkość idzie jeszcze ciągle żółtym krokiem po drodze poznania prawdziwego sensu życia, pomimo, że odkryto ludową najmniejszych części atomów i gwiazd, świecących na stropie niebieskim, pomimo, że znamy tajniki otaczającej nas przyrody i pomimo wynalezienia najprecyzyjniejszych instrumentów pomiarowych.

Książka, którą napisał Dolin jest najwyższą pochwałą i obroną filozofii idealizmu. Uważa on, że wszystko na świecie zależy od stopnia wrażliwości myślenia tego indywidualnego, czego nam może dowiedzieć psychologia, filozofia, fizyka i matematyka.

Książka Dolina idzie po linii nauki i krytyki Kanta i filozofii Szopenhauera, walczy z naukami materialistycznymi i jest bardzo cenną i bardzo obecnie na czasie; trzeba zaznaczyć, że pomimo poważnych zagadnień i czysto filozoficznego charakteru, czyta się łatwo i jest napisana przekonująco, przejrzyście i systematycznie.

Nawet człowieka, który stoi zdaleka od zagadnień filozoficznych, książka ta może zainteresować i zachwycić. Jest ona pełna idealizmu, jej tezy są mocno ugruntowane, a sposób pisania bardzo przekonujący. Z Dolinem nie możemy się nie zgodzić, — zbyt współczesny i zbyt palący jest temat jego dzieła. Trzeba mu wierzyć, gdyż jego dowodzenia są proste i przekonujące. Daje on odpowiedź na pełne trwogi i zwątpienia zagadnienia naszych czasów i naszego pokolenia.

zt.



1. Olbrzymia 38-centymetrowa haubica, która stała dotychczas przed muzeum wiedeńskim, zostaje przetransportowana na nowe miejsce przed Burgiem. Olbrzymie to działo waży 81700 kg. — 2) „Latająca tajemnica“ — tak brzmi nazwa najnowszego bombowca w armji amerykańskiej. — 3) General Litzmann, jeden z najbardziej znanych dowódców armji niemieckiej z czasów wielkiej wojny, zmarł obecnie w wieku lat 86. Gen. Litzmann stał się sławny w bitwie pod Łodzią w r. 1914, kiedy dokonał ze swą armją przełamania pierścienia wojsk rosyjskich pod Brzezinią i w ten sposób uratował wojska niemieckie od ołoczenia i niewoli. — 4) Ormsby-Core, następca Thomasa na stanowisku brytyjskiego ministra kolonji, dotychczasowy komisarz dla spraw robot publicznych. — 5) Claude Farrere został wybrany członkiem akademji francuskiej „nieśmiertelnych“.

czy, których wartość i dobrodziejstwa przedstawia się w fałszywym świetle.

Możnaby nazwać tych, co ślepo i bezmyślnie pędzą naprzód, „dynamikami pieści“. Tych, co pozostali przy wartościach i dobrach tej ziemi, nazwano „cywilami“, lub ludźmi „obcej rasy“.

Prawdopodobnie dzięki tej ideologii wyhodujemy z czasem w wysoce cywilizowanych wschodnich narodach również tę ślepa

odwagę wobec śmierci, chęć mordu i niszczenia — te wszystkie oznaki prawdziwego barbarzyństwa.

Czem więc jest barbarzyństwo?

Barbarzyństwo jest stanem, w który popada człowiek cywilizowany i kulturalny z chwilą, gdy zaczyna chwiać się jego wiara w wyższe wartości, a jego zaufanie do obiektywnych i absolutnych dóbr zostaje podkopane. Barba-

rzyńca jest więc człowiek, który rozczarował się do kultury, ponieważ nie posiada już niczego pewnego, co go może zadowolić, szuka pomocy w tłumie i w „dynamicznej“ niepewności.

Takiego człowieka upaja potęga wielkości i brutalnej mocy, potęga liezb, i niszczenie tego wszystkiego, czego nie jest w stanie zrozumieć. Wierzy, że praca istnieje dla pracy, walka dla walki. Chce ciągle zdobywać coś no-

wego i nie cieszy go posiadanie już zdobytych pozycji. Zdobywa nie staje się celem samym w sobie! Barbarzyństwo jest chorobą nihilizmu!

Przeciwko tej chorobie istnieje tylko jeden środek — głęboka przebudowa podstawowych pojęć absolutnych i duchowych wartości, która może nadać nowy sens naszemu bytowaniu.

M. B.



Stefan Zweig

# Walka sumienia z przemocą

## Wyjątek z nowej książki Stefana Zweiga „Walka Castella z Kalwinem”

Wiek XVI, tak samo, jak nasze stulecie, charakteryzuje ideologia gwałtu i nietolerancji. Istnieli wówczas jednak ludzie wolnomyślni, o duszach niezatrutych nienawiścią i zaślepieniem. Gdy czytamy listy humanistów z owych czasów, współczujemy ich smutkom i narzekaniom nad niszczeniem świata przez gwałt; odczuwamy głęboko ich oburzenie na jarmarczne i dziwaczne wystąpienia dogmatyków, z których każdy proponuje swoją naukę. „To jest prawda, czego ja uczę; czego ja nie uczę, jest kłamstwem!” woła każdy z nich. Znając jednak prawdę, nie odważają się humaniści dość energicznie o nią walczyć.

Prawie zawsze ci, którzy z wyżyn ducha patrzą na życie, stoją osamotnieni. Znający prawdę nie są bojownikami — bojownicy po większej części nie widzą prawdy.

Wszystcy ci tragiczni i głęboko cierpiący humaniści piszą kunsztowne i wzruszające listy w zamkniętych czterech ścianach swoich pracowni, ale żaden z nich nie występuje do otwartej walki z „antychrystem”. Od czasu do czasu, odważa się Erazm z Rotterdamu wypuścić kilka jadowitych strzał ze swego ukrycia w kierunku zaślepienia i nietolerancji; Rabelais, odziany w szaty błazna, bezlitosnym uśmiechem smaga swych przeciwników; szlachetny, rycerski i mądry Montaigne używa w swoich rozprawach najwymowniejszych wyrazów, aby otworzyć ludziom oczy na prawdę. Ale żaden z nich nie próbuje poważnie zwalczać nieludzkich prześladowań i masowych egzekucji. Ci doświadczeni życiowo, a

przez to ostrożni, uważają, że rozum nie jest w stanie dysputować z szaleństwem. W takich czasach, aby uniknąć prześladowań, lepiej ukryć się w cieniu.

Castello, prawdziwy humanista, jedyny występując otwarcie i zdecydowanie. Bohatersko broni swoich towarzyszy, a wraz z nimi i własnej głowy.

Pozbawiony fanatyzmu, chociaż przez fanatyków stale prześladowany, pozbawiony namiętności, z prawdziwie „tolstojską” stalnością wygłasza demonstracyjnie swoje poglądy na te okropne czasy, w których wzbrania się ludziom prawa do własnego sumienia i gwałtem narzuca im poglądy. A ponieważ jego przekonania wypowiediane są nie w imieniu jakiejś partii, a w duchu najczystszej humanitaryzmu, przeto myśli Castella zachowały wiecznie swoją wartość, wiec nie — ponieważ, stworzone przez artystę, wyprzedzają czas, stoją na wyżynach ducha, pozostaną etycznym wzorem i przeżyją narzucone światu doktrynerskie i agresywne dogmaty.

Niezapomniana odwaga tego człowieka pozostała przykładem dla przyszłych pokoleń.

Castello odważa się uznać Serveta za niewinnie zamordowanego przez Kalwina, naprzekór wszystkim teologom świata.

Przeciwko sofizmatom Kalwina Castello wypowiedział wtedy nieśmiertelne słowa:

„Spalenie człowieka nie jest obroną wiary, ale zabójstwem”.

W swoim wyznaniu tolerancji jeszcze przed Lockem, Humem, Vol-

tairem) raz na zawsze proklamuje swobodę myśli i sumienia i za swoje przekonania gotów jest ofiarować życie.

Nie można porównać protestu Castella w sprawie zabójstwa Miguela, Serveta, ze stokroć sławniejszymi protestami, jak Voltaire'a w sprawie Calasa, czy Zoli w aferze Dreyfusa.

Znaczenie moralne protestu Castella było bez porównania większe, gdyż Voltaire, podejmując się obrońcą Calasa, żyje już w bardziej humanistycznej epoce i ma za sobą protekcję królów i książąt. Zon pomaga jakby niewidzialna siła — uznanie i podziw całej Europy, całego świata.

Obaj oni odważyli się stanąć w obronie prześladowanych, narażając tylko swoją reputację i swoją wygodę, ale nie swoje życie! Tymczasem Castello w swej walce o humanitaryzm przeszedł przez całą nieludzką wściekłość swego stulecia i walczył do ostatka swoich sił.

Zadziwiający jest jak ten przeciwnik wszelkiego gwałtu, starający się walczyć tylko bronią normalną, sam zostaje pokonany przez gwałt i brutalność. Ach, ileż razy już skonstatowaliśmy, jak bezradnie jest walka jednostki, jeżeli nie stoi za nią inna siła, prócz moralnej w walce z zorganizowanym przeciwnikiem!

Z chwilą, gdy jakiejś doktrynie udaje się zawiązać aparat państwowy i wykonawczy, wprowadza ona natychmiast bezwzględny terror. Temu, który wątpi w jej wszechmoc, zamyka się usta często na wieki.

Kalwin nigdy nie dał Castella rzeczowej odpowiedzi, wolał zamknąć mu usta.

Niszczyl, zabraniał, palił, rekwirował jego pisma. Wymuszał w sąsiednim kantonie, drogą politycznych represji, zakaz pisanie i z chwilą, gdy Castello nie może już więcej odpowiadać, ani więcej prosić, zostaje zdradziecko napađnięty przez zbiorów Kalwina. Wkrótce nie jest to już walka, a bezlitosny gwałt nad bezbronnym. Castello nie jest już w stanie mówić, ani pisać — książki jego leżą nieme w ukryciu. Kalwin natomiast ma do swojej dyspozycji prasę drukarską, ambonę, synody i cały państwowy aparat wykonawczy, z którego korzysta bez litości. Każdy krok Castella jest śledzony, a każde słowo podsluchane każdy list przejmowany — nie zatem dziwnego, że wszechmocna organizacja triumfuje nad samotną jednostką. I tylko przedwczesna śmierć ratuje go przed banicją, lub stosem.

Nawet wobec jego trupa nie uniknie zjadła nienawiść triumfujących dogmatyków, nawet do grobu rzucają mu żrące, jak wapno zarzuty i oszczerstwa i zacieraają pamięć jego imienia.

Na wieki ma być zatarta pamięć o tym, który zwalczał dyktaturę Kalwina. I prawie, że się to udało.

To systematyczne zwalczanie Castella spowodowało nie tylko spalizowanie wpływow tego wielkiego humanisty za jego życia, ale opóźniło o wiele lat jego sławę po śmierci.

Nawet dzisiaj człowiek wykształcony może się nie wstydić, że

nigdy nie słyszał i nie czytał o Sebastianie Castello. Bo skądże możemy go znać, jeżeli przez dziesiątki i setki lat zakazany był druk jego dzieł. Żaden drukarz w otoczeniu Kalwina nie śmiał drukować jego książek. A gdy wreszcie ukazały się po jego śmierci, zapóźno już jest na zasłużoną sławę.

Inni w międzyczasie przejęli idee Castella, pod innymi nazwiskami kontynuowana jest walka, w której on, jak prekursor, padł przedwcześnie niepostrzeżenie. Niektórym są dżone jest żyć w cieniu i umrzeć bez rozgłosu. Następcy zebrali plon, sławy Sebastiana Castella i teraz jeszcze w każdym podręczniku szkolnym podawana jest mylnie wiadomość, jakoby Hume i Loocke byli pierwszymi, którzy głosili idee tolerancji w Europie, jakgdyby kaerskie pisma Castella nigdy nie były pisane, ani drukowane. Zapomniano jego wielki wyczyn moralny — walkę o Serveta, zapomniano jego wojnę przeciwko Kalwinowi (ko mara przeciwko słońcowi) zapomniano jego dzieła.

Niezupełnie wyczerpujący obraz w wydaniu holenderskim, kilka manuskryptów w szwajcarskich i holenderskich bibliotekach, parę słów dziękczynnych jego uczniów — oto wszystko, co pozostało po tym człowieku, którego jego współcześni jednomyślnie uznawali, nie tylko za jedną z najbardziej uczonych, ale i najszlachetniejszych postaci swego stulecia.

Jakież to dług wdzięczności należy się jeszcze temu zapomnianemu chorążemu prawdy i sumienia.

# CZEGO ŻĄDA MŁODZIEŻ SOWIECKA OD PISARZY?

## Znamienne głosy na zjeździe Komsomolu

W kwietniu r. b. odbył się w Moskwie dziesiąty zjazd młodzieży sowieckiej, zorganizowanej w t. zw. Komsomole. O politycznej stronie zjazdu pisała prasa codzienna; my na tem miejscu pragniemy omówić co innego. Oto w obradach poruszony był przez przedstawicieli młodzieży stosunek obecny młodzieży sowieckiej do literatury. Stosunek ten nacechowany powagą zagadnienia i troską o prawdę, jest ciekawy i zasługuje na naszą uwagę. Czego żąda młodzież sowiecka od pisarzy? — taki sumaryczny tytuł możnaby dać poszczególnym wystąpieniom młodzieży. Czegóż więc żąda, jak ocenia współczesną literaturę sowiecką, jakie strony ujemne potępia, a jakie podnosi jako dodatnie?

Wszyscy prawie przedstawiciele młodzieży, zabierający głos, akcentowali WZROST KULTURY W KADRACH MŁODZIEŻOWYCH. Ten wzrost kultury prowadzi do większego popytu na DOBRĄ KSIĄŻKĘ; każe innemu oczami spojrzeć na dany problem.

Gdy mowa o młodzieży sowieckiej i literaturze — powiada jeden z młodzieżowych przedstawicieli — literaci usiłują zredukować całe zagadnienie w sposób uproszczony do literatury o młodzieży. Pisarze dają portrety, przedstawiają młodzież sowiecką w powieściach — i uważają misję swoją za spełnioną.

W odpowiedzi na nasze wołania i potrzeby — ciągnie inny — pisarze odpowiadają: przecież piszemy o was, przecież napisaliśmy: „Jednym tchem”, „Jak hartowano

stał” i t. d. Oczywiście, niewiele tego, ale, i t. d.

Nie trzeba upraszczać naszych potrzeb, nie trzeba zwężać naszego horyzontu — woła jeden z przedstawicieli młodzieży. — Wezwanie o to nie chodzi, aby portretować pioniera, komsomolca, czy członka szturmowej brygady. WSYSTKIE TEMATY INTERESUJĄ NAS JE-DNAKOWO, pouczają nasz umysł i bliższe są naszemu sercu. Oczywiście przy jednym tylko warunku: O ile tematy te są dobrze opracowane. Towarzysze pisarze — zwraca się młodzież sowiecka do literatów — piszcie o starcach, o dzieciach, piszcie o budowie, o podróży na księżyc, o czym tylko chcecie — ale DAJCIE NAM SOLIDNIE ZROBIONĄ KSIĄŻKĘ, która rozszerzyłaby nasze horyzonty, pielęgnowała smak estetyczny, ułatwiała rozumienie życia, a przede-wszystkiem dała młodemu człowiekowi przykłady, według których ma żyć.

MŁODZIEŻ SOWIECKA — opiewa rezolucja zjazdu — PRAGNIE ZOBACZYĆ W KSIĄŻKACH BOHATERA współczesnych jej czasów, BOHATERA, KTÓREGO MOŻNABY NASLADOWAĆ W ŻYCIU. Takich bohaterów literatura jednak nie dała. Wezwanie nie muszą to być ludzie o koturnach, którzy idą przez życie „jednym tchem”, jak u Erenburga. Sowiecka bowiem młodzież żyje pełnym życiem. Pracuje heroicznie, owszem. Ale jednocześnie ma swoje wątpliwości i niepokojące przeżycia, marzenia, a nawet tragedje. PISARZE WINNI UWZGLĘDNIĆ TĘ PEŁNIĘ

ŻYCIA, wyzbywając się tendencyjnego i jednostronnego przedstawiania ludzi jako niezłomnych bohaterów na szczytach. WIĘCEJ NATURALNOŚCI, WIĘCEJ PROSTOTY

Jako przykład jak pisać nie należy — mówi jeden z przedstawicieli młodzieży — może posłużyć LITERATURA O STACHANOWCACH. Niedawno na Kremlu odbyło się wobec Stalina zebranie czołowych stachanowców; prosił także, stachanowcy, opowiedzieli o sobie rzeczowo i ciekawie. Tego zaś, co zawodowa literatura a nawet prasa wypisuje o stachanowcach, niepodobna czytać. Są to cukrzane bzdury. Z uczuciem wstyd patrzmy, jak pisarze pokrapiają stachanowców ciekawą patoką. PORTRETY STACHANOWCÓW CZESTOKROĆ SĄ NIESMACZNE. Oto jeden z poetów pisze wiersz o stachanowcach, w którym powiada (przekład dosłowny prozą): „Ta kłimże jest, jak był, robotnikiem. Ale żyje mu się weselej, otrzymuje co miesiąc aż ponad 1.000 rubli. U niego przytulnie i kulturalnie, wód przykryty haftowaną serwetą. Wieczorem siedząc na kanapie, nastawia nowy patefon lub pije kakao w restauracji... Zmienił metodę swej pracy i żyje bardzo dobrze. Jednym słowem — jako udułnik pracując bez przerwy, zbliżył się do komunizmu”. Inna znów poetka w ten sposób przedstawia wyniki ruchu starachowskiego: „Z godziny na godzinę życie tanieje... dlatego mąż mój w drzwiach się już nie mieści”. Oto W JAK UPROSZCZONY I TRYWIALNY SPOSÓB

PRZEDSTAWIA SIĘ STACHANOWCA I REZULTATY RUCHU STACHANOWSKIEGO.

Oczywiście, literatura sowiecka — zabiera głos inny przedstawiciel młodzieży — ma swoje plusy. Wystarczy wspomnieć nazwiska Majakowskiego, Szolochowa, Furmanowa i Al. Tolstoja, Sierafimowicza, D. Biednego, Edw. Bagrickiego, Fadijewa i w. innych. Książki tych pisarzy młodzież czytuje i kocha. Ale odnotować trzeba powszechne zjawisko, które stało się plagą: KSIĄŻKA SOWIECKA JEST KRÓTKOTRWALĄ. Setki książek uległy zapomnieniu. Dlaczego? Bo nie były to twory ducha, prawdziwego talentu pisarskiego i głębokiego rozumienia życia, ale kiepskie surogaty sztuki, zepsute i mdle jak stara margaryna. Dlatego coraz częściej w poszukiwaniu dobrej książki MŁODZIEŻ SOWIECKA ODWRACA SIĘ OD WSPÓŁCZESNYCH PISARZY I SIĘGA DO KLASYKÓW.

Mówi się wiele o powodzeniu czyli o poczytności książki sowieckiej — odzywa się znów kto inny — ALE POWODZENIE TO JEST POZORNE. Przedewszystkiem jest to głód aktualnego tematu. Dalej trzeba pamiętać, że Z. S. R. R. ma 67 tysięcy bibliotek, każda zaś biblioteka kupuje nowości. Stąd KSIĄŻKA ROZCHODZI SIĘ, ALE TO JESZCZE NIE ZNACZY, ABY ONA BYŁA DOBRA. Książka doskonała nie wychodzi z rąk; w tym zaś wypadku po zaspokojeniu pierwszej ciekawości, pierwszego głodu omawiana literatura zostaje na półce bibliotecznej i pokrywa

się długotrwałym kurzem, idąc w zapomnienie. TEGO PISARZE NIE WIDZĄ, A TO WŁAŚNIE OZNACZA KRÓTKOTRWALOŚĆ I LICHOŃ KSIĄŻKI.

Dalej zjazd młodzieży bardzo ostro krytykował postawę pisarzy wobec życia, które tu i ówdzie nabiera już wygody. Wiadomo — stwierdza zjazd — że pisarz, o ile chce być dobrym pisarzem, musi przewyższać swego czytelnika w sensie znajomości życia, spostrzegawczości i kultury. Niestety, POZIOM KULTURALNY SOWIECKICH PISARZY, ZWŁASZCZA TYCH Z KADR MŁODZIEŻY, JEST BARDZO NISKI. A przecież pisarz nie zajmuje się pracą fizyczną, ma cały dzień do dyspozycji. Zdawałoby się, powinien znaleźć czas na obcowanie z ludem, na naukę i obserwację. Tymczasem tak nie jest. Wielu z naszych pisarzy zna się na marksizmie, filozofii, historii literatury... NASI PISARZE — STWIERDZA DALEJ ZJAZD ZAMIENILI SIĘ W SŁUŻBISTÓW, UTRZYMUJĄCYCH SIĘ Z TYCH KREDYTÓW, JAKIMI OBDARZA CZYTELNIK SOWIECKĄ LITERATURĘ. I oto z tych kredytów pisarze sowieccy ciągną, zatracając swój krytycyzm, przede-wszystkiem, w stosunku do własnej pracy.

Trzeba jednak pamiętać, — kończy zjazd swoje surowe, lecz trzeźwe uwagi — że rośnie młode pokolenie, które ma wyższy poziom kulturalny. To pokolenie zgłasza pod adresem literatury sowieckiej swoje żądania.



# Jabłko Adama i wzgórek Wenerę

## Mitologiczne nazwy organów ciała ludzkiego

Nie wszystkie nazwy organów ludzkiego ciała tchną poważnym, uczonym duchem łacińskiej terminologii (jak *musculus thyroarythaenoideus*, *Troctus corticobulbavis*). Istnieją też nazwy lekkie, zaczerpnięte bądź z obiektów po-locznie znanych (tabakiera anatomiczna, pajęczówka, kurze łapki), bądź z mitologii hebrajskiej (jabłko Adama, lira Dawida), greckiej (labirynt, hymen) i rzymskiej (wzgórek Wenerę). O tych właśnie organach, oznaczonych mitologiczną nomenklaturą będzie tu mowa.

### Wzruszony Adam

Jabłko Adama jest widoczne na szyi pod brodą, wyłącznie u mężczyzn. Stanowi je chrząstka tarczykowa krtań, składająca się z dwóch płytek, które się schodzą pod kątem. U mężczyzn kąt ten ostry, skutkiem czego krtań sterczy na zewnątrz; u kobiet zaś kąt jest rozwarty i warstwa tłuszczowa pokrywa krtań, przeto chrząstki nie widać.

Nazwa tej sterczącej chrząstki wywodzi się od jabłka z „drzewa poznania”, które utkwiło wzruszonemu Adamowi w gardle.

### Niebiosa na barkach

Atlas stanowi najwyższy krąg, na którym spoczywa czaszka. Po-osiada na górnej powierzchni z obu boków wklęsłości, do których wcho- dzą wyrostki tylnej części czaszki. Przy skłonie głowa wyrostki posu- wają się w tych wgłębieniach.

W mitologii Atlas — to tytan, skazany przez Zeusa na dźwiganie Kosmosu na głowie i barkach. Była chwila w jego życiu, gdy wyda- wało się, iż wreszcie się wyzwolił od tego trudu. Herakles, heros, szukał złotych jabłek odmładzania, które rosły na jabłoni w ogrodzie bogów. Ogród znajdował się na dalekim zachodzie w miejscu spot- kania się dnia z nocą. Na straży jabłek stały: stugłowy nieśmiertelny smok i trzy nimfy, hesperydy. Otóż Herakles zasięgnął u Atlasa informac- ji, dotyczących owego ogrodu. U- przejny Atlas przyrzekł mu owe jabłka, prosił tylko, by podtrzymał przez chwilę niebiosa. Herakles przyjął propozycję z radosną apro- bą i wziął na swe barki tylko na krótką chwilę — wszechświat. Nie- hawem Atlas powrócił z jabłkami, nie chciał już jednak zająć swego dawnego stanowiska. Zażartował nawet sobie z Heraklesa, że ten nie wie wcale, jak mu do twarzy z firmamentem niebieskim. Ale prze- rażony Herakles nie był dysponowa- ny do żartów. Zmógł w sobie na- wałnicę gniewu i spokojnie rzekł: — Powiem ci prawdę, że zasma- kowałem w tej nowej przygodnej rohocie. Kosmos mi tylko nieco nie dobrze leży na plecach. Podtrzy- masz go chwilę, to sobie poprawię pozycję.

Atlas położył jabłka odmładzania na ziemi i wziął niebiosa, przy któ- rych pozostał aż do dziś dzień.

### Hymen hymenajos!

Hymen występuje nie tylko u ko- niety, ale także u samiec niedźwie- dzi, hien, małp, fok, świń, kłaczy i oślic. Kahn tak ściśle łączy stosu- nek narodu do hymenu z całokształ- tem jego życia, że dzieli całą ludz- kość na dwie grupy: ceniącą hy- men i gardzącą nim. Żydzi i Polacy należą oczywiście do pierwszej gru- py. Za brak dziewictwa u panien biblia nakazywała... KARĘ ŚMIER- CI. Co się tyczy stosunku Polaków do hymenu w ubiegłych czasach, traktują o tem obszernie rozdziały z „Wesela” Biegeleisena. Cała róż- norodną fantastykę udreżeń, wy- myśloną przez chrobrzych mężów i

przestraszone od dzieciństwa baby, realizowano na dziewczętach bez hymenu. Katowano je, golono włosy, smarowano dziegiem, pakowa- no na noc do kostnicy. Aż po dziś dzień hymen zajmuje w hierarchii narządów ciała bodajże pierwsze miejsce, jak do niedawna broda u mężczyzny. Oznacza się często hy- men terańcem „cnota”, będącą on- giś wspaniałym ideałem stoicyzmu.

W starej Grecji hymen — to we- sele pieśni. W czasie wesela słychać było na ulicach miasta gło- sy śpiżo- wego dzwonu, melodję fletów i ra- dosne okrzyki „Hymen, Hymen- ajos!” W późniejszych czasach hymen — to bóg wesela. Przekazana tradycja przedstawia go jako piękne, delikatne i długowłose pa- chole, trzymające pochodnię wesel- ną lub wieniec.

### Thetis kąpie Achillesa

Ściegmem Achillesa jest przymo- cowany trójgłowy mięsień lyd- kowy, znajdujący się na tylnej stronie nogi (zdaniem Strindberga — naj- piękniejszy mięsień kobiecy) do kości piętowej. Jest ono najsilniej- szym ścięgnem w ludzkim ustroju. Gdy mięsień się kureczy, podnosi się ścięgno i pięta, umożliwiając chód i bieg.

Nazwa „ścięgno Achillesa” wiąże się z mitem greckim. Thetis, kąpiąc swego syna, Achillesa, w cudownej rzece Styx'ie, trzymała go za to- ścięgno, skutkiem czego podniesio- na pięta nie została zwilżona. Pod wpływem kąpeli całe ciało, prócz pięty, uzyskało odporność przeciw strzałom. W chwili ślubu z Polikse-

ną w świątyni Apollona Achilles zo- stał ugodzony strzałą w piętę i padł. Ten mit wywarł wielki wpływ na praktykę lekarską (sic!). Od Hipokratesa do nowych czasów chirurdzy uważali zranienie ścięgna za niebezpieczne i bali się przeraźli- wie je naruszać. Dziś uchodzi jego przecięcie za niewinny zabieg. — Pięty Achillesa anatomja nie zna — jest to metafora

### Na początku były oczy niebieskie

Iris (tęczówka) — to błona nasze- go oka z otworem w środku (zre- nicą), pokryta z zewnątrz przezro- czystą rogówką. Zawiera brunatny pigment i stąd pochodzi wszelki jej kolor. O ile jest dużo tego pigmen- tu, to mamy czarną lub brunatną tęczówkę, o ile zaś mało — nie- bieską.

Skąd ciemny pigment daje jasny kolor?

Legenda opowiada, że kiedyś wszyscy ludzie mieli ciemne oczy. Pierwsza dostała niebieskie oczy dziewczyna rybacka, której ojciec nie wrócił z wyprawy morskiej. Długo go wyczekiwała nad brze- giem z niespokojnymi oczami, wpa- trzonieni w dalekie morze. Z mo- drych wód powstały błękitne oczy.

Ale wróćmy na teren naukowy.

Niebieskość oczu powstaje na tej samej podstawie, co lazur nieba i błękit morza. Białe światło — syn- teza wszystkich tęczowych promie- ni — odbija się od ziarenek roz- rzęzonego pigmentu, załamuje się wielokrotnie w materialnych czą- steczkach, zawartych w płynie mł-

dzy tęczówką a rogówką i rozpra- sza się. Najslabiej przytem zbacza- ją promienie niebieskie, stąd jed-ynie one dochodzą do nas. Pigment rozwija się z biegiem lat, przeto dzieci mają przeważnie niebieskie oczy, a w tonie matki — wszystkie płody.

Otwór źrenicowy zawsze jest czarny, promienie bowiem przecho- dzące przezń, zostają całkowicie pochłonięte.

W mitologii Irys to bogini tęczy, która rozpina wielobarwny łuk, łącząc ziemię z niebem.

### Drzewem życia

Nazywają się drzewiaste rozgałę- zienia białej substancji nerwowej mózgu na pękroju. Niegdyś na- zywano także drzewem życia fałdy błony śluzowej w szyjce macicy. Według biblij drzewo życia znajdu- je się w raju i wydaje owoce, zawie- rające eliksir nieśmiertelności.

### Pani Wenus korci

Wzgórkem Wenerę nazywa się okolica nad pochwą. Wenera w mi- tologji rzymskiej była boginią ni- lości. W mitologii germańskiej op- wiadają o wzgórkę Wenerę, jako o pagórkę, w którego wnętrzu od- bywały się szalone orgje, a rej tam wodzi „Pani Wenus”. Ludzie zwa- bieni jej uwodzicielskim czar- em oddają się tam bez opamiętania rozkoszom doczesnym, nie spostrze- gając się, niestety, że przez to tra- cą wstęp do nieba po śmierci.

### Na żer Minotaurowi

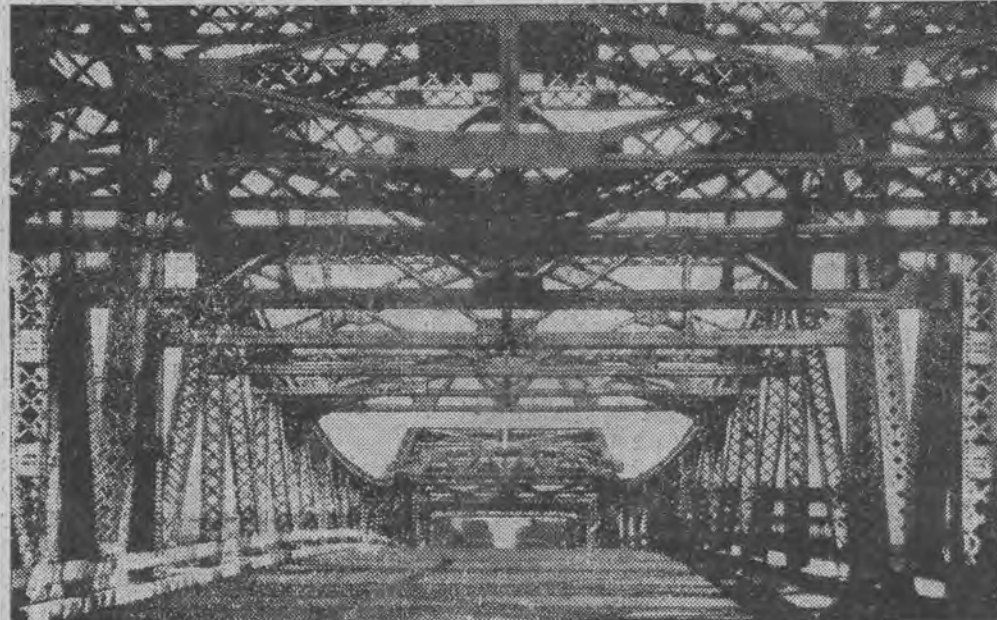
Labirynt, a właściwie dwa labi- rynty, bo mamy jeden w uchu, a

drugi w nosie. W uchu labiryntem nazywa się zawily kompleks jam i szczelin, tworzących dwa zmysły: równowagi i słuchu; w nosie — nie- mniej skomplikowana konstrukcja ko- śtna, której przewijają się wily powietrzne.

W mitologii labirynt — to gmach, składający się z niezliczonych krę- tych, mrocznych komnat, koryta- rzy i schodów, z pośród których za- błakany tam człowiek nie mógł się wydobyć. Wystawiono ten „dom- błędzi” dla Minotaura, potworne- go syna Kreteńskiego Króla, Mino- sa. Było to kosmate stworzenie o łbie byka na ludzkim ciele, leżące na podściółce z ludzkich włosów i otoczone rozgryzionymi kośćmi i bryzgami krwi. Rokrocznie mou- strum utrzymywało na zer siedem dziewcząt i siedmiu chłopców, wy- branych losem z pośród obywateli Aten, kraju podległego Minosowi. Legenda opowiada, że zabił go wre- szcie Tezeusz, jeden z takich sió- demki, który wydosłał się z powro- tem z owej zawrotnej głębi, dzięki pomocy Ariadny, córki Minosa. O- trzymał od niej kłębek, którego ko- niec przywiązał do bram wejścio- wych i w miarę, jak się zapuszczał w labirynt, odwijał go, potem zaś wrócił tą samą drogą, nawijając nić na kłębek Ariadny.

Z powyższych przedstawionych opi- sów łatwo stwierdzić, że między budową i czynnością organów, a mitologicznym sensem ich nazw, naogół niema żadnego związku, względnie jest związek bardzo po- wierzchny.

Juljan Pruszyński.



1. W gmachu teatru narodowego w Warszawie odbyła się uroczystość odsłone- nienia popiersia Aleksandra Zelwerowicza, dłuta prof. H. Kuny. Popiersie zostało ufundowane przez b. wychowanków dyr. Zelwerowicza. — 2. Kor- poracja „Welecja” szczyt się tem, że filistrem tej korporacji jest pierwszy obywatel Rzplitej, p. Prezydent prof. Ignacy Mościcki, który wstąpił do tej organizacji w Rydze w roku 1885. — Zdjęcie nasze przedstawia Prezydenta Mościckiego w dekle i odznakach welececkich przed 50 laty. — 3. „Gruba Berta”. Model słynnego działu z wielkiej wojny, został obecnie wystawiony w Berlinie na widok publiczny. — 4. Wspaniały widok wykończonego obec- nie mostu pomiędzy Oakland i Alameda w stanie Kalifornia. — 5. Zdjęcie nasze przedstawia urnę z przedhistorycznego grobu, odkrytego pod Wejhe- rowem. Urny te, według opinji uczonych archeologów, sięgają okresu 2500 do 2700 lat.





A. G. Macdonell

# Marszałkowie Napoleona

Niema cywilizowanego kraju, gdzie nie chłonoby dotychczas czoła przed geniuszem Napoleona. Do czcicieli jego należą zdeklarowani wrogowie militarystyki i dyktatury. Literatura o wielkim cesarzu znajduje zawsze gorliwych czytelników.

Nowe dzieło A. G. Macdonella „Marszałkowie Napoleona“ wyjaśnia nam, dlaczego nie wygasa zainteresowanie do literatury o Napoleonie. Oto widzi się w niej nie dzieje wojen, lecz niezwykle przygody niezwykłego człowieka, awanturnika w wielkim stylu, otoczonego ludźmi, których całe życie było jedną nieprzerwaną przygodą. Macdonell umieścił na samym początku swej książki alfabetyczny spis marszałków Napoleona z zaznaczeniem ich pochodzenia.

Bernadotte, Moncey, Soult byli, jak sam cesarz, synami adwokatów. Massena był synem mydlarza, Murat — oberżysty, Ney — bednarza. Jeden tylko pochodził ze znakomitego rodu; to Grouchy, syn markiza, winowajca katastrofy pod Waterloo. — Najbardziej awanturniczą była

## MŁODOŚĆ MARSZAŁKA ANGEREAU.

Angereau był synem czeladnika murarskiego z przedmieścia St. Marceau i owocarki. Do końca swe go niezwykłego życia pozostał typem paryskiego ulicznika. Pracę na chleb rozpoczął jako lokaj u markiza de Bassompierre, skąd wydano go za uwiedzenie pokojówki. Został następnie kelnerem w cafe de Valois; był to dom gry w Palais Royal. Wydalono go ze służby również za uwiedzenie kelnerki. Angereau przyszedł wtedy do wniosku, że życie cywilne jest zbyt kłopotliwe i wstąpił do wojska, miano wiecie do burgundzkiego pułku kawalerji.

Podczas parady młodszy oficer uderzył go szpicrutą. Angereau wyrwał mu ją i cisnął na stronę. Lekkomysłny oficer wydobyl szablę. Angereau był pierwszym rebaczem w całej królewskiej kawalerji.

Jednym ciosem rozplatał oficerowi głowę i ratował się ucieczką do Szwajcarii, gdzie został woźcą fabryki zegarków. W interesach firmy udał się do Konstantynopola, a stamtąd do Odessy. Rosja wojała wówczas z Turcją. Angereau wstąpił do rosyjskiej armji i został wkrótce sierżantem. Nie mógł się jednak pogodzić z obyczajami tego nawpół jeszcze dzikiego kraju i uciekł przez Polskę do Prus. Piękna postawa i doświadczenie wojskowe otworzyły mu wstęp do słynnej królewskiej gwardji. Natrafił jednak na złą chwilę dla siebie. Fryderyk Wielki pozbawił w tym czasie cudzoziemców, służących w jego wojsku, prawa do odznaczeń i awansów. Angereau postanowił uciec.

Był to krok wielce niebezpieczny. Za dezercję bowiem groziła kara śmierci, a za schwytanie dezercera wyznaczono wysokie nagrody. Angereau wydobyl się z matni po bohatersku. Namówiwszy do ucieczki współtowarzyszy, jak on, niezadowolonych z nowego prawa, stanął na czele oddziału, złożonego z sześćdziesięciu ludzi, i przebił się z szablą w rękę do Saksonji. Po przekroczeniu granicy tego kraju, porzucił na pewien czas służbę wojskową i zarabiał na chleb jako nauczyciel tańca. Po pewnym czasie znalazł się w Atenach, gdzie zakochał się w pięknej grece i udał się z nią do Lizbony. W tym czasie wybuchła we Francji rewolucja i Angereau został przez władze por-

tugalskie wtrącony do więzienia, jako rewolucjonista. Przesiedziałby w kaźni długie miesiące, a może i lata, gdyby jego żonie nie udało się przedostać na francuski handlowy okręt, który przybył w tym czasie do Lizbony. Ublagała kapitana, aby po powrocie do kraju zawiadomił rząd francuski o gwałcie, popełnionym na jej mężu. Kapitan był śniakiem, gotowym na wszystko. Udał się natychmiast do gubernatora Lizbony i zażądał wydania aresztowanego bezprawnie francuskiego obywatela, groząc w razie odmowy rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich. Gubernator ułaskiwił się energiczną postawą kapitana i uwolnił więźnia. Angereau powrócił do Francji.

Szaleńcza odwaga cechowała nie tylko Angereau. Wszyscy marszałkowie Napoleona budzą podziw pod tym względem. Każdy z nich zdobywał życie, narażając się na każdym kroku na śmierć.

W pełnych sily i wyrazu obrazach kreśli Macdonell

## ODWRÓT NEYA PO ROSYJSKIM POGROMIE.

Kozacy zbliżali się już do szczątków wielkiej armji, zmierzających do Kowna, skąd Murat usiłował zorganizować odwrót do Wschodnich Prus. Musiano jednak przekroczyć przedtem Niemen. Ney zaczął po raz piąty i ostatni zarazem w ciągu 42 dni tworzyć tylną straż.

Poprzednie cztery rozbiegły się, zrozpaczeni żołnierze odmawiali posłuszeństwa, przenosząc śmierć z zimna i głodu nad bezcelową, jak im się zdawało, walkę. Marszałkowi udało się zgromadzić kompanję artylerji i 700 Niemców. Siłami temi obsadził twierdzę kowieńską. Reszta armji Murata przepływała się przez rzekę, w niesłychanym zamieszaniu, gdy 14 grudnia przy wileńskiej bramie ukazał się kozacy Plotowa, który rozpoczął stąd ostatni atak na uykającego wroga.

Ney pośpieszył ku bramie, usiłując zgromadzić przy niej uformowaną przedtem tylną straż. Ale wysiłek był próżny. Żołnierze uciekli, widząc rosjan.

Ney nie ustąpił. Na czele czterech szeregów poczał podnosić porzuconą przez zbiegów broń i strzelać w kierunku wroga. Liczba jego towarzyszy wzrosła w trakcie walki do trzydziestu. Wobec groźby odcięcia przez rosjan Ney musiał wkońcu ustąpić.

Czternastego grudnia 1812 roku o godzinie ósmej wieczorem ostatni francuski żołnierz z liczby 600,000, stanowiących wielką armję, przekroczył Niemen. Żołnierzem tym był Michał Ney, książę Elchingen i Moskwy.

Zwyciężono cesarza, dwóch królów, ośmiu marszałków, 600,000 wojska, nie zwyciężono tylko syna bednarza z Saarlouis.

Balladę Heinego o dwóch grenadierach przypomina śmierć marszałka Berthiera, nie mogącego w przeciwieństwie do współczesnych przykładów przeżyć moralnej klęski.

## ŚMIERĆ BERTHIERA

Pierwszego czerwca 1815 roku zmarł znowu jeden z marszałków, najstarszy wiekiem, Aleksander Berthier, książę Neuchatel i Wa-

gram, weteran Lafayette i Rochambeau, bohater nawpół już zapomnianych bitew nad Ohio.

Rozłączywszy się po ucieczce z Paryża z Ludwikiem XVIII i Mar montem w Gandawie, Berthier udał się do swej rodzinny w Bambergu, aby ją sprowadzić do Francji. W Bambergu jednak ogarnęło go zwątpienie. Był stary i znużony. Nie chciał już wojować. Postanowił nie wracać do map, nad którymi pochylał się tak często. Owego czerwcowego dnia ulice Bambergu napelniały znane mu hałasy. Na kamieniach bruku rozlegały się miarowe kroki, dudniły wozy artylerji i rozlegała się komenda. Berthier wyjrzał przez okno. Ulica przeciągały rosyjskie wojska, spieszyły do walki z Francją. Cesarz pociągnął znów w pole, rozkładano mapy, ale szef sztabu był nieobecny. Zał i skrucha ogarnęły starego wojaka. Ból ścisnął mu serce i pozbawił przytomności. Po chwili na bruku ulicznym leżały zwłoki księcia Neuchatel i Wagram. „Co go obchodziła żona i dzieci“, gdy nie mógł już służyć cesarzowi.

## VICTOR BIBI

# DEMON AUSTRII

Victor Bibi, profesor historii na uniwersytecie wiedeńskim, pierwszy rozpoczął po przewrocie 1918 roku badania niedostępnych do tego czasu archiwów państwowych i dworskich. Owocem tych badań jest wydane obecnie dzieło pod tytułem „Metternich, demon Austrii“. Tytuł sam mówi o stosunku autora do bohatera jego dzieła. Bibi jest jednak mniej wrogo usposobiony do Metternicha, niż arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który utrzymywał, że „Metternich ukreślił stryczek na szyję monarchji Habsburgów“.

Z dzieła profesora Bibi, które interesuje zarówno pod względem politycznym, jak psychologicznym, przytaczamy ustęp, charakteryzujący postępowanie potężnego ministra, gdy chodziło mu o skierowanie podejrzliwości cesarza Franciszka na wysokopostawione osobistości. (REDAKCJA)

## Cesarz Franciszek i jego małżonka

W wzajemnym stosunku cesarskich małżonków zapanował chłód. Wykształcona o głębokim umyśle monarchini, „niezwykła kobieta“, którą Goethe ubóstwiał przez całe życie, nie nadawała się, jak mówił Gentz, do atmosfery „bezmysłnej rutyny“, panującej na wiedeńskim dworze. Poza to Marja Ludwika była chorowitą i cesarz unikał z tego powodu swej żony. Już na początku roku 1810 Gentz wiedział, że „cesarz miał kochankę, wskazała mu przez spowiednika i zbadała przez przybocznego lekarza Stifftha“. Cesarzowa była osamotniona i pragnęła otworzyć serce przed kimś zaufanym.

W pełnych szczerości listach do przyjaciółki, hrabiny Esterhazy i następcy tronu Ferdynanda, skarży się na egoizm cesarza, który zmusza ją do pieszych spacerów podczas największego upału i do przejażdżek po najgorszych drogach. Do następcy tronu, będącego jej pasierbem, cesarzowa pisze, że jest to nieszczęście dla otoczenia, gdy władcy świata przez samolubstwo zmuszają je do ulegania ich „dziwnym zachciankom“ i „niemądrym“ kaprysom.

Czuja policja przejęła poufną korespondencję i Metternich, który dowiedział się rzekomo „o nawiązującym się stosunku miłosnym pomiędzy cesarzową i arcyksięciem palatynem“ ukul z tych listów broń, która miała położyć kres „potworności“.

W raporcie, złożonym cesarzowi 13 sierpnia 1812 roku, Metternich

sobie łagodnością, kryjącą piekielne zamiary, utrzymuje, że nie należy się trwożyć, iż Marja Ludwika podburza arcyksięcia, jako „bohatera konstytucji“, do przeciwstawiania się zarządzeniom cesarskim. Cesarz bowiem mocen jest zakazać żonie korespondencji z palatynem, zapewniając ją zarazem, że przeszłość została zapomniana.

Metternich, którego nieuczciwe małżeńskie wybryki znane były w całym państwie, przywdział w tym raporcie płaszczyk obrońcy małżeńskiej wierności i szczęścia. Doradza cesarzowi łagodność i przebaczenie, wiedząc, że z chwilą, gdy dostarczył mu wiadomości, bardzo dalekich od prawdy, o rzekomej miłości cesarzowej, objętej stosunek Franciszka do chorowitej małżonki został zupełnie zerwany. Metternich wiedział z pewnością, że wrogowie usiłowali pozbawić go laski cesarskiej i stracić z zajmowanego stanowiska, wiedział, że cesarzowa popierała usilnie zabiegi i dla-

tego nie zważał się oskarżyć ją przed cesarzem.

## Austria i Serbia przed 100 laty

Metternich pozbawił monarchję habsburską politycznych korzyści, do jakich zaistniała okazja w roku 1810. Serbska delegacja, przybyła w celu złożenia cesarzowi życzeń z okazji wydania zamąż córki, ponowiła prośbę wzięcia Serbji w opiekę. Austria stanęła przed trudnym zadaniem. Wiadomo, że Talleyrand popierał myśl austriackiej ekspansji na wschód. Również Napoleon, dowiedziawszy się o serbskiej propozycji, namawiał gabinet wiedeński do zajęcia Belgradu. Metternich sprzeciwił się jednak.

— Jeżeli Serbia nie może stać się Austrią — rzekł — niech będzie Turcją.

W roku 1811 wojska rosyjskie weszły do Belgradu. Były to, jak słusznie powiedział jeden z wiedeńskich dyplomatów „narodziny rosyjskiego proletariatu“.

## Przyjaciel kobiet

Od Talleyranda zapewne nauczył się Metternich korzystać ze względów kobiet w celu politycznego wywiadu. Względów tych nie szczeniły mu kobiety na dworze Napoleona. Jak czarował je austriacki poseł, liczący 32 lata i wyglądający tak młodo, że nadawał sobie sztucznie pozory starszego, niż był, można wnioskować ze słów Lauretty Junot, księżny d'Abrantes, która po wielu jeszcze latach nie zapominała uroku, jaki dokoła siebie rozciągał:

„Jego postać — pisze księżna w zachwycie — była uroczą, wzrok spokojny budził ufność, harmonizując z miłym, nawpół poważnym uśmiechem, jak przystało na człowieka, który w sprawach wielkiego państwa wysłany został do człowieka, na którego świat cały spoglądał z trwogą“.

Pomimo świadectwa, jakie wystawiła Metternichowi księżna, wszelki mocny austriacki minister uchodził powszechnie za lekkomyślnego świrtowca, goniącego za uciechami.



ROZBITKI POLITYKI SANKCJI

Przywódca labour party (do sternika, noszącego sankcje): Proszę tylko bez zbaczania zachować dotychczasowy kurs! (Ta ilustracja w „Daily Mail“ jest satyrą na żądania angielskich zwolenników ligi narodów, aby sankcje zostały utrzymane).



## Wdzięczny pacjent

Pewien lekarz, z którym rozmawiałem na temat wdzięczności, utrzymywał, że jedynym wdzięcznym pacjentem był lew Androklesa. W podzięk za niewielką operację wydobycia z łapy ciernia nietylko że nie pożarł swego lekarza, gdy go rzucono w cyrku dzikim zwierzętom, lecz ocalił mu życie, użyskawszy dlań łaskę ludu. Pozatem mój znajomy nie przypomniał sobie, aby słyszał kiedykolwiek o wdzięcznym pacjencie. Niech zostanie lekarzem, kto chce doświadczyć na sobie niewdzięczności ludzkiej.

Jakże wiele prawdy jest w anegdotcie o dwóch mianach, jakimi darzą lekarza. Jest aniołem, o ile chory wyzdrowieje. Nazywają go osłem, gdy kuracja nie odnosi skutku.

Na biadania lekarza odpowiedziałem, że Androkles nie był lekarzem, lecz zbiegłym niewolnikiem, nieobowiązującym do wykonywania operacji. Z tego powodu lew nie był pacjentem w prawdziwym znaczeniu tego słowa, ponieważ pojęcie pacjent istnieje jedynie wtedy, gdy istnieje pojęcie lekarz. Gdyby owego lwa opatrzył lekarz i przysłał mu następnie zgodnie ze zwyczajem rachunek, lew po załatwieniu sprawy honorarium nie odczułby żadnej wdzięczności. Jest nawet prawdopodobne, że gdyby mu rzucono później w cyrku owego lekarza na pożarcie, spożyłby go, nie mrugnawszy okiem.

Mój rozmówca przyjął moją opowieść, jako obrazę kunsztu lekarskiego. Kunsztem bowiem jest zawód lekarski, ja zaś zapominam absolutnie o znaczeniu intuicji lekarskiej i myślę, że lekarz, podobnie jak automat za wrzuceniem monety, udziela za pewną opłatą szematycznej porady.

Zarzucał mi dalej, że nie biorę pod uwagę wpływu osobistości lekarza na przebieg kuracji, ani jego zdolności wczuwania się, jak również intuicji, że robię wrażenie człowieka, który nigdy nie słyszał o złych lekarzach. Fakt, że tacy istnieją, czyni uzdrowienie chorego osobistą zasługą zdolnego lekarza.

— Kochany doktorze — odrzekłem — nikt bardziej, niż ja nie ceni kunsztu i intuicji w zawodzie lekarskim. Istnieją lekarze, którym powinno towarzyszyć cała gromada wdzięcznych lwów. Ja jednak przyszedłem do wniosku, że wdzięczność za ocalenie życia i zdrowia wogóle nie istnieje. Lew Androklesa nie poczuwał się wcale do wdzięczności, nie pożarł go zapewne dlatego, że sam był syty. W zeszłym roku uratowałem życie tonącej damie. Nie podziękowała mi nawet za to. Mam kilku znajomych, którzy dzięki moim radom pozbyli się cierpień, uważanych za nieuleczalne. Odegrałem więc wobec nich rolę Androklesa, oni jednak nie okazali się hynajmniej lwami. Jeden przypomniał mi nawet, grzecznie co prawda, że mógłbym mu już zwrócić pożyczoną książkę. Nie zaprosił mnie również ani razu na kolację.

— Ciesz się — rzekł lekarz — że niewdzięczność pacjentów spotyka również niepowołanych lekarzy. Lecz w takim razie chciałbym wiedzieć, zaco ludzie bywają wdzięczni.

— W każdym razie nie za duchową przysługę. Znam wypadki, gdy pisarze, inżynierowie, kupcy spokojnie korzystali z cudzych pomysłów, zdobywali sławę i pieniądze. Nie przychodziło im jednak na myśl dać dowód wdzięczności ideowemu twórcy ich powodzenia. Pozwalali mu borykać się dalej z życiem i sami wymagali od niego wdzięczności, udzielając drobnej pożyczki.

— Za co więc ludzie są wdzięczni? Nachyliłem się do ucha lekarza i szepnąłem:

— Za pieniądze. Bo ludziom wydaje się rzeczą trudną do zrozumie-

# Ludzie, którzy nie oddychają

## Wśród magów, jogów i fakirów

### Oswojony skorpion

Do werandy zbliżył się młody hindus z wąskim bambusowym koszykiem. Postawił go na ziemi, aby mnie pozdrowić miejscowym obyczajem, podnosząc rękę do czoła. Nie zrozumiałem jego mowy i przywołałem służącego na łomacza.

— Chce pokazać panu kilka cudów...

Zgodziłem się. Fakir, który do tychezas nie spojrział na mnie ani razu, wyjął z kosza zapomocą dwóch palców wielkiego skorpiona. Zwierzę chciało uciekać, lecz fakir zakreślił palcem dokoła niego na piasku krąg, w którym skorpion począł krążyć. Za każdym razem, gdy zbliżył się do linii granicznej, zatrzymywał się jakby napotkał mur, i zaczynał nanowo krążyć w kole. Powtórzył się ten manewr kilka razy. Fakir zatarł następnie krąg na piasku i na wysokości dwóch metrów nad ziemią zakreślił w powietrzu czworobok. — Skorpion nie poruszał się przez chwilę, poczem zaczął krążyć w granicach nakreślonego nad nim czworoboku, zachowując się tak samo, jak poprzednio w kole na piasku.

### Marionetki bez sznurków

W Howray napotkałem fakira, który zaproponował mi urządzenie ciekawego seansu. Wprowadził mnie do namiotu, którego umeblowanie składało się ze stolika i dwóch krzeseł. Fakir ustawił na stoliku kilka laleczek wysokich na pięć centymetrów. Główki ich były z wosku, nóżki ze słomy, a stopy z metalowych guziczków. Fakir stanął w odległości jednego metra od stolika i przemówił coś do laleczek w nieznanym języku. Laleczki zaczęły tańczyć. Gdy zbliżyły się do krańca stołu, zatrzymywały się na chwilę i rozpoczynały taniec ku środkowi. Zbadałem laleczki i stół i przekonałem się, że nie były doń przymocowane.

Fakir zaproponował mi następnie, abym dotknął ręką stołu w kilku punktach. Laleczki podskoczyły natychmiast na miejsca, których dotknąłem, i poczęły krążyć dokoła nich.

Położyłem na stole srebrną monetę. Na rozkaz fakira moneta podniosła się i poczęła krążyć dokoła swej osi w kierunku fakira. Spadła wkońcu ze stołu i, krążąc wciąż, połoczyła się do stóp czarodzieja.

### Pod lekarskim nadzorem

W Kalkucie zawarłem znajomość z doktorem Bandopadhyajem — znakomitym chirurgiem, który zaprosił mnie na seans joga

nia, że ktoś może wyrzec się swoich pieniędzy. Doktorze, niech pan po udzielonej porady wsunie banknot do ręki pacjenta. Jest to jedyna droga do uzyskania jego wdzięczności.

A. Hahr

Narashinga Swamis w obecności profesorów uniwersytetu.

Wieczorem przybył jog do sali przy uniwersyteckim laboratorium. Kierownik nalał mu na dłoń pewną ilość kwasu siarczanego, który hindus natychmiast zlał. Procedura ta powtórzyła się z większą ilością kwasu karbolowego i witrjolu. Połknięte przez hindusa ilości wystarczały do uśmiercenia człowieka w ciągu kilku minut, a hindus uśmiechał się tylko. Język jego i gardło nie wykazywały śladu porażenia. Trucizny pochodzący z uniwersyteckiego laboratorium i autentyczność ich nie ulegała wątpliwości. Każdy ruh hindusa był kontrolowany przez profesorów, wśród których znajdował się sir Raman, laureat Nobla. Czyn hindusa nazwał on „wyzwaniem, rzuconem nowoczesnej wiedzy“.

Na pytanie obecnych, co czyni organizm jego do tego stopnia odpornym, hindus wyjaśnił, że trans, w jakim potrafią znaleźć się jogowie, i ściśła koncentracja myśli, dają im władzę nad ciałem. Najsilniejsza trucizna nie może zaszkodzić jogowi, który w ciągu długich lat ćwiczył się w kierowaniu funkcjami organizmu, zarówno fizjologicznymi, jak psychicznymi.

### Zwycięstwo wiedzy

Absolutną władzę nad swoim ciałem posiadał Brama, pustelnik, mieszkający w chacie nad rzeką Adyar. Na pytanie moje, w jakim celu nauka jogów zaleca ćwiczenia oddechowe, Brama odpowiedział:

— Natura udzieliła nam 21.600 oddechów na dobę. Szybkość oddechowania zwiększa tę liczbę i skraca życie, powolne zaś i spokojne zmniejsza ją i życie przedłuża. Każdy zaoszczędzony oddech gromadzi w organizmie zapas sił. Jogowie oddychają rzadziej. Ślonie oddychają wolniej, niż małpy, węże wolniej niż psy. Dlatego ślonie i węże żyją dłużej.

— Czy potrafisz regulować funkcje serca? — zapytałem.

— Funkcje serca, żołądka, nerek, krwi i płuc zależą w pewnej mierze od mojej woli — brzmiała odpowiedź. — Posiadam władzę nad mięśniami sercowym i mogę dzięki temu wpływać na funkcje innych organów.

Brama polecił mi położyć rękę na jego piersiach powyżej serca. Uczyniłem to. Brama zamknął oczy i pozostał bez ruchu, sztywny. Tempo serca stawało się coraz wolniejsze. Czulem pod ręką, jak słabnie. Trwożna ogarnęła mnie, gdy przekonałem się, że serce przestało zupełnie bić. Trwało to kilka sekund, poczem uderzenia wznowiły się, z początku słabe, później coraz mocniejsze i szybsze. Wkońcu serce biło normalnie. Dopiero po długiej chwili jog przebudził się. Otworzył oczy i zapytał:

— Czy czułeś?

— Tak — odrzekłem, a Brama mówił:

— To, co ci pokazałem jest drobnostką w porównaniu z wyczynami naszych wielkich mistrzów, którzy potrafią zmieniać dowolnie bieg krwi. Ja posiadam tę umiejętność w słabym stopniu.

Na moją prośbę, Brama położył moją rękę na swoim pulsie, który zaczął słabnąć i wkońcu przestał bić zupełnie. Dopiero po czterech minutach zaczął uderzać na nowo.

— Dziwne — rzekłem.

— Nie dziwnego, ani cudownego — odrzekł Brama. — To wyniki nauki jogów.

### Dwie godziny bez oddechu

— Pokaż mi jeszcze jakiś dziw waszej wiedzy — prosiłem Bramę.

— Dobrze — zgodził się — ale na tem zakończymy, gdyż wiąże mnie tajemnica. Przystanę oddychać.

— Ależ w takim razie u-

mrzesz — zawołałem.

— Podstaw dłoń pod mój nos — uśmiechnął się Brama.

Poczułem ciepło wydechu. — Brama zamknął znowu oczy. Był w transie. Wydech stawał się coraz słabszy i wkońcu nie czulem go wcale. Obejrzałem uważnie joga, lecz nie dostrzegłem żadnych oznak oddychania. Na stole leżała wypolerowana miedziana płytka. Zbliżyłem ją do nosa i ust joga, lecz nie ukazał się na niej najlżejszy nawet ślad pary.

Po długiej chwili jog obudził się.

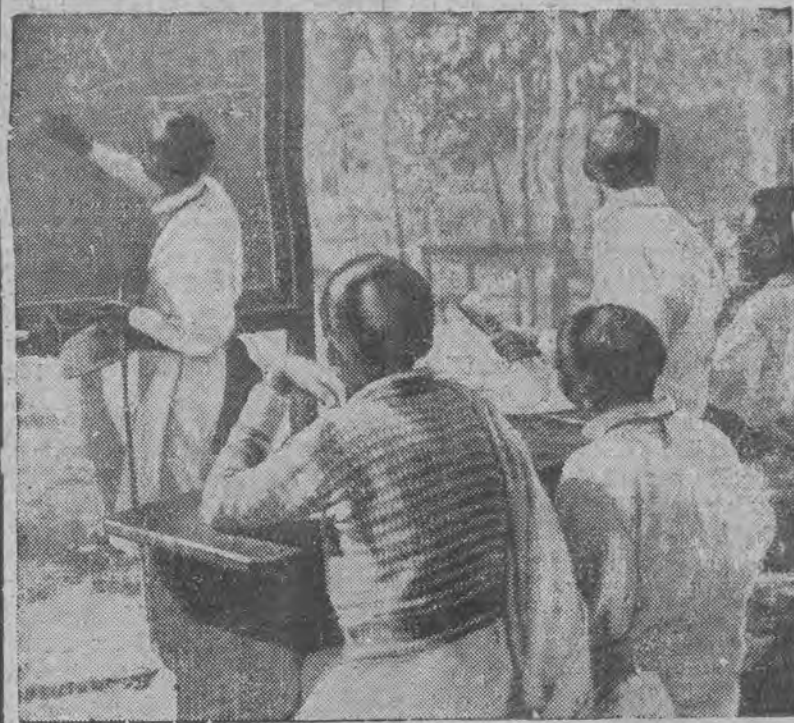
— Wyłomacz mi tę zagadkę, będącą zaprzeczeniem naszej europejskiej wiedzy — prosiłem Bramę.

— Nie wolno mi tego uczynić. Zatrzymać oddech potrafią jedynie bardzo doświadczeni jogowie. Ja mogę zatrzymać go na przeciąg dwóch godzin. Dla białych jest ta wiedza niedostępna.

Jog zamilkł, a ja nie próbowałem już zedrzyć zasłony z potężnej tajemnicy.

Prof. Paweł Brunton.

### „Czarna tabliczka mnożenia“



Lotni nauczycielowie z istniejących już szkół w Erytrei kształcą dzieci w okupowanych okęgach Abisynji.

### Szkółka japońska w Berlinie



do której uczęszczają przeważnie dziewczęta, bowiem mali chłopcy wysyłani są zazwyczaj na naukę odrazu do ojczyzny.



# Można wygrać w ruletkę

## jedynie trzymając się zdaleka od sal gry

Zbliża się lato — sezon wyjazdów nad morze i do kasyn nadmorskich.

Kuracjusze i kuracjuszki zamiast odpoczynku znajdują tam ruinę finansową, a nieraz i śmierć z powodu przegranych majątków w kasynach.

Niech poniższe wywody przynajmniej w części będą przestroga...

Przestroga w szczególności przed płatnymi agentami kasyn, którzy wciągają łatwowiernych do gry, wmawiając w nich, że wynaleźli system niezawodnej gry w ruletkę... lecz brak im tylko kapitału do eksploatacji wynalazku...

(Redakcja)

W jednym z numerów „Rewji” w artykule p. t. „Prawo przyczynowości i prawo przypadku” powiązaliśmy zjawiska, ulegające prawu przyczynowości, ze zjawiskami, ulegającymi prawu przypadku przez wprowadzenie następującego uogólnienia: „wykonywując jakąś czynność z chęcią uzyskania pożądanego wyniku, musimy tę czynność wykonywać tak, aby były stałe zachowane te same warunki, wymagane w celu otrzymania określonego wyniku”.

Zaznaczyliśmy również, że o ile zjawiska odbywają się w sposób niedający się zgóry przewidzieć, to oznacza to nie innego, jak tylko, że: tę samą czynność wykonywaliśmy w coraz to innych warunkach i, co za tym idzie, skutek tej czynności musiał być za każdym razem inny, a mianowicie, taki, jaki musiał wynikać z warunków, w których ta czynność była wykonywana”.

W tym miejscu stajemy wobec rzeczy niezmiernie ciekawej: stwarzając jednakowe przyczyny — otrzymujemy jednakowe skutki: porządek stwarza porządek; — stwarzając przyczyny bez żadnego porządku i planu, powinniśmy się spodziewać stale zmieniających się skutków: chaos powinien spowodować chaos.

Analizując skutki, które ukazują się tak samo chaotycznie, jak przyczyny, która je poprzedziły — okazuje się, że jednak z tego chaosu nanowo wyłania się idealny i zgola nieoczekiwany porządek.

Dla zilustrowania powyższego powiedzenie zajmijmy się dla przykładu ruletką.

Przy konstruowaniu ruletki postawiono sobie za cel stworzenie jaknajidealniejszych stale zmieniających się warunków, w których ma się poruszać wyrzucona kulka...

A więc tarczę z numerami wprawia się w ruch przeciwny do ruchu wirującej kulki: kulka w chwili wpadnięcia do tarczy doznaje uderzenia, naskutek czego ruch jej zmienia się zupełnie w ruch, którego obliczyć zgóry nie można. Aby kulka mogła wykonać drogę, nie dającą się zgóry przewidzieć — krupier w ostatniej chwili przed wypuszczeniem jej z ręki nadaje jej ruch wirowy wokół własnej osi (podobnie jak na bilardzie). Są to wszystkie czynności, które stale się zmieniają. A jeśli wziąć pod uwagę, że do tego dochodzi niezliczona ilość stale zmieniających się warunków, jak: zmienna siła, z jaką krupier wyrzuca kulkę, zmienna tarcia kulki o dzwono zależna od wilgotności powietrza, sucha, czy spocena ręka krupiera, niejednako- we zużycie krawędzi tarczy itd. itd. — to dojdziemy do wniosku, że kulka nigdy nie przebiega swej drogi do przedziałki tarczy w jednakowych warunkach. — Ruletka jest maszyną, idealnie rozwiązującą zagadnienie celowego stwarzania coraz to innych warunków, po spełnieniu których kulka musi wpa-

dać do coraz to innych przegródek tarczy.

Gdybyśmy zanalizowali biuletyn gry w ruletkę, zauważylibyśmy, że takie pary: rouge - noir; pair - impair; passe - manque ukazują się w pewien charakterystyczny sposób. Ukazują się serie rzutów tego samego rodzaju, przyczem serie dłuższe zdarzają się rzadziej, niż serie krótkie. Przytem ilość serii odpowiedniej długości da się ująć w bardzo ładny i prosty wzór: ilość serii długości X plus 1 każda — jest dwa razy mniejsza, niż ilość serii, z których każda jest długości X.

dać do coraz to innych przegródek tarczy.

Ruletka w ciągu 12 godzin wykonywa około 500 rzutów. Zakładając dla uproszczenia rachunków, że ilość ta jest 512, zauważymy, że na tę ilość rzutów składa się

128	serji o długości 1
64	„ „ „ 2
32	„ „ „ 3
16	„ „ „ 4
8	„ „ „ 5 i t. d.

Analizując dużą ilość biuletynów, zauważymy, że na 1000 rzutów przypada około 250 serji z pojedynczych rzutów, 125 serji z dwóch jednakowych rzutów itd. Rozpatrując bardzo wielką ilość biuletynów zauważymy, że przeciętnie raz na milion rzutów (t. j. ca 2000 dni gry przy jednym stole) musimy się natknąć przynajmniej na jedną serję o długości 20 rzutów tego samego rodzaju. Serja z 30 może się zdarzyć raz na miliard rzutów, to jest raz na przeciąg 2 milionów dni gry przy jednym stole.

O ile przyjmijmy, że na świecie istnieje około 1000 stołów ruletkowych — wtedy rachunek wykazuje serja z 30 rzutów zdarza się na kuli ziemskiej raz na 5 lat. (Kilka lat temu zdarzyła się w Monte-Carlo serja z 33-eh, co powinno się dziać przeciętnie raz na 40 lat).

Z poprzednich rozważań doszliśmy do wniosku, że tam, gdzie warunki potrzebne dla zaistnienia jakiegokolwiek skutku, nie są regulowane naszą wolą — są nieokreślone, — tam zgóry rezultatu danej czynności przewidzieć nie możemy. Za każdym razem, czynność nasza spowoduje skutki inne.

Ale przy bardzo wielkiej ilości czynności skutki te dają się ująć w wymienioną regułę malejącej ilości długich serji.

\*

Rozmowa powyższe pozwolą nam na wyciągnięcie praktycznych wniosków.

Przedewszystkiem musimy postawić sobie za zasadę, że nie wolno grać z chęcią odegrania się. Bo przegrawszy jednostkę — i chcąc się odegrać, musimy podwoić stawkę. Przegrawszy dwie — musimy postawić cztery, potem — osiem, szesnaście itd. Za jedenastym razem musielibyśmy już postawić 1024 jednostek. Gdybyśmy się za jedenastym razem nie odegrali — to już później nie będziemy mogli

tem się nie mówi, nie pamięta, bo to się nie utrwała w pamięci; mówi się o tym jedynym wypadku, który był korzystny dla nas, a zapominamy o tysiącach wypadków niekorzystnych.

Tak samo trzeba obalić raz na zawsze legendę, że można wygrać albo że nawet już istnieją systemy niezawodnej gry. Niema systemu wygrywania tam, gdzie niema systemu przy rzucaniu kulki.

Wspomnieliśmy powyżej, że ruletka jest ideałem, jeśli chodzi o stwarzanie stale zmieniających się warunków, w których kulka przebywa, zanim wpadnie do przegródki. To samo da się powiedzieć o kartach, tasujemy karty, czyli innymi słowy celowo układamy je w jaknajwiększym nieporządku. Gdzie zaś niema porządku przy układaniu kart, tam nie może być mowy, abyśmy sobie mogli ułożyć jakiegoś prawa, na podstawie którego moglibyśmy przewidzieć kierunkowość gry.

Na podstawie rozumowań powyższych moglibyśmy postawić tylko jeden wniosek: grając stale jedna-

kowemi stawkami, czy w ruletkę, czy w karty, czy w kości — nie przegramy, ale też i nie wygramy, gdyż szanse obu partnerów są jednakowe. Ponieważ taki sposób gry byłby nudny, staramy się grać według jakiegoś „systemu” i wygrywamy tak długo, aż napotykamy serję dla nas niekorzystną, która czyni nas wcześniej, czy później w błyskawicznym czasie przegranymi.

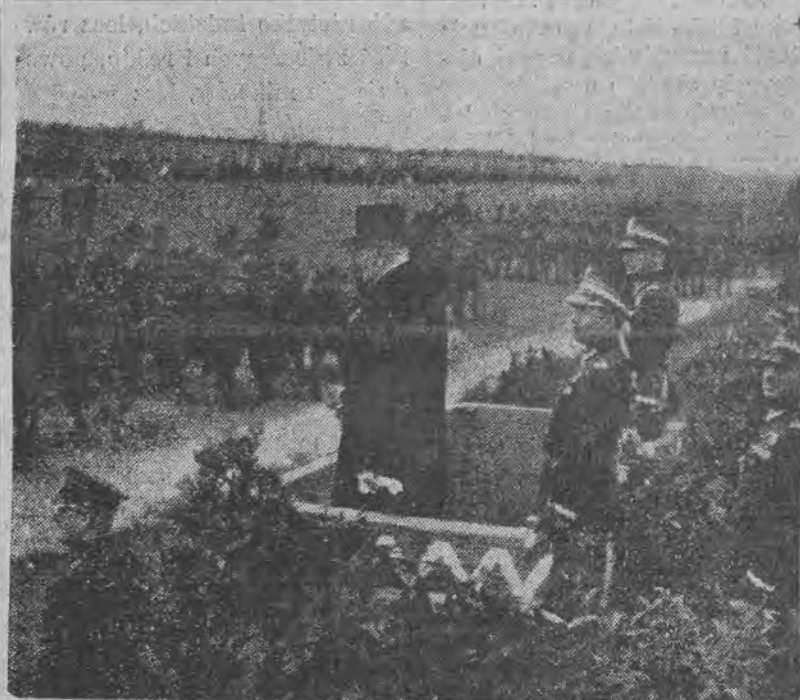
Pozostaje jeszcze jedna ewentualność: walczyć tą samą bronią; tak samo jak niezależnie od naszej woli kulka wpada tu lub tam, albo przez tasowanie — karty układają się tak lub inaczej — tak samo możemy grać bez reguły i planu. Wtedy możemy wygrać dużo. Ale też możemy dużo przegrać. Szanse jednego i drugiego są jednakowo możliwe.

Jak widzimy niema sposobu zabezpieczenia się przed przegraną.

Na zakończenie więc zacytujemy słowa Bazyla Zacharowa, właściciela kasyna w Monte-Carlo, który na pytanie, jak można wygrać w ruletkę, odpowiedział: „Trzymając się zdaleka od sal gry”

Inż. D.

### Jubileusz Prezydenta Mościckiego



1. P. Prezydent w towarzystwie gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, oraz ministra spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzycy, na trybunie w czasie wielkiej rewji na polu Mokotowskim. — 2. P. Prezydent wita się z prezesem rady ministrów, gen. Sławojemskim przed nabożeństwem w kościele katedralnym.



## Dwudziestopięcioletnie zwalczania syfilisu sal- varsanem

25 lat stosowania salvarsanu w walce z syfilisem. Aby ocenić wartość tego środka, trzeba rzucić okiem wstecz i porównać skuteczność leczenia tej choroby przed odkryciem salvarsanu z wynikami, osiąganymi przez nowoczesną terapię.

Walka z syfilisem trwa od wielu stuleci. Zdania uczonych o jego pochodzeniu są sprzeczne. Myślano przedtem, że został zawleczony z Ameryki w epoce jej odkrycia. Bardzo nowa teoria twierdzi, że syfilis istniał już w starożytności w Europie i pochodząc od 16 wieku, stał się z nieznanym dotąd powodów prawdziwym bieżącym jej ludów. Nie cofano się przed najjaśniejszymi środkami, aby zwalczyć tę okropną chorobę, wynik jednak w drobnej nawet części nie odpowiada wysiłkom.

Wszelkie leczenie okazywało się wkońcu bezwartościową próbą. Oszuści i „cudotwórcy” różnego rodzaju wyzyskiwali beznadziejną sytuację nieszczęśliwych pacjentów, dla których ościelna medycyna nie miała ratunku.

Pierwszy promyk nadziei zaświtał tym nieszczęśliwym w roku 1905, gdy niemieckim badaczom **SCHAUDINNOWI** i **HOFFMANOWI** udało się wykryć bakcyli syfilisu, zwany *Spirochaeta pallida*. Fakt ten umożliwił systematyczne poszukiwanie skutecznego lekarstwa.

Wielkim ułatwieniem na tej drodze było wynalezienie przez **WASSERMANA** słynnej „reakcji” w roku 1907. Metoda ta dawała możliwość postawienia pewnej diagnozy, gdy chodziło o syfilis.

Po upływie dalszych trzech lat pojawił się wynalazek **PAWŁA EHRLICHA**, który zbadał skuteczność 605 środków, mających leczyć syfilis, zanim udało mu się sporządzić salvarsan, nazwany przez niego leżbą 606. Dzięki wielkopomnemu wynalazkowi Ehrlicha można było przystąpić do radykalnego zwalczania syfilisu.

Przed 25 laty Ehrlich zademonstrował salvarsan na zebraniu niemieckich lekarzy i przyrodników. Z auli królewskiego uniwersytetu rozszedła się i lotem ptaka obiegła świat wieść, niosąca radosną nadzieję ludziom „nękany” syfilisem. A dziś straszna ta choroba zeszła już do rzędu „wymierających”.

## Cztery dziedziny

Doktor Watson Davis wygłosił niedawno przemówienie, w którym podkreślił konieczność opanowania przez wiedzę czterech dziedzin.

Nowoczesna wiedza musi po pierwsze zwyciężyć

raka i organiczną wadę serca. Po drugie, musi znaleźć źródło energii, zastępującej węgiel i naftę.

Po trzecie, zbadać istotę chorób psychicznych. Po czwarte wykryć, na czym polega tajemnica życia, różnica pomiędzy życiem i śmiercią i stworzyć sztuczne życie.

Za najwyższy postęp ostatnich czasów uważa doktor Davis poważne traktowanie przez prasę kwestji naukowych.



GOŚĆ W SZAFIE.

— A kto to jest?

— Czy ja wiem? Może go zostawiła moja poprzedniczka!

# CZY MIKROBY ŻYJĄ?

## Ultra-mikroby. -- Jady bakteryjne u ludzi, zwierząt i roślin. -- Materia żywa, czy martwa? -- Zjadacze mikrobów. -- Pożyteczne jady

Rozkwit bakterjologii zrewolucjonizował jeżeli nie całą medycynę, to w każdym razie jeden z najważniejszych jej działów, obejmujący choroby zakaźne, szerzące największe spustoszenie wśród ludzi. Wobec nich bezsilną była dawna medycyna.

Bakterjologia wykryła mikroby, powodujące choroby zakaźne, i stworzyła metody leczenia. Straszny, nieznan dotąd wróg przestał być tajemnicą. Bakterjologia zbadała jego istotę i znalazła środki do zwalczania jego zgubnego wpływu.

Walka była zwycięską. Niektóre epidemiczne choroby zniknęły zupełnie, inne przestały być groźne. Stało się zrozumiałym, że lekarze, zwalczając jakąś chorobę, marzą przedewszystkiem o wykryciu wywołującego ją mikroba. Tak np. ma się sprawa z rakiem, który najprawdopodobniej powodują

**nie mikroby, a niezbadane dotąd procesy międzykomórkowe.**

Najnowsze badania dowiodły, że cały szereg zakaźnych chorób nietylko ludzkich, lecz również zwierzęcych i roślin, powodują nie mikroby, lecz

**mikroorganizmy, niedostrzegalne przez najsilniejszy mikroskop,**

przechodzące jednocześnie przez filtry, które zatrzymują bakterje wszelkiego rodzaju. Są to jady bakteryjne pochodzenia, o których nauka nie może jeszcze kategorięcznie powiedzieć, czy są to mikroorganizmy, czy też cząsteczki żywej materji, lub martwa, lecz jadowita odrobina.

Medycyna nie wie więc do-

kładnie, na czym polega istota jądów bakteryjnych, lecz zna ich fatalne działanie. One to wywołują ospę, szkarlatynę, wściekliznę.

Z ich powodu giną kartofle, buraki cukrowe, tytoń, bawełna.

Z pomocą różnych metod, udało się określić rozmiary cząsteczek tych jądów.

**Wielkość ich wynosi 5 — 80 milimikronów.**

(milimikron = 0,000001 milimetra). Jest to prawdopodobnie wielkość grupy, nie zaś pojedynczej cząsteczki, która z powodu swej małości należy zapewne do najprymitywniejszych żywych tworów.

**Cząsteczki jądów bakteryjnych posiadają zdolność rozmnażania się.**

Cząsteczka taka, przeniesiona w jakiejś materji do zwierzęcego lub roślinnego organizmu, zaczyna się rozmnażać. Proces daje się obserwować i istnieje sposoby obliczenia szybkości i zasięgu rozmnażania.

Zasługuje na uwagę fakt, że **jady bakteryjne mnożą się jedynie w żywym organizmie i nie dają się hodować na pożywece, jak bakterje.** Z tego wnioskujemy, że jady bakteryjne są żywymi istotami, które wskutek krajowej specjalizacji, utraciły zdolność

**samodzielnego istnienia.**

Wiele chorób roślin, powstających przez działanie jądów bakteryjnych, przenoszą i rozpowszeczniają owady. Nie wystarcza jednak do wywołania choroby, aby owad nassał się soku rośliny, zatrutej jadem bakteryj-

nym, i przeniósł go następnie na zdrową roślinę. Objawy zarazy występują

**dopiero po pewnym czasie, czyli po t. zw. okresie inkulacyjnym.** Cały szereg faktów dowodzi, że jady bakteryjne nie są jednak żywymi istotami, lecz cząsteczkami martwej materji. Niezwyczajnie drobne rozmiary cząsteczek nie pozwalają przypuszczać, że posiadają zróżniczkowany ustroj, którego nie są pozbawione najprostsze organizmy. W szeregu wypadków

**jady zachowują się jak kompleksy martwej materji, noszące nazwę katalizatorów,**

czyli substancji, przyspieszających przebieg chemicznych reakcji. Różnią się jednak od zwykłych katalizatorów tem, że przez dostawczy się do zdrowego organizmu, wywołują swoistą reakcję, która przyczynia się do wzmocnienia ich koncentracji.

**Każdą prawie bakterję można zabić sublimatem.**

Substancją tą można pozbawić żywotności i jad bakteryjny. — Lecz z chwilą, gdy sublimat usuniemy, jad odzyskuje dawną siłę.

Nie możemy więc twierdzić z całą pewnością, że jad bakteryjny jest istotą żywą. Najprawdopodobniej jest to bardzo złożona grupa, w skład której wchodzi niezwykle prymitywne żywe organizmy o specjalnych właściwościach oraz **substancje chemiczne nieznanego składu,** obdarzone zdolnością katalizowania.

Niezawsze jady bakteryjne

działają destrukcyjnie. W roku 1908 profesor Errel wykrył tak zwane bakterjofagipozerały bakterji. Są to również mikroorganizmy niedostrzegalne przez mikroskop,

**niszczące z niezwykłą szybkością bakterje chorobotwórcze często, zanim chory zauważy symptomy choroby.**

Czasami bakterjofagi zachowują się na początku choroby obojętnie, później energia ich zaczyna rosnać w miarę rozwoju cierpienia i szkodliwe bakterje giną miliardami, zwyciężone przez pozeraczy, kładących w ten sposób kres chorobie.

Bakterjofagi znalazły już zastosowanie w medycynie

**podczas epidemii cholery w Indji.**

Errelowi udało się zapomocą nowej metody sprowadzić spadek śmiertelności z 60 do 2 procent.

**Bakterjofagi wpływają również na szybkie gojenie ran.**

Pomimo to istota bakterjofagów pozostała dotychczas tajemnicą. Nie wiemy, czy to mikroorganizmy, pasożyty bakterji, czy też substancja nieorganiczna, niszcząca bakterje chemicznie. Nie ulega jedynie wątpliwości, że

**bakterjofagi są jadem bakteryjnym pożytecznym.**

Dodatknie działanie niektórych jądów bakteryjnych, nie ogranicza się do niszczenia mikrobów. Szczepione na roślinach zmieniają formę liści i kwiatów oraz własności owoców i nasion, przyczem zmiany te stają się dziedziczne dla danego gatunku. Z pomocą tych jądów można wyhodować formy karłowate oraz olbrzymie roślinne. Niektóre rodzaje jądów bakteryjnych znajdują coraz szersze zastosowanie w hodowli kwiatów i owoców w celu otrzymania nowych gatunków. Najnowsze badania dowiodły, że

**roślinne jady bakteryjne rozpowszeczniają się nietylko za pośrednictwem owadów, lecz również z pomocą niektórych rodzajów grzybów.**

Wykryto również, że niektóre bakterje i grzyby posiadają zdolność niszczenia jądów.

Jak widzimy, zagadnienie istoty jądów bakteryjnych posiada pierwszorzędne znaczenie dla medycyny, biologji procesów chemicznych w żywych organizmach oraz dla praktycznej wiedzy w dziedzinie selekcji i genetyki. Rozwiązanie tego zagadnienia może przynieść olbrzymie korzyści medycynie i

**wprowadzić gospodarce rolną na nowe tory.**

Zagadnienie jądów bakteryjnych stwierdza raz jeszcze ścisły związek pomiędzy teoretyczną odieraną wiedzą i praktycznymi życiowymi dążeniami.

WIL-OW

## PORÓD BEZ BÓLU

### Smarowanie narkotykiem błony śluzowej nosa

Wiedza medyczna w Rosji wysuwała ostatnio na pierwszy plan kwestję bezbolesnego porodu. Na całym terenie państwa dokonywane są eksperymenty w celu opracowania racjonalnej metody bezbolesnego przebiegu tego procesu.

Lekarz czelabińskiego okręgu **Siergiejew** stosuje

**opryskiwanie brzucha eterem.**

To samo czyni profesor **Chochłow** w Charkowie. Istota tej metody polega na pochłanianiu przez skórę narkotyku w postaci gazu, co wywołuje nietylko miejscową, lecz ogólną utratę wrażliwości.

Doktor **Ledomaska** w Kizielowie wstrzykuje w skórę w czasie porodu

**fizjologiczny roztwór zamiast nowokainy.**

Metoda polega na ucisku końców nerwów, skutkiem czego skóra traci wrażliwość i następuje przerwanie t. zw. refleksyjnego łuku, ciągnącego się od macicy przez mlec pacierzowy aż do skóry brzucha. Przerwanie tego łuku zapewnia

zniejszą natychmiast, a czasami **tłumi ból w czasie skurczów.**

W swierdłowskim instytucie eksperymentalnej medycyny zaczęto

stosować **wstrzykiwanie do żył słabego roztworu nowokainy,**

co powoduje natychmiastową bezbolesność przy jednoczesnym wzmocnieniu się skurczów. Tak zwana anestezja **Zon - Geda,** polegająca na wstrzykiwaniu nowokainy w skórę brzucha, została obecnie rozszerzona przez dodatkowe wstrzykiwanie tego środka w skórę krzyża. Zabieg ten powoduje

**zupełny zanik bólów.**

Profesor **Krupski** stosuje bardzo prosty sposób **smarowania nowokainą błony śluzowej nosa.**

Wiadomo oddawna, że bóle menstruacyjne słabną przy pendzlowaniu słuzówki nosa nowokainą. Następuje wtedy przerwanie łuku nerwowego, biegnącego od macicy do skóry brzucha, skóry gruczołów piersiowych i słuzówki nosa.

W tym samym swierdłowskim instytucie **zaczęto stosować gaz rozwesalający**

w celu usunięcia bólów porodowych. Wdychanie tego gazu w połączeniu z powietrzem lub tlenem sprowadza po kilku sekundach oszobotwienie. Głowa zaczyna ciążyć, w uszach powstaje szum, w

cielu odczuwa się zmęczenie, po czem pojawia się senność.

Po zdjęciu maski pacjentka szybko odzyskuje przytomność.

W instytucie przeprowadzono szereg eksperymentów ze zwierzętami, którym dawano do wdychania gaz rozwesalający. Senność następuje w końcu drugiej minuty wdychania. Stosowanie gazu rozwesalającego przy porodzie powodowało

**natychmiastowy zanik wrażliwości bez osłabienia skurczów macicy.**

Pozatem zaczęto stosować w swierdłowskim instytucie przy porodach t. zw. parafuralną anestezję, polegającą na smarowaniu nowokainą końców nerwów mleczypacierzowego. Zabieg ten wywoływał nagle ustawianie bólów i potęgował siłę skurczów. Położnica jest zupełnie przytomna, lecz nie czuje.

**Działanie zabiegu zachowuje moc w ciągu 4 — 5 godzin.**

W wielu poradniach stosują specjalną terapię na 2 — 3 tygodnie przed porodem, polegającą na **djecie bez soli i czopkach z ichtjolem z beladoną.**

Metoda ta zapobiega bólowi porodowemu, czyniąc zbyteczną anestezję w czasie samego porodu.



R. Dobrzyński

# ŁÓDŹ, MIASTO MOICH MARZEŃ

Nazwa „Łódź” pochodzi niewątpliwie od słowa ludzie się, wszyscy bowiem mieszkańcy naszego miasta ciągle się ludzą, że będzie lepiej, że kryzys minie i że Sołowieżyk wykupi w terminie weksel. Czy Sołowieżyk naprawdę wykupi? To zależy. Jeżeli Kagan zwróci mu te pożyczone przed trzema miesiącami na dwa dni trzysta złotych — to napewno wykupi. A Kagan? Ten zapewnia, że pożyczkę zwróci ale pod jednym warunkiem: jeśli młody Rabinowicz ureguluje nareszcie należność za te cztery bele bawełny, które wziął u niego przed miesiącem. Czyż trzeba dodawać, że senior Rabinowicz pragnie jak najszybciej tę sprawę załatwić i tylko czeka na... Sołowieżyka, który lada dzień ma mu zwrócić pożyczone w swoim czasie trzysta złotych. Niedarmo też powiedział Władysław Reymont, że Łódź — to jest ziemia obiecana, bo tu wszyscy ciągle obiecują, a forsy nie widać... Niektórzy badacze (a właściwie biadać, bo trudno mówić o Łodzi nie biadając) naszego miasta twierdzą, że Łódź zawdzięcza swą nazwę łódce, a satyrycy, czyli ludzie cierpiący na humoroidy porównują zwykle nasze miasto do łodzi, zamurzonej głęboko w wodzie. O ile chodzi już o porównania z dziedziną nawigacyjną, to należałoby raczej powiedzieć, że miasto nasze to nie tyle łódź zanurzona, ile Łódź zadłużona. No, ale mniejsza o to. My, łodzianie, jesteśmy optymistami i wierzymy, że wydobędziemy się z odmiełców, naprzekór różnym białwanom...

A teraz nieco historii. Pierwsze wieści o Łodzi sięgają 13 wieku. Pod koniec 18-go wieku m. Łódź ma już 190 mieszkańców i jeden miejski... szalef. Obecnie, t. j. w roku 1936 mamy również jeden miejski szalef, ale za to ludność wzrosła do 650 tysięcy... Głównym zajęciem mieszkańców w tym (przepraszam w jakim?) czasie jest uprawa i produkcja lnu... Poza tym, oczywiście, hodowla roli i uprawa bydła (czy też może trochę odwrotnie). Natomiast rybołówstwo dawało minimalne dochody, gdyż przecinająca miasto rzeka Łódka obfitowała jedynie w małe rybki. — Grube ryby, jak Geyer, Wendisch, Lange i Scheibler przybyły do Łodzi dopiero później, mianowicie w połowie w. 19. W pierwszych latach 20 wciągnęły do nas całe pielgrzymki ludzi, zwabionych tu perspektywą zrobienia jakiejś bajecznej fortuny. Niestety, poza nielicznymi wyjątkami, było to tylko budowanie zamków na... Łodzi.

Obecnie liczba mieszkańców wynosi 650 tysięcy, w tym 400 tysięcy Polaków, 50 tysięcy Niemców i 200 tysięcy... kupców. Po

zatem, o ile chodzi jeszcze o skład narodowościowy naszego miasta, to mieszka tu kilku autentycznych Greków, produkujących, znaną z dobroci, chałwę grecką, oraz wielu takich, którzy udają Greka, zwłaszcza, kiedy ich zainterpelować w sprawie udzielonej im w swoim czasie pożyczki... Istnieje u nas również kilka cukierni, tureckich, które w dniach wielkich, narodowych świąt tureckich, wywieszają przed wejściem bajecznie kolorowe chorągwie, zwykle zresztą chińskie, albo japońskie. Ciekawe, że w ostatnich czasach coraz więcej osób, i to prawie wyłącznie ze sfer kupieckich, przechodzi na łono kościoła protestanckiego. Ilość protestantów, a raczej protestujących, wzrasta z dnia na dzień. Dużo ciekawego na ten temat mogliby zresztą powiedzieć panowie... rejenci.

A teraz kilka słów w sprawach kulturalnych Łodzi. Endecy twierdzą, że cały ruch artystyczny - literacki naszego miasta koncentruje się w koszarnej wędliniarni Diszkina. Jest to, oczywiście, gruba przesada, pokazny bowiem odsetek naszej braci artystycznej przesiaduje u Zjednoczonych rzeźników... Z literatów łódzkich na pierwszy plan wybija się Marjan Piechał, Grzegorz Timofiejew, Mieczysław Braun i Rafał Len. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza książka p. Lena „Młodość za krają”. Cenzura stanęła jednak na stanowisku, że książka ta zasługuje nie tyle na podkreślenie, ile na... przekreślenie, i kilka fragmentów skonfiskowała. Nie wiele więc brakowało, a sam autor znalazłby się za... kratą.

Kulturę muzyczną na naszym terenie krzewi nieustrudzenie już od wielu lat łódzka filharmonia. Niestety, na wszelkie zaklęcia naszych filharmoników łodzianie są zupełnie głusi, a ich głos jest głosem... grającego na puszczy. Rezultat jest taki, że podczas gdy na estradzie znajduje się około 60 osób, to na widowni niewiele więcej, niż 30, w tym druga żona pierwszego skrzypka i ciotka puzonisty. Abstrahując od momentów narodowościowych, trzeba jednak stwierdzić, że na widowni znajduje się stale mniejszość... Czy wobec tego nie byłoby słusznym, aby orkiestra rozsiadła się na widowni, publiczność zaś na estradzie? Uważamy, że bezwzględnie tak, tembardziej, że ludzie, którzy w dzisiejszych czasach przychodzą na koncerty, są bardziej godni podziwu, niż ci, co grają. Cóż dziwnego, że w tych warunkach członkowie łódzkiej orkiestry filharmonicznej chodzą zli i zatrąbieni, zwłaszcza ci, którzy grają na instrumentach... deptych.

A teraz, proszę państwa, rozpoczynamy mały spacer po ulicach Łodzi. Jesteśmy na placu Wolności. Pośrodku placu na granitowym cokole stoi spiżowa postać Tadeusza Kościuszki. — W czasie budowy pomnika wszystkie cztery ulice, wychodzące z placu Wolności, rozpoczęły ze sobą wojnę, każda bowiem z nich chciała, by jej przy padł w udziale zaszczyt spoglądania w twarz Naczelnika. Nie chcąc obrazić żadnej z nich, trzeba byłoby Wodza narodu przedstawić w formie... Światowida, co oczywiście ze względów finansowych było niewykonalne. Ostatecznie Tadeusz Kościuszko stoi obrócony twarzą w stronę ulicy Piotrkowskiej, wskutek czego najbardziej uszkodzona jest ulica przeciwniegiła jej, mianowicie Nowomiejska. W odległości kilkuset metrów od placu Wolności, na ulicy Pomorskiej stoi gmach łódzkiej rady miejskiej. Złośliwi twierdzą, że od czasu niesławnych burd endeckich w radzie miejskiej, Naczelnik Kościuszko obrócił się na cokole o pewną ilość stopni, niewielką wprawdzie, ale wystarczającą, by dać wyraz pogardzie dla kłótliwych ojców miasta...

O ile chodzi o sąsiadujące z pl. Wolności ulice, to najbardziej atrakcyjną z nich jest niewątpliwie ulica Ogrodowa. Nazwa ta zgoła niewłaściwa, bo jeśli ulica ta przypomina czemkolwiek ogród, to chyba tylko ogród udrezeń, na tejsze bowiem ulicy znajduje się słynna łódzka ściana płaczu, a mianowicie... urząd skarbowy. Miejsmy jednak nadzieje, że to się wkrótce zmieni na lepsze. Ja sam byłem niedawno świadkiem, jak jakiś jegomość klepiąc urzędnika skarbowego przyjaźnie po plecach, szepnął do niego czule: — Mój ty skarbie!

A teraz przechodzimy z powrotem do naszych ulic, a właściwie przez ulice. Ulice łódzkie są bardzo wąskie, a tłok zwykle wielki i wskutek tego ludziska spychają się raz po raz na jezdnię. Niektórzy mają już w tem swoją metodę: chodzą mianowicie ruchem skoczka szachowego: dwa kroki naprzód, jeden w bok. — Nasza kochana Pietryna ma za ledwie 16 metrów szerokości. — Optymiści pocieszają się wprawdzie, że za to jest bardzo... głęboka, ale to, oczywiście, słaba pociecha.

Cóż więc dziwnego, że między szarymi obywatelami, a naszymi granatowymi chłopcami dochodzi ciągle do różnych konfliktów. Niedarmo też mówi przypowieść biblijna, że łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho igielne, niż łodzianinowi przez jezdnię... Proszę spróbować przejść na drugą stronę ulicy, zwłaszcza w porze wieczorowej, albo w dzień świąteczny, kiedy ruch uliczny jest intensywniejszy. Może pan przejść nie wiem

Jak, może pan przebiec, może pan przebiec powoli, może pan nawet... przepelzać na czworakach — taniej niż złotówkę nie może to pana kosztować! — Dla łodzianina przejście przez jezdnię, jest prawdziwym przeżyciem.

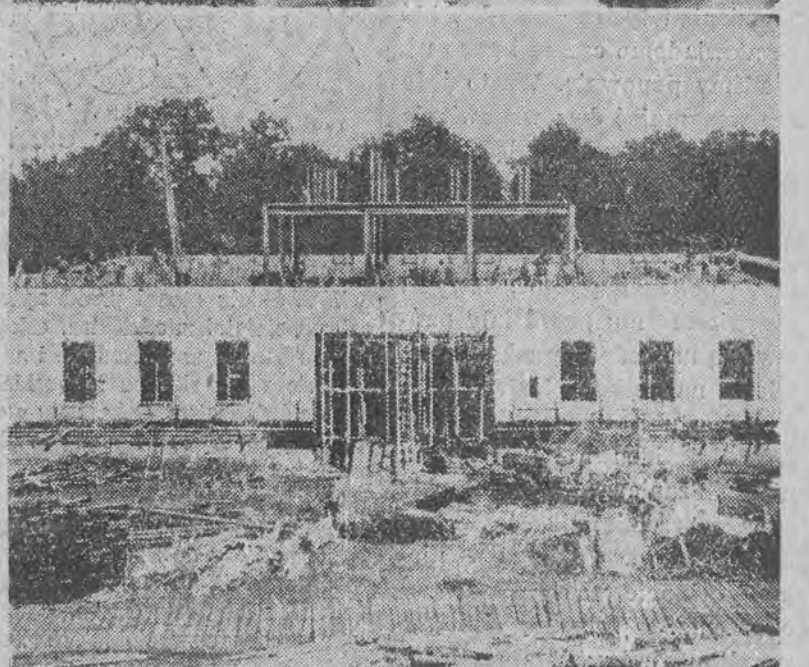
Chodziłem wczoraj z młodym

Kalafiorczykiem po Piotrkowskiej. Przy rogu Przejazd mój przyjaciel zaproponował: — Przejdźmy na drugą stronę!

A widząc w moich oczach wahanie, dodał szybko:

— Ja funduję!

Tacy są łodzianie.



1. Minister Beck w Białogrodzie, witany na dworcu przez jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych Stojadinowicza (na prawo) i posła polskiego w Białogrodzie, Dembickiego. — 2. W obecności członków Rady Regencyjnej odbyło się w Kairze uroczyste otwarcie nowego parlamentu egipskiego. — W uroczystości otwarcia obrad wzięły również udział kobiety, małżonki członków rządu, które widzimy na naszym zdjęciu gdy opuszczają siedzibę parlamentu. — 3. Jak wiadomo złoty skarb amerykański ma zostać przeniesiony do nowego gmachu, który obecnie budowany jest w formie Knox. — Ten nowy skarbiec posiada drzwi stalowe, które ważą 35 ton.



# Niefortunne wznowienia

## wypełniają prawie całkowicie repertuar teatrów stolicy

### Kwietniowe... ogórki

Warszawa, w czerwcu.

Kończy się już właściwie bieżący sezon teatralny. Jeszcze kilka premier — przeważnie lekkich — i zapanują już całkowicie ogórki. W teatrach państwowych sezon letni a raczej letni bałagan — co znacznie lepiej określa charakter teatralnej polityki koncertu T. K. K. T. — panuje już od... kwietnia. A że potrwa do września, więc prosty rachunek — dla kierowników T. K. K. T. sezon wypoczynku trwa pół roku. I żeby choć wiadomo było, po czym ci ludzie odpoczywają. Chyba po nieustannych klapach i po atakach ze strony najbardziej nawet „prawomyślniej“ krytyki. Trzeci to już rok „ery Kadena“, trzeci i chyba najfatalniejszy. Widowska udane — a było kilka takich — stanowiły pozycję najzupełniej przypadkową i w ogólnym bilansie jakże niewidoczną.

Wznowienia, jedno za drugim, na deskach wszystkich pięciu teatrów państwowych — oto czym częstowano od kwietnia warszawskich teatromanów. Oczywiście: wznowienia, zwłaszcza pod koniec sezonu, mają swój sens i swoje uzasadnienie. Mogą się one stać bilansem najwyższych osiągnięć mijającego roku. Dla tych, którzy repertuaru tego nie widzieli, jest to okazja do obejrzenia go, dla tych, którzy w pewnych widowiskach rozsmakowali się — okazja do ponownej biesiady, dla teatrów wreszcie okazja do zatuszowania w ten sposób ewentualnych niedociągnięć i potknięć. Niestety — tak jak całym repertuarem i całą wogóle działalnością „kaktusa“ rządzą nieuchwytnie jakieś dla zwykłego, logicznie myślącego laika, prawa, tak samo i ta serja wznowień, sztuk, nieraz z przed ośmiu lat — ich wybór jest najzupełniej przypadkowy i w tej swej przypadkowości fatalny. Nie będziemy tu wymieniali tych sztuczedeł, które niewiadomo czemu i poco ujrzelśmy ponownie. Warto jedynie wspomnieć dwa wznowienia z tych czy innych względów ciekawe i znamienne. Jedno z nich to „Adwokat i róże“ akademika Szaniawskiego, sztuka, która stała się podwaliną jego „sławy“ i przyniosła mu przed laty państwową nagrodę literacką. Wznowienie na deskach teatru Małego tej sztuki ukazało w całej pełni jej ideową i artystyczną nicność. Szaniawski — niezwykle zręczny rzemieślnik teatralny, mistrz płynnego dialogu — nie ma w gruncie rzeczy nic do powiedzenia. Zupełną pustką swych utworów stara się osłonić tajemniczością symbolu, wykręcając się z ręcznym od dania odpowiedzi na pytania, które sam stawia. Dotychczas jednak utrzymywało się naogół przekonanie, że fałszywa poetyczność jego utworów, że ich mętny symbolizm jest wyrazem prawdziwej, poważnej, głębokiej twórczości. Dopiero wznowienie „Adwokata i róży“ wykazało mylność tego poglądu. Papierowa róża szaniawskiego uwiędła bardzo szybko. Niedźwiedzia tedy przysługę wyrządził swemu koledze „po palu“ Kaden. A może to umyślna... złośliwość? Kto wie...

Drugie wznowienie, które warto wspomnieć, to „Głupi Jakób“ Rittnera, wystawiony w teatrze „Narodowym“ z Junoszą Stępowskim, Romanówną, Dulebą i Maszyńskim w rolach głównych. Jest to przedstawienie godne uwagi, zarówno ze względu na popisową kreację Junoszy, który, zmieniony tutaj do niepoznania, stwarza sylwetkę starożydnego dziedzica niezapomnianą i niepowtarzalną. Również reszta zespołu dostosowała się do wysokiego poziomu, tworząc w ten sposób aktorsko najlepsze chyba przedstawienie sezonu. Ale

nie jedyny to powód, dla którego zwracamy tu uwagę na to przedstawienie. Sztuka Rittnera — w kołach teatrologów wysoce chwalebna — posiada wielką wartość, jako cenne malowidło społeczne. Niepsychologiczne — jak tego chce krytyka — ale właśnie społeczne — jako obraz ohydy obyczajowości ziemiańskiej, która w dialogu pana dziedzica z jego późniejszą narzeczoną znalazła subtelny, mistrzowski, a zarazem nieodwołalny w swym potępieniu wyraz. Oczywiście dziś ważniejsze jest może wskazywanie na nonsensy i ohydę mieszczańskiej obyczajowości, której mętne wody docierają bardzo daleko. Ale niewątpliwie w przyszłości, po przezwycięzeniu zarówno jednej, jak i drugiej obyczajowości — nie różniących się zresztą w momentach zasadniczych — „Głupi Jakób“ stanie się trwałą pamiątką i wiernym obrazem

zdużenia zdrowych popędów przez zgniliznę „wyższej“ moralności.

### Nowa sztuka Shawa

Wśród powodów wznowień w jatkami bodaj jedynym była w końcu maja premiera nowej sztuki Shawa, „Miljonerka“, którą w teatrze Polskim wystawił reżyser Ziemiński, z Modzelewską w roli tytułowej. Już zeszłoroczna prapremjera „Matka“ z wysp nieoczekiwanych“ wykazała w całej pełni zanik twórczych możliwości osiemdziesięcioletniego pisarza. Ale mimo wszystko było tam jeszcze zrozumienie — może opaczne, ale było — najistotniejszych współczesności. „Miljonerka“ sprawia wrażenie zupełnego chaosu. Niewiadomo, o co autorowi chodzi — gdy daje nam — w szeregu niepowiązanych fragmentów — obraz niesamowitych perypetji bogatej pani Epifanji, której ojciec pozostawił 30-miljonowy spadek, stawiając zarazem warunek, by jej wybrany zdołał w ciągu sześciu miesięcy powiększyć majątek 150-funtowy do 150 tysięcy. Po scenie kręci się, prócz owej tajemniczej i niezrozumiałej Epifanji, jeszcze wiele osób. Jest tam niesamowity egipski lekarz, jest bokser i tenisista, są nawet londyńscy krawcy — chałupnicy. Ale wszystko to kręci się po scenie bez sensu, nużąc i beznadziejnie długo. Shaw nie ma już zdaje się nic do powiedzenia współczesnemu człowiekowi, którego dotychczas nieraz frapował i zaskakiwał, czasem nawet oburzał rozkoszną i twórczą paradoksalnością swych wizji. Nowa jego sztuka jest poprostu nieporozumieniem: objawem zaniku twórczych zdolności. Dość dużo dał Shaw dwóm pokoleniom świata, by miał teraz kompromitować się w ten sposób. Ale kto wie — może ten 80-letni jarosz i higienista jeszcze nas czymś zadziwi i oczaruje. U Shawa wszystko już było i wszystko jest możliwe...

przedstawienie cenne, ale tylko dla smakoszy, przytem.. rafinowanych. Obecnie wyjechała „Reduta“ na swój doroczny objazd po Polsce.

Teatr Malickiej — gra wciąż jeszcze od kilku miesięcy znaną łodzianom „Trafikę pani generałowej“. Następną premierą ma być „Profesja pani Warren“ Shawa. I wreszcie, by zakończyć przegląd nieupaństwowionych teatrów, wymienimy „Kameralny“ Adwentowicza i teatryk rewjowy „Cyrułik“ Jarossy'ego. „Kameralny“ gra z niesłabnącym powodzeniem „Maturę“ Fodora, zapowiadając, jako następną premierę, komedię Antoina.

„Cyrułik“ wyjechał na gościnne występy, zostawiając swą firmę i... nieciekawą komedię muzyczną „Kot w worku“.

### Warsztat teatralny

Tę nazwę otrzymała serja siedmiu przedstawień w teatrze „Nowym“, które w rzeczywistości były egzaminem końcowym słuchaczy trzeciego kursu wydziału reżyserskiego P. I. S. T. Przedstawienia te, które, każde z oddzielną, było premierą i jedynym zarazem przedstawieniem — zawarły w swych repertuarach pozycje wysoce wartościowe. A więc: Cocteau, Jesienin, Blok, Fredro, Shaw i inni. Staranna reżyserja młodych adeptów teatru i wykonanie też wyłącznie siłami instytutu, sprawiły, że przedstawienia te stały się prawdziwą ucieczką przed nudą „oficjalnych“ wznowień. Niestety charakter imprezy sprawił, że poza elitą „zaproszoną“ nikt z tej oazy korzyści nie mógł. „Warsztat teatralny“ będzie czynny i w przyszłym sezonie, ale też tylko w ostatnich kilku tygodniach i w tym samym charakterze „publicznego egzaminu“. Praca młodych reżyserów powinna być jednak pójść w kierunku stworzenia stałego i masowego teatru. Ale w naszych warunkach jest to tylko — inquam desiderium — niepożądane życzenie.

### Plotki, plotki...

Koniec sezonu sprzyja zawsze napływowi plotek na temat: jak to będzie w przyszłym sezonie, kto odejdzie i kto przyjdzie, kto założy teatr i kogo zaangażuje. Plotki te są jeszcze dziś przedwczesne. Trzeba przecież odczekać po całorocznym, mizernym w swych wynikach i osiągnięciach, sezonie.

Dwie wiadomości zdają się jednak odpowiadać prawdzie. Jedną z nich, że Osterwa obejmie teatr państwowy. Drugą, że Zelwerowicz rezygnuje z prowadzenia P. I. S. T., obejmując na tomiast teatr peryferyjny, prowadzony niezbyt pomyślnie w bieżącym sezonie przez Iwo Gałla. Ile w tem prawdy — niewiadomo. Zobaczymy we wrześniu.

L. Louric.



Niepokojący cień Dalekiego Wschodu

## Powód do bandytyzmu

W Wiedniu stanął przed sądem osiemnastoletni młodzieniec, oskarżony o bandytyzm. Rodzice i nauczyciele wystawili mu najpochlebniejsze świadectwa. Oskarżony przyznał się do czynu i sąd musiał orzec karę.

Co jednak pobudziło młodzieńca do przestępstwa? Oto gorące pragnienie podróży do Szwecji! Dlaczego do Szwecji, a nie gdzieindziej? Bo ubóstwiał Grete Garbo. Opanowała go nieprzewyciężona chęć oddychania powietrzem ojczyzny Grety. Pragnął dotknąć stopą ziemi, gdzie stała jej kołyska. Świadkowie potwierdzili szczerostę tych pragnień. Był to jedyny powód, który go popchnął do zbrodnicy czynu. Według słów ojca marzył o Grecie od wczesnej młodości. Do niej zwracały się jego myśli. Słyszano od niego często, że musi zo-

baczyć, jeżeli nie samą Grete, to przynajmniej kraj lub miasto, w którym ujrzała światło dzienne.

— I dlatego został rozbójnikiem — mówi Fryderyk Schiller, który również był marzycielem, lecz ideały jego były bardziej oderwane. Nie było zresztą za jego czasów filmu. Jeżeli piękno i szlachetność, rzucone na ekran pobudzają wrażliwych widzów do zbrodni, to co ma film ludziom pokazywać?

W pewnej sztuce teatralnej nazywano wytwórnię filmową „Pandorą“. Nazwa ta miała przypominać mityczną właścicielkę fatalnej puszkii z darami. Istotnie, odpowiednia to nazwa dla kinematografji, ponieważ słodycz i piękno, które stawiają przed oczy światu, działają często jak trucizna.

A. Polgar.

### W „Reducie“ i gdzieindziej

Inne — poza państwowymi — teatry stołeczne częściowo już zakończyły swój sezon.

„Ateneum“, w którym królował w tym roku Jaracz, jest już nieczynne. Teatr ten nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Jako jedna z nielicznych — a w każdym razie o największych możliwościach i największej popularności — placówka niezależna, mogło „Ateneum“ stać się ośrodkiem teatralnego życia stolicy. Ze się tak nie stało, nie wyłącza to wina Jaracza. Wina to także owych jakże zabagnionych stosunków świata, a raczej „półświatka“ teatralnego.

„Reduta“ wystawiła wreszcie oddawna zapowiadziany „Pierścień wielkiej damy“ Norwida z Osterwą w roli głównej. Wystawione i zagrane starannie i z olbrzymim nakładem sił, jest to



Louis André

# ETYKA KOBIECA

W swoim buduarze przy Place des Ternes siedziała pani Renata Galaux. Pałac papierosa i popijając czarną kawę, przeglądała najnowsze żurnale miod. Wszedł służący i podał jej na tacy bilet wizytowy. Pani Renata przeczytała: Marceli Muroz.

Na twarzy jej pojawił się wyraz radości, a zarazem zdumienie. Marceli Muroz był jeszcze przed jej zamążpójściem jej najlepszym przyjacielem i doradcą, który niejednokrotnie swymi taktem i przekonującymi argumentami wprowadzał ją z kłopotów duchowych i wskazywał najlepszą, a zarazem najprostszą drogę. Przyjaźń swą utrzymał do tej chwili i przeniósł ją również na jej męża, którego bardzo cenił. Marceli, członek zarządu wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, mieszkał od dwóch lat w Marsylii. Hlekoć jednak bywał w Paryżu, spędzał czas z małżeństwem Galaux. Wizyta jego nie byłaby tu dla pani Renaty dziwną, gdyby nie wiedziała, że Marceli Muroz dowiedział się, że mąż jej wyjechał na kilkutygodniowy odpoczynek do Cannes, postanowił również spędzić tam swój urlop i że rzeczywiście, jak się dowiedziała z listów męża, bawił tam już od kilku dni.

Naturalnie kazała służącemu poprosić pana Muroz i podać jeszcze jedną filiżankę do kawy.

Elastycznym krokiem, z wyrazem serdeczności na twarzy, wszedł Marceli Muroz, mężczyzna około lat pięćdziesięciu, wysoki, starannie wygolony, o ciemnych, na skroniach lekko siwizną przyprószonych włosach. Serdecznie uścił rękę pani Renaty i usiadł obok niej na jedwabnym pokrytej kanapie.

— Witam kochaną panią i cieszę się, że widzę ją tak pięknie wyglądającą.

— I ja doprawdy bardzo się cieszę — rzekła z uśmiechem pani Renata — ale przyznam, że pańska wizyta jest dla mnie zupełnie niespodzianką. Mąż pisał mi, że pan jest w Cannes.

— Ach tak, ale pani wie, że człowiek jest niewolnikiem, jeśli nie kobiet, to interesów. Wczoraj otrzymałem telegram z Londynu, powołujący mnie na posiedzenie zarządu towarzystwa elektryfikacyjnego, w którym zresztą i mąż pani jest zainteresowany. Przybyłem tedy dziś rano do Paryża, a jutro samolotem udam się dalej do Londynu. Naturalnie skorzystałem z mego pobytu tutaj, aby kochaną panią zobaczyć i oddać jej serdeczne pozdrowienia od męża.

— Dziękuję panu bardzo. Proszę mi więc powiedzieć, jak się mąż czuje, czy są już skutki wyjazdu, do którego Cannes nadaje się przecież, jak może żadna inna miejscowość na Riwierze?

— Owszem, mam wrażenie, że pod względem zdrowia czuje się dobrze.

Pani Renata przez chwilę patrzyła badawczo w oczy swego przyjaciela, a potem, jakby zaniepokojona, powiedziała:

— Jak pan dziwnie akcentuje to słowo „pod względem zdrowia”. Czyżby coś innego...?

— Cóż w tem dziwnego — przerwał jej Marceli. — Przecież namówiła pani męża, by wyjechał dla zdrowia, a on, jak zwykle, zastosował się do życzenia pani i rzeczywiście czuje się dobrze.

— Kochany panie Marceli, znam pana nie od dzisiaj i wy czuwać w słowach pańskich nieznany mi dotychczas odcień, coś w rodzaju... lekkiego zarzutu.

Marceli Muroz wyjął ze srebrnej szkatułki, stojącej na małym stoliku przed kanapą, papierosa i powoli go zapalał, paląc zamyślony w płomień zapalki. Wreszcie odezwał się:

— Droga przyjaciółko! Mogłoby panią zbyć gładką odpowiedź i przejść do innego tematu, ale, jak pani wie, jestem zbyt przywiązany do was obojga, aby przejść do porządku dziennego nad sytuacją, która jednak wymaga wyjaśnienia, a nawet zmiany.

Renata zbladła. Znana Marceli, by nie wiedzieć, że do drobnych powikłań w życiu nie przywiązywał wielkiej wagi i że o ile w inny sposób nie mógł ich zatłumaczyć, przecinał je zdecydowanym ostrzem cięcia. W tym wypadku musiało więc chodzić o kwestię poważną, kwestję, która i jej dotyczyła.

— Mój Boże, przeraża mnie pan. Może mąż ma jakieś finansowe kłopoty?

— Niech pani będzie spokojna. Finanse są w porządku, a nawet gdyby było inaczej, to pani zna naturę swego męża na tyle, by wiedzieć, że sprawy materialne nie mogą go psychicznie załamać.

— Psychicznie?

— Tak, kochana pani!

— Jak mam to rozumieć?

— Rzecz prosta. Mąż pani jest fizycznie zupełnie zdrowy. Natomiast zaobserwowałem u niego ciężkie niedomaganie natury psychicznej. A znając jego zainteresowania życiowe, jego cele i dążenia, widzę tylko jeden powód jego, doprawdy żalowania godnego, stanu.

Nastąpiła chwila milczenia. Marceli badawczo spoglądał na panią Renatę, która odwróciła głowę w kierunku okna. Patrzyła na długi bulwar, kończący się prawie przy lasku bulońskim; patrzyła, ale to, co widziała, nie przestąpiło progu jej świadomości. I tak dokładnie malowały się jej myśli w wyrazie twarzy, że Marceli wiedział, iż instynktownie trafił w sedno. Pozwolił jej jeszcze przez chwilę pozostać z myślami, potem, ujmując jej kształtną, wypielegnowaną dłoń, powiedział:

— Pani Renato! Czy przypomina sobie pani, że ilekroć pani zwracała się do mnie o radę, zawsze pani czyniła to samorzutnie, że nigdy nie starałem się wydobyć tajemnic jej duszy i serca, nigdy nie zadawałem niedyskretnych pytań, bo zawsze pani sama znajdowała do mnie drogę, wiodącą przez zaufanie?

— Tak jest, zawsze miałam do pana zaufanie.

— A dzisiaj? Czy nadużyłem go?

— Nie, doprawdy nie... Co pan chce wiedzieć?

— Prawdę lub nie! — rzekł spokojnie, lecz stanowczo Marceli.

Pani Renata wsparła łokieć na poręcz kanapki i ręką zakryła twarz. Po chwili jednak uniosła głowę i głęboko zaczerpnęła powietrza. Rumieńce wróciły do twarzy, a oczy zlekka zaszczyli wilgocią. Nie podnosząc głosu, opanowana, zaczęła swą spowiedź:

— Przypomina pan sobie, że przed dwoma laty, w lecie, wy-

jechałam do ciotki mojej do Lyonu, by pozostać u niej aż do chwili jej śmierci. Bawiłam tam blisko cztery miesiące.

Z początku czułam się samotna i przygnębiona cierpieniami ciotki, tembardziej, że lekarze nie ukrywali przedemną ciężkiego jej stanu i przygotowali mnie na katastrofę. Chwilami byłam zdziwiona, a nawet niezadowolona, że mąż mój nie odwiedza mnie i wyciągał z tego, jak się później przekonałam, fałszywe wnioski. Aż nadeszła chwila, kiedy poznałam... tamtego. Mniejsza o to, kto to był i jak się nazywa. Sposobność i samotność — to najgorsi doradcy. Wszystko było tak wygodne, tak dyskretne, że wprost nie miałam świadomości, iż sprzeniewierzam się moim etycznym zasadom. Nie patrzyłam wstecz, ani na przód, widziałam tylko chwilę, ten oto dzisiejszy wieczór: a nazajutrz znowu tylko ten jeden wieczór... I tak mijały miesiące. Aż nadeszła nieuchronna katastrofa — śmierć ciotki. Wtedy stanęłam przed najcięższym problemem mego życia, a pana, do świadczonego przyjaciela, nie było przy mnie. Wróciłam do domu w oplakany stan fizycznym i duchowym, ale i to było na pewien czas moim ratunkiem, bo przynajmniej odwrękało decyzję i usprawiedliwiała mnie przed moim mężem. W tym okresie miałam możliwość przyjscia do siebie i rozważenia mojej ciężkiej sytuacji. Nie zmieniłoby się nic, gdybym panu opisywała szczegóły tej walki we wnętrzu, jaką stoczyłam. Wkońcu jednak zwyciężyły zasady etyczne i postanowiłam pozostać u męża mego, który, mimo, że domyślał się prawdy, nie przestał mnie ani na chwilę kochać, a co więcej, poważać. Zostałam i nie żałuję tego do dnia dzisiejszego. Ale żał mi męża, bo wiem, że stosunek nasz, powiedzmy czystej i prawdziwej przyjaźni, lecz tylko przyjaźni, ciąży na nim fizycznie i duchowo. Ale na to nie poradzić nie mogę... A teraz wie pan wszystko!

— Wszystko? O tak, wiem wszystko, ale nie rozumiem wszystkiego.

## Siostra Ottona w Austrii



Najstarsza córka cesarza Karola austriackiego, siostra Ottona Habsburga, arcyksiężna Adelajda, przybyła do Austrii, aby studiować na uniwersytecie wiedeńskim. Na ilustracji widzimy ją w towarzystwie arcyksięcia Eugenjusza.

— Nie rozumiem pan?

— Nie rozumiem tego, wybaczy pani, nonsensu z przyjaźnią, którą pani odpowiada na miłość męża, a którego pani nie wątpliwie również kocha.

— Nonsens? Czyż muszę postawić kropkę nad „i”? Wszak niedwuznacznie dałam do zrozumienia, że... zdradziłam męża, przyczem, co prawda, pozostawiam panu swobodę wyobraźni, jak daleko posunęłam się w mej „zdradzie”.

— I to pani nazywa etyczną zasadą? To pani nazywa zwyczajem? O tak, zwyczajem nad bezbronnym, bo kochającym panią mężem. Rozumiem, poniosła pani ofiarę dla swojej, zresztą spalonej etyki. Ofiara ta Bogu nie może być miła.

— Ale czyż mogłam po tem, z czego się panu zwierzyłam, powrócić do sakramentalnej wspólnoty małżeńskiej?

— Jeżeli pani tak argumentuje, to powinna pani była ponieść większą ofiarę.

— Większą?

— Tak jest... odejść od męża.

— Wyrzuciłabym mu tem samem straszną krzywdę, a może zlamalabym mu dalsze życie. Na to...

— Wjem! wiem! Na to nte pozwalała pani etyka. Oto widzi pani, jak logika kobieca doprowadza do absurdu. Kochana pani Renato! I u kobiet obowiązują w pewnym znaczeniu rykoskość. Może prawdą jest, że gdyby pani męża była opuściła, zadałaby mu pani cios śmiertelny, lecz byłoby to cięcie ostre, krótkie i decydujące. Natomiast metoda, którą pani obrała, to metoda barbarzyńców, to powolne dręczenie przez podawanie co dzień kilku kropli trucizny, to ciągle otwieranie rany, która nie może się zabliznić.

— Więc cóż mam począć?

— Wstąpić na drogę prawdziwej etyki małżeńskiej. Dać mu odtrutkę, ranę opatrzyć... Być mu znowu żoną duszą i... ciałem.

Jakdyby żądlem ukłuta podskoczyła pani Renata i opierając się o parapet okna zawołała:

— Ależ to wykluczone!

Marceli na chwilę odniósł się do zdumienia. Potem wstał i zbliżając się do niej, powiedział spokojnym głosem:

— Wykluczone? A więc jednak nie ma pani pełnego zaufania do mnie. Wobec tego uważam rozmowę naszą za skończoną.

Marceli uklonił się i zrobił krok ku drzwiom. Renata ująwszy go pod ramię, pociągnęła za sobą na kanapkę.

— Powtarzam — zaczęła, — że mam do pana, kochany przyjacielu, pełne zaufanie i nie chcę ukrywać. Otóż... nie wiem czy, pan mnie zrozumie. Zdrada moja wobec męża nie polegała tak bardzo na stosunku moim do... tamtego, ile raczej na przyrzeczeniu, które dałam... tamtemu, że nie dopuszczę, by mój mąż zbliżył się do... mojej... sypialni...

Marceli Muroz wybuchnął tak głośnym i przeciągłym śmiechem, że pani Renata ze zdziwienia nie mogła wydobyć słowa.

— Ha, ha, ha — śmiał się Marceli — i naturalnie, etyka nie pozwala pani przyrzeczenie to złamać; doprawdy temat do humoreski.

— Panie Marceli, pan mnie obraża swoją ironją.

— Ma pani rację, bo to do-

prawdy ironja, satyra na instytucję małżeńską.

— Nie rozumiem doprawdy do czego pan zmierza.

— Zmierzam do tego, by panią uwolnić od jej chorobliwego biegu myśli. Człowiekowi, dla którego pani może miała pewien sentyment, bo miłością to napewno nie było, a który był w życiu pani jednak tylko epizodem, dała pani przyrzeczenie, zresztą nie obowiązujące, bo nie moralne i jak to prawnicy nazywają „sprzeciwiające się dobrem obyczajom”. I to przyrzeczenie uważa pani za tak święte, że dotrzymał je go nie jest zbyt drogo okupione tragedją, którą pani wniosła do waszego pożycia małżeńskiego. A czemuż to przyrzeczenie jest wobec przy sięgi, która pani złożyła przed ołtarzem, wobec tego sakramentu wspólnoty małżeńskiej, o którym pani sama wspominała? Czemuż ten epizod, jeden z spośród wielu innych w życiu, jest w porównaniu z małżeństwem, którego treść jest stokrój głębsza i bogatsza, niż treść owego minionego epizodu?

Co za zamęt myśli, co za paradoks etyki! Niejednokrotnie ludzie łamią sobie głowę nad przyczynami tragedji życiowych i stoją bezradni wobec katastrof. Szukają daremnie motywów przy pomocy zdrowej ludzkiej logiki, szukają ich golem okiem. A nie wiedzą, że motywy te rodzą się w zakamarkach przeczułonych nerwów, gdzie nawet tu pa psychologa trudno je dostrzec. Nie wiedzą, że w głębi katastrofy te są farsami z tragicznym zakończeniem... Kochana przyjaciółko, jeżeli pani sama tego nie pojmie, to tym razem — a będzie to poraż pierwszy — nawe Marceli Muroz nie poradzi.

W pokoju zaległa cisza. Pani Renata patrzyła przed siebie, po grażona w myślach. Marceli wstał i podszedł do jej biurka, wziął do ręki leżącą tam książkę i zaczął ją przeglądać. Kiedy znalazł w niej to, czego szukał, położył ją otwartą na biurku. Tymczasem pani Renata ocknęła się, popatrzyła na Marceliego i z uśmiechem zapytała:

— Znalazł pan numer?

Marceli jeszcze raz popatrzył do książki i czytał:

— Opera 123-17 — potem do dał — na kiedy?

— Na jutro rano... albo nie, na dzisiejszy wieczór.

Marceli połączył się telefonicznie z żądanym numerem:

— Czy biuro wagonów sypialnych?... Proszę na dzisiaj wieczór do „Błękitnego ekspresu” jeden przedział pierwszej klasy do Cannes... na nazwisko pani Galaux... Tak jest... dziękuję.

Potem zwracając się do pani Renaty:

— Jeżeli się nie mylę, zaczęliście tym właśnie pociągiem waszą podróż poślubną?

— Tak jest... ale tym razem podróż będzie trwała dłużej, bo mamy sobie wiele do powiedzenia.

— Na miłość Boga, pani Renato, ale nie za wiele; przecież pani wie, że dla prawdziwego szczęścia, trzeba częstokroć zasłony...

...i częstokroć prawdziwego artysty życia, jakim jest Marceli Muroz.

Żegnając się z panią Renatą, Muroz zauważył:

— Jak zwykle, ostatnie słowo musi mieć kobieta.





# SŁOWIK z MONTMARTRE'V

(Ciąg dalszy) 6)

— To zainteresowanie żywymy wszyscy — odpowiedział de la Roche — ale niestety nie pozytywnego panu powiedzieć nie mogę.

— Bardzo smutne, bardzo smutne — westchnął hrabia. — Czy mógłbym jeszcze raz poprosić o zezwolenie zabrania z mieszkania zmarłej rozmaitych drobnostek, które mają dla mnie wartość pamiątkową?

— Bardzo żałuję, ale mieszkanie jest opieczowane. Musi pan mieć jeszcze trochę cierpliwości — odpowiedział szef.

Hrabia jeszcze raz przeprosił i wyszedł. Opuścił również z Rostandem gmach policji.

— Dziś wieczorem wybierzemy się gdzieś — powiedział Rostand. — Nie widziałem ostatniego programu w „Casino de Paris“. Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, poproszę również p. Luizę Amiel.

— A któż to taki?

— Znasz ją — odpowiedział Rostand z uśmiechem.

Może, ale nie o tem nie wiem...

— Przecież to ta pracownica zakładu fotograficznego braci Rachiel.

— Już zdążyłeś poznać jej imię i nazwisko?

— Poszło mi to znacznie łatwiej, niż rozwiązanie zagadki zbrodni, przy ul. Lepic — odpowiedział Rostand.

Spędziliśmy bardzo miły wieczór w towarzystwie panny Amiel, w której, zdaje mi się, Rostand już był zakochany. Dla mnie było to coś nowego, gdyż dotychczas Rostand mało interesował się kobietami, chociaż miał ku temu dużo okazji ze względu na swoje stosunki towarzyskie.

— Jakże to było?

— Mniej więcej po godzinie spostrzegłem, że nie mam papierosów. Narzuciłem płaszcz i kapelusz i szybko wybiegłem na ulicę, aby je kupić. Przed drzwiami mi Queval przesunęła się jakaś sylwetka w kierunku bocznego wyjścia. Był to Jan Semblat. Nie zauważył mnie. Była godzina po pół do 12-ej. Pamiętam godzinę, bo słuchaliśmy radja i właśnie nadawano sygnał czasu. Poczekalem, aż Semblat oddalił się, i pośpieszyłem po papierosy. Mieszkanie panny Meunier opuściłem o godz. 7 rano również bocznym wyjściem.

— Dlaczego pan odrazu tego wszystkiego nie powiedział? — zwrócił mu surowo uwagę de la Roche.

— Przedewszystkiem dlatego, że mi przykro było zdradzić mój stosunek do p. Meunier. Nie przypuszczam również, aby Jan Semblat miał cośkolwiek wspólnego ze zbrodnią. Poczóż więc miałem go narazić na coś tak przykrego.

— Pańskie przypuszczenia są nam obojętne. Jednak teraz nie zachował pan tego nazwiska w tajemnicy?

— Niestety nie udało mi się. Wiem, że Semblat ciągle jeszcze kochał Odette Queval, chociaż bez wzajemności, ale trudno mi uwierzyć, by mógł dopuścić się takiego czynu.

— Zbadamy wszystko, co pan powiedział. Gdyby okazało się, że pan znowu skłamał, byłibyśmy zmuszeni zaarrestować pana, co nie podobałoby się z pewnością pańskim przyjaciółkom.

— Na litość boską, nie czyni pan tego — zawołał Miliarekis. — Przysięgam panu, że powiedziałem całą prawdę. Więcej nic nie wiem. Z Queval naprawdę już mnie nic nie łączyło. To jest tylko przypadek, że sąsiaduje z nią p. Meunier. Te panie nawet się nie znały. Pani Meunier pojęcia nie miała, że mnie coś łączyło z p. Queval.

— Musi się pan starać ciągle o to, aby jedna przyjaciółka nie wiedziała o drugiej. Bądź pan nadal uważny, bo może się to skończyć dla pana nieprzyjemnie — ostrzegł go żartobliwie Rostand.

— W przyszłości będę jeszcze ostrożniejszy, bo widzę, jak łatwo można się wplątać w jakąś aferę. — Mam nadzieję, że dostatecznie przekonałem panów, że nie mam nic wspólnego ze zbrodnią.

— Chwilowo nie mamy jeszcze poglądu na tę sprawę — odpowiedział de la Roche. — Chcemy wierzyć, że mówi pan prawdę. Może pan już odejść, ale nie jest wykluczone, że jeszcze raz pana wezwiemy.

Perikles Miliarekis pożegnał nas spiesźnie. My zaś pozostaliśmy w prefekturze i odbyliśmy wielką naradę. Pierwszy odczytał się de la Roche.

— Coś nie coś już wiemy. Ci panowie przy pierwszym przesłuchaniu okłamali nas, dlatego też nie przestaję ich podejrzewać. W pierwszym rzędzie należałoby zaarrestować Semblata, tembardziej, że prasa jest ciągle niezadowolona, a więc trzeba by coś energiczniejszego przedsięwziąć.

— Areszt, który do niczego nie doprowadza, jest kompromitacją — powiedział Rostand. — Aresztować, by potem zwolnić? Przeciwno Semblatowi jest dużo poszlak, ale niema dowodów.

— Dziś zresztą niema Jana Semblat w Paryżu. —

Moi ludzie, którzy go śledzą, donieśli mi, że wyjechał do Marsylii — odpowiedział komisarz Delaunay.

— No, zobaczymy, czy wkrótce wróci. Inaczej musielibyśmy go zaarrestować w Marsylii — odparł de la Roche. — Pan, panie komisarzu, pewno dostaje wiadomości od swoich ludzi. Usłyszymy, co oni nam powiadają.

— Oczywiście. Tajny agent, który go śledzi, natychmiast wszedł w kontakt z tamtejszą policją. Starczy mi zatelefonować i natychmiast mogę się dowiedzieć, co słychać — odpowiedział Delaunay.

Poszliśmy. Rostand przez dłuższą chwilę myślał, wreszcie odezwał się:

— Co za przekłeta i skomplikowana sprawa. — Ale powoli jednak się wyjaśnia. Co robisz wieczorem? — zapytał.

— Jeszcze nie wiem. Dokądś najprawdopodobniej się wybiorę, ale zabrać cię nie mogę.

— Nie obraża mnie to wcale. Wiem, że zakochani wolą samotność.

— Ogdadłeś! Będiesz zdolnym detektywem.

Po kilku dniach dostaliśmy z Marsylii wiadomość, że Semblat wraca do Paryża. Na usilne prośby Rostanda, zgodził się de la Roche nie aresztować Semblata w Marsylii. Wprawdzie niechętnie, było mu bowiem przykro wobec prasy. Już nie tylko źle o policji pisano, ale dyskredytowano w ostry sposób detektywów. Prawie codziennie zjawiali się u de la Roche'a reporterzy, a on musiał w łagodny sposób odkładać sprawę z dnia na dzień. Rola jego była wysoce niewdzięczna. Natomiast Rostand zachował całkowity spokój i cierpliwość. Wydawało się nawet, że interesuje się daleko więcej śliczną p. Amiel, aniżeli sprawą Odette Queval. Cieszyłem się, że znalazł kobietę, która mu pod każdym względem odpowiadała. Była to naprawdę miła, ładna dziewczyna.

Któregoś dnia wrócił Rostand z prefektury i powiedział, że Semblat po powrocie z Marsylii został wezwany przez de la Roche'a. I rzeczywiście następnego dnia, o godz. 11-ej zgłosił się Semblat.

Sprawa przyjęła inny obrót — zaczął de la Roche. — Pańskie alibi okazało się fałszywe, przeto pada na pana podejrzenie. Byłem nawet zdecydowany aresztować pana. Bądź pan więc rozsądny, bo w przeciwnym razie będzie pan miał wielkie przykrości.

— Przyznaję, że niemądrze postąpiłem — powiedział Semblat, — ale przysięgam, że jestem niewinny. Podałem fałszywe alibi, bo nie chciałem być wciągnięty w tę całą sprawę. Przecież panowie rozumieją, jak bardzo nieprzyjemnie jest mieć do czynienia z policją i to jeszcze w wypadku, kiedy człowiek czuje się zupełnie niewinnym. Gdy przeczytałem w gazetach o zbrodni, wpadłem na pomysł wykorzystania jako alibi, mandatu karnego mojego brata, ponieważ wielu ludzi znało mój stosunek do p. Queval. Wszyscy wiedzieli, że ją prześladowała miłością, chociaż ona zupełnie obojętnie się do mnie odnosiła. Wprawdzie taka miłość nie licuje z moim wiekiem, ale mój Boże, cóż pomogą rozumowania, gdy się jest zakochanym, jak sztubak.

— Dobrze, że pan teraz przynajmniej znalazł właściwe kryterjum — powiedział szef. — Ale proszę nam powiedzieć dokładnie, co pan robił w nocy na 3 marca?

— Często zdarzało się, że pchała mnie do niej jakaś wyższa siła. Tak też było 3 marca. Biegałem po mieście, jak opętany, aż wreszcie znalazłem się przed jej domem, przy ul. Lepic. Pchała mnie do niej siła pożądania, a zatrzymywał wstyd, bo nieraz wyśmiewała mnie, gdy jej mówiłem o swojej miłości. Nie wiem, czemu to przypisać, ale posiadała tę swoistą siłę i może nad wielu mężczyznami. Było koło godziny w pół do 12-ej wieczorem, gdy przyszedłem przed jej dom. Chciałem zobaczyć najpierw, czy boczne wejście jest otwarte. Okazało się, że tak. Wołałem nie być spostrzeżony przez telefonistę. Przed drzwiami jej mieszkania straciłem pewność siebie i nie wiedziałem, co czynić. Już było późno. Nie wiedziałem, jak umotywić tę późną wizytę. Miałem przecucie, że ktoś u niej jest, bo dzwoniłem wcześniej i ku mojemu zdumieniu usłyszałem głos męski.

— Kiedy pan dzwonił? — zapytał Rostand. — Proszę pomyśleć i dać dokładną odpowiedź.

— Tak dokładnie nie mogę odpowiedzieć, bo nie uważałem. Było to może około godziny w pół do 11-ej — Jakże mógł pan bezpośrednio do niej zwrócić się o tej porze?

— Już raz powiedziałem, że zazdrość dyktowała mi takie nielogiczne postępowanie. Nie zdawałem sobie sprawy z tego, co robię. Muszę panom ponownie zwrócić uwagę, że pod drzwiami postanowiłem cofnąć się i nie zadzwonić. Wtem usłyszałem wołanie Queval: „O mój Boże!“ Cichutko odszedłem i do dziś dnia nie wiem, co oznaczało to wołanie.

— Poza tem nic więcej nie zwróciło pańskiej uwagi?

— Nie, nic więcej.

— A co panu powiedział ten pan przez telefon?

— Połączenie było bardzo krótkie. Pamiętam dokładnie, jak zapytałem przez telefon: „Czy to Odette?“ Więcej pytać nie zdążyłem, bo natychmiast usłyszałem odpowiedź: „Pani Queval nie może podejść do telefonu. Jest niedysponowana“ i odwiesił tubę. Prócz „O mój Boże“ nic więcej nie słyszałem i nie widziałem Cichutko oddaliłem się boczem wejściem.

— Gdzie pan spotkał d-ra Brilla?

— Przez dłuższy czas biegałem bezcelowo po ul. Lepic. Tam też spotkałem dr. Brilla. Rozmowa nasza była krótko. Zapytał tylko:

— Czy pan idzie do p. Queval?

— Tak — odpowiedziałem.

— Myślę, że ktoś jest u p. Queval.

— Któż to taki?

— Przypuszczam, że jej przyjaciel — hrabia.

— Poczekaj pan chwilę, zatelefonuję do niej.

— Dobrze, poczekam.

— Na tem zakończyła się nasza rozmowa. W międzyczasie zadzwoniłem do mojej znajomej p. Saint-Ovetty, artystki teatru, by zaprosiła do siebie kilku znajomych, ale p. Saint-Ovetta nie miała ochoty tej nocy bawić się. Gdy wróciłem, dr. Brilla już nie było. Od tego czasu nie widziałem go.

— Czy zna pan Rene Lapontę? — zapytał Rostand.

— Bardzo powierzchownie. Był dla mnie niemiły i nigdy nie chciałem z nim mieć nic wspólnego.

— A ostatniego przyjaciela, Odette Queval, hrabiego Rumilhac'a zna pan?

— Osobiście go nie znam, tylko z widzenia.

— Mam wielką ochotę zaarrestować pana — powiedział nagle de la Roche — bo, jak się dowiaduję, krytycznej nocy był pan przy ul. Lepic. Jak tu uwierzyć, że było tak, jak pan mówi, a nie inaczej?

— Rozumiem panów, ale przysięgam...

— Daj pan spokój z pańskimi przysięgami — przerwał mu szef — to nam nic nie daje. Ale jeżeli pan uroczyście przyrzeknie, że nie opuści miasta bez naszego zezwolenia, to zaniecham aresztowania go.

— Proszę nawet przydzielić mi detektywa — zawołał uradowany Semblat — a przekonają się panowie, że nie przedsięwzięm ucieczki, bo jestem zupełnie niewinny.

— Dobrze — odpowiedział de la Roche. — Miejmy nadzieję, że niedługo rozwiążemy tę zagadkę, a wtedy okaże się, czy pan mówił prawdę.

Jan Semblat pożegnał nas, a Delaunay przydzielił mu urzędnika.

— Myślę, że uczyniłem rozsądnie? — zapytał szef Rostanda.

— No, oczywiście, lepiej go było puścić, niż zatrzymywać.

— Powiedz mi, przyjacielu — zapytał de la Roche — skąd wiesz, że 3 marca Jan Semblat i dr. Brill spotkali się przy ul. Lepic?

— Ja nie nie wiedziałem — odpowiedział Rostand z uśmiechem, ale, gdy Semblat opowiadał o swojej miłości do Queval, wpadł mi na myśl doktor Brill, który to samo opowiadał. Z tej asocjacji myśli zrodził się pomysł, że ci dwaj szaleńcy mogli spotkać się przed domem Queval. Obaj do szaleństwa wprost pragnęli Queval, która była dla nich niedostępna. Smutna rzeczywistość dla zakochanych.

— Twoje pomysły są niebywałe. Ale proszę, powiedz, jaki masz teraz pogląd na tę całą sprawę.

— Nic konkretnego podać nie mogę — zaczął Rostand. — Każdy z trzech krytycznej nocy był u Queval i pięknie ulotnił się. Miliarekis mógł również być u Queval, nim przyszedł Semblat. Semblat zaś mógł o w pół do 11-ej rozmawiać z dr. Brilllem i zamiast pójść do telefonu, mógł wpaść do Queval i wyjść wtedy, gdy Miliarekis wychodził od sąsiadki. Dr. Brill mógł również tam być, wtedy, gdy hrabia Rumilhac opuścił mieszkanie Queval. I mógł znowu opuścić mieszkanie, kiedy Semblat nadszedł. A więc możliwości jest tysiąc. Jednak żadna z tych hipotez nie ma mocnej podstawy. I jeszcze przecież Lapontę tam był, a więc pięć osób podejrzanych. Każdy z oddzielna usiłuje przekonać nas o swojej niewinności. Alibi ich są jednak słabe. Jednym słowem stojmy przed zagadką, tak, jak rankiem dnia 4 marca.

— Masz, niestety, rację — odpowiedział de la Roche. — Jestem zdenerwowany, bo sprawa wcale nie posuwa się naprzód. A pisma nie dają nam spokoju i ciągle atakują. Mówiłeś na początku o jakiejś teorii. Intuicja twoja też jakoś zawodzi. Nie zarzucam ci nic, ale wiesz sam, jak ciężko jest być odpowiedzialnym za wszystko, w dodatku w tych warunkach.

D. c. n.